Dzisiejszy num[...]r zawie[...]a 28 stron, a m[...]owicie: 1[...] stron [...]
6 stron „Nowej Panoramy" oraz 4 strony „Dodatku literacko-nau[...]

[...]ocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA
REPUBLIKA

ŁÓDŹ PIĄTEK 1 STYCZNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY | № 1

Ro[...] [...]A I ADMINISTRACJA PIOTRKOWSKA 49 [...] — 7 POPOŁUDNIU | WYDANIE PORANNE. | TELEFONY REDAKCJI: 27-24. 36-43. 36-44. TELEFON ADMINISTRACJI 22-14.

[...]j?

[...] która [...]ającą [...] Petit [...] się [...]urni- [...]lność [...]yczhym nastąpi [...] [...]śnienie. [...]zupełne [...]rancja, Niemcami i Polską nastanie Międ[...] i zacznie się ożywiona wymiana porozu[...] towarów. [...]

Rosj[...]każe wielkie skłonności pojednaw- czej i n[...]ąc przystosować całego świata do swego [...]ju państwowego, zacznie się sama przysto[...]wać do całego świata.

Tylko [...]szpanja narażona będzie na wstrzą- śnienia [...]yczne, które zakończą się zamordo- waniem [...]u wybitnych osobistości.

—:—

[...]ójca i jego zwyrodniały najmita

[...] straceni na mocy wy[...]ku sądu doraźnego.

Warszawa, 31 grudnia.

[...]owski sąd okręgowy na sesji [...]wej sądu doraźnego w Toma- [...]Mazowieckim, wyrokiem z dn. [...]nia rb. skazał na karę śmierci [...]ców wsi Zaznówka, w powie- [...]zińskim, Jana Pietranka, lat 26, [...]sława Klejnika, lat 20, za to że [...]k, działając z chęci zysku, na- [...] Klejnika do zabicia w dniu 14 [...] rb. ojca swego, sołtysa owej [...]p. Stanisława Pietranka i za- [...]ym celu siekierę, którą nast[...]p- [...]nik zamordował Pietranka i za- [...] portfel z pieniędzmi.

[...]ońcy skazanych złożyli w ich [...] prośby o ułaskawienie. Sąd i [...]tor wydali opinję nieprzychylną [...]lędu na charakter czynu kary- [...]o odnośnie do Pietranka (ojco- [...]o) i duże napięcie złej woli, oraz [...]eństwo co do Klejnika, który [...]ącego już na ziemi denata uderzył [...]ilkakrotnie siekierą po głowie i twarzy [...] Prezydent Rzeczypospolitej z przy- sługującego mu prawa łaski nie sko- rzystał, wobec czego wyrok w dniu na- stępnym został wykonany.

Gigantyczna fuzja banków

300 miljonów dolarów do dyspozycji.

Londyn, 31 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

W sprawie wiadomości co do planowanej fuzji 6-ciu największych nowojorskich banków, dzienniki donoszą, że związek ten będzie rozporządzał kapitałem w wysokości 300 miljonów funtów szterlingów.

Pogłoski o zamierzonej fuzji wywołały nagłą zwyżkę papierów.

Inicjatywa wyszła od Clarence'a Dillona.

Plan ten odpowiada zamiarom rządu który popiera tego rodzaju przedsięwzięcia w interesie gospodarczym.

Serce pod koszulą.

Praga, 31 grudnia

W jednej z klinik położniczych przyszedł na świat chłopiec, posiadający serce nazewnątrz klatki piersiowej. Dziecko żyje dotąd, gdyż lekarze sztucznie podtrzymują działalność serca.

Fenomen ten znany jest w medycynie, obserwowany był jednak dotąd zaledwie dwa razy.

Europa pod wodą.

Powódź w Niemczech.

—

Zerwane mosty kolejowe.

Berlin, 31 grudnia.

Z zachodnich i południowych Niemiec nadchodzą niepokojące wiadomości o powodziach.

W ostatnich godzinach podobne wiadomości poczęły nadchodzić i z Niemiec środkowych i północnych.

W okręgu magdeburskim powodzie zniszczyły mosty kolejowe.

Wielki most nad Odrą pod Wienenburgiem został naporem wody kompletnie złamany na dwie części.

Z wielu prowincji Rzeszy nadchodzą wiadomości o uszkodzeniach torów kolejowych, w takich rozmiarach, że np. w środkowych Niemczech komunikację kolejową zmniejszono do połowy.

Wiosenne wylewy w styczniu.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 31 grudnia.

Ze wszystkich części Niemiec donoszą o dalszem podnoszeniu się wód na rzekach.

Neuwied jest do połowy zalane wodą, także w niektórych miejscowościach nad dolnym Renem woda zalała mieszkania parterowe.

W Berndorf i Emders fabryki stoją pod wodą.

Z Koblencji donoszą, że woda na Menie i na górnym Renie wzbiera.

Obecny stan wody na Mozeli wynosi okoo 8.60 cm. woda podnosi się z godziny na godzinę od 4 do 5 cm.

Z Koblencji donoszą, że gmachy dyrekcji kolei zostały otoczone wodą.

Dunaj między Regensburgiem a Passawą wzbiera z godziny na godzinę o 2 cm. Stan jego wynosi obecnie około 4 metr.

Temperatura wynosiła w górach bawarskich około 13 C. powyżej zera, a w Monachjum około 17. W Berlinie temperatura wynosiła około 15 C. ciepła.

W związku z powodziami partja demokratyczna wniosła w Reichstagu wniosek, domagający się przygotowania środków pomocy dla dotkniętych klęską powodzi.

Zastraszający przybór Renu.

Kolonja, 31 grudnia.

Agencja Wschodnia.

Ren przybiera w zastraszający sposób. Mimo nadmiaru wód, biegnących korytem poziom wody rośnie z szybkością 5 centymetrów na godzinę.

Wszystkie niżej położone przedmieścia Kolonji, m. in. t. zw. Stare Miasto, są już zalane wodą. Komunikacja odbywa się łodziami. Z domów, których dolne piętra zostały zalane, mieszkańcy zbiegli. Wszystkie miejscowości, położone nad brzegami Renu, są zagrożone.

Ze względu na zerwanie połączeń telefonicznych i telegraficznych doniesień ostatnich brak.

Jedno z najstarszych miast Niemiec Trewir, stoi pod wodą.

Kolonja, 31 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna

Katastrofa powodzi na Renie przybiera coraz większe rozmiary. W najbliższych 12-tu godzinach można się spodziewać nowego przyboru. Komunikacja uliczna odbywa się jedynie przy użyciu łodzi

Ewakuowaną ludność z domów zagrożonych policja umieściła w przygotowanych na ten cel kwaterach.

Gwałtowna burza w Berlinie.

Berlin, 31 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dzisiaj zerwała się tu gwałtowna burza, która wyrządziła olbrzymie szkody. W parkach publicznych drzewa zostały powyrywane z korzeniami.

Cegły i odłamki tynku spadające z domów pod wpływem burzy zraniły cały szereg osób.

Wylewy we Francji.

Huragan w Paryżu

Paryż, 31 grudnia.

Klęska powodzi przybiera coraz bardziej niepokojące rozmiary. Całe terytorjum departamentu Sekwany, szczególniej zaś okolice Paryża są bardzo poważnie zagrożone.

Sekwana w dalszym ciągu przybiera żegluga została kompletnie zawieszona. Paryski dworzec inwalidów został zamknięty.

Przybierają również Marna i Aisne a Rodan wylał po Awinjonem, częściowo zalewając miasto.

Wczoraj w Paryżu szalał wiatr huraganowy, który znowu pozrywał anteny na wieży Eiffla.

Na Wielkich Bulwarach trzy osoby poniosły śmierć, skutkiem zerwania przez huragan wielkiego drzewa.

Burza nad Anglją.

Rzeki i potoki wylały.

Londyn, 31 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

W ciągu nocy wczorajszej zerwała się znowu w Anglji szalona burza, której towarzyszyły obfite deszcze.

Zanotowano nowe wylewy rzek i górskich strumieni, szczególnie obfite w Walji i środkowej Anglji.

W dolnym biegu Tamiza podniosła się do poziomu brzegów.

Obywatele, szykujcie gotówkę!

Styczeń jest również miesiącem podatkowym.

Warsz. koresp. „Il. Republiki" (W.) donosi:

Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom, że w m-cu styczniu 1926 r. przypadają do zapłaty następujące ważniejsze podatki bezpośrednie:

1) **do 15 stycznia miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu**, osiągniętego w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe 1 i 2 kategorji i przemysłowe 1 — 5 kategorji;

2) **do 31 stycznia wpłata trzeciej raty podatku przemysłowego od obrotu za 1-sze półrocze 1925 r. w wysokości jednej trzeciej części sumy wymierzonego podatku;**

3) do 31 stycznia wpłata podatku od skrzynek depozytowych, obliczonego za cały rok zgóry;

4) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7-miu dni, licząc od dnia dokonania potrącenia podatku.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności na m-c. styczeń 1926 r.

—:o:—

Osadnicy żydowscy

odkryli Amerykę przed Kolumbem.

Nowy Jork, 31 grudnia.

W stanie Arizona wykopano wielką ilość przedmiotów metalowych, mieczów, tarcz, zbroi i siedmioramiennych świeczników pokrytych napisami hebrajskimi i łacińskimi.

Należały one do osadników żydowskihc, którzy w ósmem stuleciu po Narodzeniu Chrystusa, przybyli do Ameryki pod wodzą trzech mężów: Teodoryka, Izraela i Jakóba.

Jak świadczą napisy, założyli oni osadę, rozwijającą się bardzo pomyślnie, narażeni jednak byli na częste walki z czerwonoskórymi indjanami, którzy zachowywali się wrogo wobec przybyszów.

Sensacyjne to wykopalisko potwierdza dawno już istniejącą teorję, iż na wiele lat przed Kolumbem bawili europejczycy na kontynencie amerykańskim.

W ciągu średniowiecza i wypraw krzyżowych ludzkość zapomniała o nowej ziemi na drugim brzegu Atlantyku.

W Polsce ciepły deszcz

Niż barometryczny nad Europą.

Z Warszawy donoszą:

Jesteśmy ostatnio świadkami rzadkiego zjawiska, że w środku zimy temperatura podniosło się do stopni ponad 0 i to we wszystkich dzielnicach kraju.

Niezwyke to zjawisko tłomaczyć należy głębokim niżem barometrycznym, który znalazł się ostatnio nad całą Europą.

Dzisiaj rano temperatura w poszczególnych dzielnicach Polski, według danych państwowego instytutu meteorologicznego, była następująca: Lwów plus 9, Kraków, plus 9, Gdańsk plus 7, Warszawa plus 9, Łódź plus 8, Białystok plus 8, Brześć n. B. plus 9, Bydgoszcz plus 10, Cieszyn plus 11 Zakopane plus 12.

Na dziś państw. inst. meteorologiczny przepowiada następującą pogodę:

Pogoda zmienna z dużem zachmurzeniem i obfitszemi deszczami na północy. Ciepło. Silne, na północy gwałtowne wiatry z kierunków południowych i południowo - zachodnich.

W górach wiatr halny.

...zajść w Łodzi
Pos. Waszkiewicz będzie interwenjował

Sprawozdawca parlamentarny „II. Republiki“ telefonuje:

Jak się nasz korespondent dowiaduje w związku z wczorajszemi zajściami w Łodzi, w nadchodzącą sobotę poseł Waszkiewicz (NPR) interwenjować będzie u ministra pracy i opieki społecznej.

O 16,3 procentu
podrożała żywność w stolicy.

Z Warszawy donoszą:

Posiedzenie komisji statystycznej dla badania zmian kosztów utrzymania odbędzie się o godz. 1 po poł. w sobotę.

Dotychczas wiadomy jest tylko wzrost kosztów żywności i opału.

Ostatni tydzień grudnia w porównaniu z ostatnim tygodniem listopada wykazuje **w grupie żywności 16,3 procent wzrostu.**

Opał wzrósł w cenie o 9 proc.

W grupie wydatków kulturalnych i mieszkaniowych wzrost jest nieznaczny.

Z tego wynika, że ogólny wskaźnik kosztów utrzymania będzie w stolicy niższy, niż wskaźnik żywnościowy.

Sytuacja wewnętrzna ulega poprawie.
Coraz mniej jest bydła w kraju.

Warsz. koresp. „II. Republiki“ (W.) donosi:

W ciągu 11 miesięcy r. b. wywieziono z Polski 102,6 tysięcy sztuk bydła rogatego, podczas gdy w tym samym okresie roku przeszłego 34,2 tys. sztuk, trzody chlewnej wywieziono w roku bieżącym 776,7 tys. sztuk, w roku zeszłym zaś 356,1 tys. sztuk, ptactwa wywieziono w roku bieżącym 1,2 milj. sztuk, w roku zeszłym zaś 443 tys. sztuk, mięsa wywieziono w roku bież. 32,5 tonn, w roku zeszłym zaś 2,6 tonn.

Wybuch gazu w kopalni
pozbawił życia 100 górników.

Londyn, 31 grudnia.

Z Eaglepas w Texas donoszą, że wskutek wybuchu gazów ziemnych w kopalni „Palan“ zabitych zostało zgórą 100 górników. Dotychczas udało się wydobyć około 42 górników zabitych.

Cztery umowy polsko-francuskie
zostały przedwczoraj podpisane w Paryżu.

Paryż, 31 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

W dniu wczorajszym podpisane zostały w ministerstwie spraw zagranicznych cztery umowy polsko-francuskie, dotyczące:

1) **spraw konsularnych,**
2) **wydawania przestępców,**
3) **przesyłania wezwań i zleceń sądowych,**
4) **pomocy prawnej.**

Konwencję konsularną podpisał ze strony Polski ambasador Chłapowski i dyrektor dep. konsularnego M. S. Z. Wacław Babiński, trzy pozostałe konwencje podpisał ambasador Chłapowski i radca prawny M. S. Z. Leon Babiński.

Ze strony Francji wszystkie cztery konwencje podpisał prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych, Briand.

—::—

Kongres socjalistów gdańskich.

Gdansk, 31 grudnia.

Na dzień 24 stycznia wyznaczony został wielki kongres socalistów gdańskich ... kongresie tym przemawiać będzie poseł Diamand z Warszawy.

...grarjusze będą rządzić Finlandią.

Helsingfors, 31 grudnia.

Nowy gabinet ukonstytuował się w ... wczorajszym. Przeydjum rady mini... objął Kalio, leader partji agrarnej ... spraw zagranicznych — Setaela!, ... narodowej — Sielma, rektor wyż... szkoły technicznej.

Dlaczego socjaliści w...zli do rz...?
Pos. Barlicki dowodził, że stało się to jedy... w obronie klasy pra...
Lewica P.P.S. zgłosiła na otw...rtym wczoraj sie bardzo radykalne wn...ski i rezolucje

Sprazdawca parl. „II. Republiki“ (L.) telefonuje:

Wczoraj w południe rozpoczął się w Warszawie 20. kongres PPS przy udziale około 200 delegatów.

Na kongres przybyli następujący goście zagraniczn:

Welf (niemiecka S.D.), Nieczas (Ruś przykarpacka), Garnus (rosyjski eserowiec), Jegecgory (gruzińska S.D.). Poseł Krenig (niemiecka partja pracy).

Kongres zagaił poseł Daszyński, zaznaczając, że ma on między innemi za zadanie **rozstrzygnięcie ostateczne sprawy udziału PPS w rządzie koalicyjnym.**

Następnie witał kongres gość Welf, który wskazał na konieczność współpracy gospodarczej Polski z Niemcami i na konieczność zniesienia muru dzielącego obydwa te państwa.

Z kolei wybrano prezydjum, do którego weszli posłowie **Daszyński, Jaworowski i Marek.**

Referat w imieniu C. K. W. wygłosił poseł Perl. Referat polityczny wygłosił poseł Barlicki, który lwią część swego przemówienia **poświęcił obronie stanowiska udziału P. P. S. w koalicji.**

Poseł Barlicki zaznaczył, że **ustąpienie PPS z koalicji pogorszyłoby położenie klasy robotniczej.**

Wstąpienie PPS do rządu poseł Barlicki tłumaczy tem, że **PPS w ten sposób nie dopuścia do powołania rządu** Chjeno - Piasta i broniła interes... robotniczych zagrożonych prze... ...licję burżuazyjną.

Ciekawe jest, że pewna grupa ... zw. lewicy PPS., z posłami Sz... Stańczykiem, Dobrowolskim, ... Kuryłowiczem i Tadeuszem ... na czele zgłosiła szereg rezolucji do porządku dziennego.

Poprawki i rezolucje te ... są przeciwko wstąpieniu PPS do koalicji. —

W jednej z rezolucji wnioskodawcy żądają, by kongres stwierdził ... ście PPS do rządu koalicyjnego wraz z endekami i piastowcami wytworzyło **dla całej partji ciężką sytuację.**

Możliwość naprawy stosunków gospodarczych i politycznych widzi grupa o której mowa, tylko wówczas, gdy **lud pracujący miast i wsi utworzy rząd** robotniczo - włościański.

Następnie grupa ta wysunęła takie postulaty:

1) **Przymusowa pożyczka złota i zahypotekowanie podatku majątkowego w pełnej wysokości.**

2) **Kontrola państwa nad przedsiębiorstwami przemysłowemi przy udziale przedstawicieli robotników.**

3) **Pomoc dla bezrobotnych w ustawowej wysokości i rozszerzenie jej na wszystkich bezrobotnych.**

4) **Wstrzymanie podwyżki komornego dla mieszkań od 3-pokojowych w dół.**

5) **Umorzenie zaległego ... dla bezrobotnych.**

6) **Przymusowe, ustawo... nie wskaźnika drożyźnianego ... ków robotniczych i pracow... do zasiłków dla bezrobotnych...**

7) **Zredukowanie policji.**

8) **Zreformowanie adminis... stwowej.**

9) **Zredukowanie stanu licze... mji.**

10) **Jednoroczna służba wo...**

11) **Załatwienie sprawy sz... dla mniejszości narodowych ... konstytucją.**

12) **Uzdrowienie sądownict... kowita reorganizacja służby b... stwa publicznego.**

W razie niespełnienia pr... tych postulatów, **kongres wzyw... do wycofania swych przedsta... koalicji.**

Jednocześnie podkreśla się ... **ność jaknajszybszego przepro... nowych wyborów do sejmu.**

W sprawie reformy rolnej wypowiada się przeciwko obec... wie, jako nie dającej możności ... wadzenia reformy rolnej.

Dotychczas nie zarysowało ... cze wyraźnie, jakie rezolucje na ... się przejdą.

Jednak gdyby rezolucja t. zw. ... miała upaść, to członkowie grup... dą prowadzić nadal w łonie rady... nej walkę o swe postulaty.

O rozłamie jakimkolwiek w... wnioskując z przebiegu obrad ... jów, panujących na sali, mow... być nie może.

Czang-Tso-Lin—panem Mandżurji.
Bitwa z gen. Fengiem zadecyduje o losach rządu pekińskiego.

Londyn, 31 grudnia.

Agencja Wschodnia.

Według doniesień ze źródeł japońskich, Tsan - Tsu - Lin opanował w Mandżurji sytuację całkowicie.

Z tych samych źródeł donoszą, że istnienie obecnego rządu chińskiego w Pekinie zależne jest od powodzenia chrześcijańskiego generała Fenga.

Z chwilą, gdy armja jego zostanie pobitą, rząd pekiński przestanie istnieć.

Londyn, 31 grudnia.

„Daily Mail“ w korespondencji z Pekinu donoszą, że wojna domowa stworzyła w Chinach typ wojska najemnego.

Wojsko to składa się przeważnie z bezrobotnych robotników chińskich, którzy zarabiają na utrzymanie zaciągając się do służby. Utworzone nawet zostały specjalne przedsiębiorstwa, które ryczałtem sprzedają całe oddziały tej czy innej stronie. Ostatnio trzy brygady piechoty w Szantungu w ciągu trzech tygodni trz yrazy zmieniły właściciel, na czem świetnie zarobili przywódcy brygad.

Wojska najemne uważają sobie za punkt honoru walczyć lojalnie na rzecz swych właścicieli, a właść. tych, którym zostały sprzedane.

Londyn, 31 grudnia.

Z Tokio donoszą, że oddziały Tsan-Tsu-lina stoczyły z wojskami Fenga zaciętą walkę w okolicy Szan-Haik-Wan, w miejscu, gdzie słynny mur chiński zbiega ku morzu.

—:o:—

Sądy doraźne w b. Kongresówce
zostały utrzymane, natomiast w Małopolsce—zniesione.

Komisarjat rządu na m. Łódź komunikuje, że rada ministrów wydała rozporządzenie, którego mocą utrzymała, względnie wprowadziła postępowanie doraźne, na czas do 30 czerwca 1926 r., na obszarach okręgów sądów apelacyjnych w Warszawie, w Lublinie i w Wilnie, z wyjątkiem powiatów: bialskiego, ciechanowskiego, garwolińskiego, gostynskiego, kaliskiego, kolneńskiego, kolskiego, makowskiego, mławskiego, nieszawskiego, ostrołęckiego, płockiego, płońskiego, przasnyskiego, pułtuskiego, radzyńskiego, rypińskiego, siedleckiego, sieradzkiego, sierpeckiego, słupeckiego, tureckiego, węgrowskiego, wieluńskiego, włocławskiego, włodawskiego.

Rozporządzenie ministrów: spraw wewnętrznych i sprawiedliwości zniosło natomiast sądy doraźne w Małopolsce.

Koncert podwórz... śpiewaków
kosztował rodzin... Inverfortha 100 tys...

Londyn, ...

Niezwykle czelni złod... olbrzymiej kradzieży ... ministra komunikacji, ... w Londynie.

Skorzystawszy z ch... szy dzień Bożego Narodz... **brana była przy obiedzie, ... po drzewie na wysokość ... śmiałym skokiem dostali się ...**

Otworzywszy maszynką ... drzwi balkonowe, znaleźli s... Lady Inverforth, gdzie roz... sę ogniotrwałą, z której wy... **iantową, sznur olbrzymich ... metrowy łańcuch z brylantów...**

Po dokonaniu tej kradzież... wanej na przeszło **100.000 funtów sterlin... gów,** po sznurze opuścili się z balkonu i wsiedli do czekającego na nich opodal samochodu.

Podczas gdy złodzieje operowali w sypialni, położonej z przeciwległej strony, **przed frontowemi oknami pałacu zasłyszano tradycyjne pieśni świąteczne.**

Niezwykle dobry śpiew ściągnął do okien frontowych rodzinę Lorda a i służba **gorliwie się przysłuchiwała.**

Jak się okazuje, **muzykanci byli zamówieni przez złodziei,** aby o danej porze znaleźć się przed frontonem pałacu.

Sędziwy prezydent Loubet
uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Paryż, 31 grudnia.

Były prezydent francuski Loubet uległ wczoraj w przededniu 88 rocznicy swych urodzin podczas spaceru przykremu wypadkowi. Upadł mianowicie tak nieszczęśliwie, że skutek tego przez dłuższy czas będzie musiał leżeć w łóżku.

Ruch na granicy Mossulu.

Londyn, 31 grudnia.

Z Bagdadu donoszą, iż do Djarbekir, położonego o 320 kilometrów od Mossul, przybyła nowa dywizja turecka.

Z nad granicy Mossulu donoszą, iż odbywają się tam wzmożone ostatnio poruszenia wojsk tureckich.

ILUSTROWANA REPUBLIKA 1 stycznia 1926

Pierwsza Kartka Kalendarza.

W dniu zamierających dawnych trosk i w dniu rodzących się nowych nadziei nie można dziś niestety, roić pięknych snów, ani snuć nie można przędziwa różowej przyszłości.

Rok 1926 zastaje nas w pełnym ogniu olbrzymich przemian wśród kurczów i męczarni załamujących się społeczeństw.

Ziemia drży pod nogami, a niebo płonie pożogą bliskich pożarów. Po upływie 7 lat, od chwili ostatniego wystrzału na pobojowisku wojennem nie przyleciały jeszcze z dalekich krajów, spłoszone przez huki i krew, upragnione jaskółki spokoju. **Wszystko drży w posadach, przemienia się w gwałtownej ewolucji, kipi i wre, rzucając dookoła płonące błyski.**

I tu zwraca się oko ku minionym latom, ku dawnej historji, skąd czerpać można pewne analogje i w starych pożółkłych aktach szukać dróg wyjścia z bezmiaru zniszczenia i poniżenia, które dziś naokół oglądamy.

Sto lat temu — 1826.

Rewolucja francuska wraz z jej na stępstwami w całej Europie, kiedy tu i owdzie wybuchały wojny, kiedy tro ny i korony tarzały się w prochu ziemi, a nędza zaglądała w oczy całemu ówczesnemu kulturalnemu światu... Kiedy w trjumfie i zapomnieniu **niszczono drogocenne skarby, zdobyte wysiłkiem długich pokoleń**, kiedy w kraju rodził się nowy duch braterstwa równości i wolności, kiedy **obracano w perzynę cały dorobek cywilizacji**, kiedy nad zgliszczami unosiło się widmo wielkiego sankilota...

Zapanował okres straszliwej biedy. Wszystko zgięło się w pałąk, skurczyło się, zmalało, jak niebezpiecznie chory człowiek, któremu upuszczono krew. Potrzeby zmniejszyły się do rozmiarów minimalnych. **Ze wspaniałych złoceń, jedwabi i adamaszków, z marmurowych pałaców i wyrafinowanej kultury pozostało ledwo niejasne wspomnienie.** Dernier cri mody stały się drukowane perkaliki taniutkie i biedne. Ciało ludzkie nie wylęgało się na miękkich puchach i zapomniano o słodkich dźwiękach lutni. W literaturze zapanował **romantyzm.** Człowiek uczył się kochać i szanować piękno natury, które jest przecież takie wielkie, a tak tanie...

Wielkie zakłady przemysłowe, t. zw. manufaktury padały jedna za drugą. Znów produkcja spadła do poziomu warsztatów rzemieślniczych, do **drobnej wytwórczości**, a przy minimalnym poziomie życia oszczędność poczęła zapełniać luki i rany społecznego organizmu.

Upłynęło lat kilkadziesiąt, przerywanych wielkiemi wstrząsami, **gwałtownemi powstaniami i tumultami**, aż dopiero w drugiej połowie 19 wieku, gdy odrestaurowane zostały bogactwa społeczne, mógł na tym nowym ugorze zakwitnąć wielki przemysł. Znów zabłysnął luksus, w rozpędzie pracy rozwinęło się bujne życie, podniósł się dobrobyt mas. Olbrzymiemi krokami posuwał się naprzód **postęp techniki**, zastosowany do nowych potrzeb. Chwilowe kryzysy nie odstraszały nikogo. Bezplanowa produkcja nie raziła niczyjego wzroku. **Popyt na wszystkie towary był tak rozwinięty**, że wszystko wsiąkało w szeroki pojemny rynek zbytu.

Ostatnim aktem upojenia, ostatnią kroplą bogactwa była **wielka wojna.** Przemysł zastosowany do niesłychanych potrzeb militarnych, rósł, jak na drożdżach. Koncentracja kapitału dobiegała do maximum, tworzyły się potworne fortuny **Stinnesów, Bondich, Castiglionich, Bosiów.** Żądza użycia w społeczeństwie dopingowała te dziedziny przemysłu, które nie były w kontakcie z wytwórczością wojenną. Inflacja unicestwiła zmysł oszczędności, a astronomiczne wysokości zarobków dawały **iluzję bogactwa...**

I oto nastąpił przełom. Pierwszemi objawami groźnego kryzysu było przesilenie w potwornych koncernach. Stinnes zbankrutował, Castiglioniego zlicytowano, Bondi uciekł, z Bosla zostały resztki. Cały wielki przemysł europejski jest u progu ruiny. Zjawisko, które obserwujemy w Polsce, iż wielka produkcja znajduje się w warunkach o wiele gorszych, niż drobna, nie jest zjawiskiem wyłącznie lokalnym, ale ogólno europejskim. Nie obejrzeliśmy, jak nagle wylazło szydło nędzy z worka. **Upadek dobrobytu jest powszechny, jako skutek braku kapitału i oszczędności.**

Nabyte przyzwyczajenie do szerokiej stopy życiowej potęguje w psychice ludzkiej czynnik **paniki.**

Niejednokrotnie wykazywaliśmy pokrewieństwo tych faktów w Polsce Niemczech, Czechach, Austrji, Francji a nawet Anglji. Organizmy gospodarcze silniejsze i bardziej zahartowane, nie wyczerpane wojną, **reagują słabiej na powszechną chorobę, bronią się resztkami sił, ale choroba nie oszczędzi nikogo.**

Nie mamy się czego łudzić. Nadchodzi okres **biedy i kurczenia się.** Rany tylko wtedy mogą się zabliźnić, gdy ściągniemy i ścieśnimy skórę na ciele. Wytwórczość ludzka ograniczy się do rozmiaru małych, **istotnych potrzeb i kryzys pociągnie za sobą ofiary.** Armja bezrobotnych w przemyśle musi stworzyć **emigrację z miast do wsi dla spotęgowania wytwórczości rolnej i emigrację do dalekich krajów, gdzie da się zastosować praca do niewyzyskanych bogactw naturalnych.**

Na bruku i w poszukiwaniu chleba znajdzie się nietylko robotnik fabryczny, ale i **pracownik intelektualny**, którego wysiłek mózgu stał się już zbędny, wobec skurczonego zapotrzebowania; kupiec, którego pośrednictwo w wymiani. towarów jest już niepotrzebne zmniejszonej produkcji i konsumpcji; **przemysłowiec**, dla którego niema już pod słońcem miejsca, gdy brak będzie chętnych dla nabywania wyrobów.

Są to **niezłomne konieczności socjalne**, dyktowane prawami ekonomicznemi, przed któremi niema ucieczki. Jedynym punktem wyjścia jest umiejętne, należyte **nastawienie torów poli tycznych, aby nieodwołalne procesy historyczne złagodzić, aby pokierować możliwie w sposób najbardziej celowy zmianami gospodarczemi i socjalnemi, aby wynikła z nich najmniejsza szkoda.** Nie leży w sile ludzkiej dokonywanie procesów dziejowych w myśl pewnych postulatów, ale posiadamy tylko możność odchylania, łagodzenia, regulowania. Oto jest zada nie **odpowiedzialnych czynników, rzą dzących w Polsce i całej Europie.**

Rok 1926 nie wschodzi pod dobremi wróżbami. Zdajemy sobie z tego sprawę w całej rozciągłości, nie mamy zamiaru **tumanienia publicznej opinji błogim a nierealnym optymizmem.** Optymizm winien polegać wyłącznie na wierze i zaufaniu w zdol**ność polską do zrozumienia historycznych zmian i na umiejętności przystosowania się do nich.**

Z przekonaniem, iż wchodzimy w przełomowy okres dziejów Europy, ze zrozumieniem, że okres ten będzie biedny, ciężki i bolesny, z przeświadczeniem, **iż siły rozwojowe Polski ludzkości w długiej i mozolnej walce zwyciężą ostatecznie przeszkody i** my — zrywamy nową kartę kalendarza wieków, na której znaczą się cyfry: **1926.**

Czesław Ołtaszewski.

Rok 1925 w polityce międzynarodowej

Przekraczamy próg Nowego Roku w chwili bardzo ciężkiej. Nietylko my, ale i cała Europa odczuwa skutki powojennego kryzysu gospodarczego, który przybiera coraz ostrzejszy charakter. Bezrobocie wzmaga się i wywołuje niesłychane trudności w polityce poszczególnych państw, które zmuszone są wszystkie swoje interesy podporządkować sprawom gospodarczym.

Dlatego też rok ubiegły w polityce międzynarodowej był bardzo czynny. Pod naporem kryzysu gospodarczego nastąpiły posunięcia wielkich mocarstw które zmieniły całkowicie układ sił politycznych w Europie, zbudowany na zasadach traktatu wersalskiego.

Dziś, śmiało rzec można, wszystkie państwa dążą do tego, aby poszedł w niepamięć duch z 1918 roku, i forsują hasło pokoju z Locarna.

Wielką rolę przy ustaleniu nowych stosunków w Europie odegrały Anglja i Niemcy. Oba te państwa konsekwentnie i celowo obaliły protokół genewski i zbudowały traktat locarneński, dzieląc między siebie wpływy w Europie.

Oczywiście, że o wyzyskaniu przez Niemcy wszystkich korzyści, wynikających z tego traktatu nie może być jeszcze mowy, albowiem zbyt krótki okres czasu dzieli nas od uroczystego podpisania go w Londynie.

Skutki traktatu locarneńskiego ujawnią się zapewne dopiero w roku przyszłym, kiedy Niemcy wejdą do Ligi narodów i zaczną realizować swe wpływy.

Opozycja Francji przeciwko hegemonji angielsko-niemieckiej w Europie była początkowo dość silna, ale ostatecznie uległa naciskowi Anglji.

Wpływ Wielkiej Brytanji na całokształt polityki światowej ujawnia się coraz bardziej i zarówno podczas konfliktu grecko-bułgarskiego, jak i zatargu o Mossul okazało się raz jeszcze, że Liga narodów jest li tylko narzędziem polityki angielskiej.

Gdyby dziś zmartwychwstał Wilson napewno powiedziałby, że nie o takiej „Lige Societe de Nations" marzył. Nadzwyczaj ciekawie przedstawiały się w roku ubiegłym posunięcia polityczne Stanów Zjednoczonych, które są dziś bankiem Europy i trzymają w swych kleszczach większość państw europejskich.

Prezydent Coolidge w żaden sposób nie mógł pogodzić swej idealistycznej linji politycznej ze stanowiskiem finansistów amerykańskich, którzy chcą zarobić jaknajwięcej na biednej Europie.

Wogóle przeciętny Yankes jest zdania, że go nic Europa nie obchodzi i że kto nawarzył sobie piwa, ten musi je sam wypić.

Hasło niemieszania się do spraw europejskich zyskuje tam coraz więcej zwolenników, ale mimo to Stany Zjednoczone muszą coraz bardziej interesować się rozwojem stosunków w Europie, bo amerykanie ulokowali już na kontynencie około miljarda dolarów.

Dziś jeszcze trudno zawyrokować czy zwycięży w Ameryce logika kupiecka, czy idealistyczny prąd, którego przywódcą jest Coolidge.



Ulmanis,

który w rezultacie zakrawających na skandal rokowań międzypartyjnych na Łotwie, otrzymał misję utworzenia gabinetu.

Ostatecznie należy przypuszczać, że nastąpi pewien kompromis, albowiem jest już wiadomem, że Ameryka weźmie udział w konferencji rozbrojeniowej.

Ameryka mimo wszystko posiada dziś kolosalny wpływ na bieg polityki międzynarodowej i jej głos choćby najcichszy, znajduje zawsze należyty oddźwięk.

Z tem liczy się przedewszystkiem Rosja, która rozpoczęła energiczną akcję w kierunku nawiązania normalnych stosunków ze Stanami Zjednoczonemi.

Wogóle ostatnie posunięcia dyplomacji sowieckiej były bardzo zręczne i przyczyniły się poniekąd do wyjaśnienia niektórych zamierzeń polityki angielskiej.

Stosunki angielsko-sowieckie, które znacznie się pogorszyły po objęciu steru rządu w Anglji przez Baldwina przybrały ostatnio bardzo ostry charakter.

Zinowjew bowiem zdołał na wschodzie, a szczególnie w Chinach, wywołać zarzewie walk wewnętrznych i wyrugować stamtąd kupców angielskich.

Na wszystkie posunięcia sowieckie w Azji Anglja odpowiedziała traktatem locarneńskiem.

Ta odpowiedź angielska nie zakłopotała Cziczerina, który tymczasem zawarł traktat z Turcją.

Świat z wielkiem napięciem oczekuje wyniku tej zaciętej walki między dwiema potęgami światowemi, gdyż doskonale rozumie, że zwycięzca wyciągnie odpowiednie konsekwencje i dyktować będzie warunki „pokoju".

Trzeba jednak zaznaczyć, że naogół w roku ubiegłym dominowały w polityce światowej prądy pokojowe, a rezultatem wysiłków dyplomacji będą dwie wielkie konferencje międzynarodowe: jedna rozbrojeniowa, a druga gospodarcza, które zwołane zostaną w roku 1926.

Jest to dobry prognostyk dla przyszłego rozwoju sytuacji międzynarodowej.

H. Pas.

Z chaosu wyłania się myśl,

zmierzająca do utworzenia wielkiej jednolitej organizacji przemysłu całej Europy.

Przyjazd do Łodzi premjera Skrzyńskiego był, niewątpliwie, miłą niespodzianką.

Łódź nie jest — pod tym względem — zbytnio rozpieszczona: nie obdarzano jej nigdy w Warszawie zbyt łaskawemi względami, a ostatni „opatrznościowy mąż" — p. Grabski — prócz cierpkich słów o „defetyzmie podatkowym" — nic więcej nie miał dla największego centrum produkcji polskiej.

Tem milej więc — musiało dotknąć ten schorowany i wymizerowany obecnie „Manchester" — że mu elegancki europejczyk — Skrzyński — okazał przynajmniej tyle zainteresowania i współczucia, ile w Zachodniej Europie każdemu ciężko choremu zwykło się okazywać...

Ale co w związku z wizytą Skrzyńskiego było **znacznie mniej miłe** — to te odpowiedzi, jakiemi uraczono w Łodzi premjera: **ani jednej myśli twórczej, ani śladu, nawet cienia jakiegokolwiek na szerszą miarę zakrojonego programu gospodarczego...**

Czarny pesymizm wiejący ze wszystkich dziur i kątów łódzkich — beznadziejność i bezplanowość dalszego działania — oto wszystko, co — prócz słów „własnej obrony" — miał przemysł łódzki w zanadrzu swego inwentarza umysłowego — do zaprezentowania!...

I mimowoli — a szczególnie u przełomu Starego i Nowego Roku — rodzi się takie dręczące, koszmarowe pytanie:

— Czyżby rzeczywiście nic — nic — prócz beznadziejności i opuszczenia rąk, nie miała Łódź do powiedzenia i do robienia?

Na szerokim świecie — nigdzie teraz nie jest zbyt dobrze i zbyt różowo; a przecież **myśl ludzka zbiorowa pracuje gdzie indziej — szuka nowych dróg!**

Powiadają nam, że sytuacja jest beznadziejna — gdyż zuborzała i wyczerpana po wojnie, Europa będzie przez długie lata, — jeśli nie dziesiątki lat — zmuszona gromadzić potrosze oszczędności, by nanowo wytworzyć wielkie kapitały, potrzebne w nowoczesnym systemie gospodarczym.

Powiadają nam, iż kraj nasz, — bardziej niż inne zubożały i wyczerpany — iż kraj ten, odarty i okradziony przez okupacje wojenne — przez zatargi powojenne z sąsiadami — przez inflację i nieudolną gospodarkę, — **iż kraj ten skazany jest na jeszcze dłuższą wegetację, na jeszcze powolniejsze tempo odradzania niż inne kraje.**

Powiadają nam — także — iż na ten długi, przedługi okres czasu — **Łódź musi się skurczyć do minimum!**

Musi powstrzymać rozpęd swoich kół rozmachowych, swoich wielkich fabryk i wielkich maszyn — musi na drobną, rzemieślniczą nieomal skalę produkować niewielką ilość tanich towarów!

Jak gdyby **kurczenie się propagować** trzeba było, — **jak gdyby samo życie — swym żelaznym uciskiem, swemi piekielnemi kleszczami nie miażdżyło automatycznie — samorzutnie — wszystkiego co ma rozpęd, polot i energję, a co wyrasta ponad jego miarę i potrzeby!**

Tymczasem z Ameryki — tam gdzie nie znają tak wielkich bólów, trosk i dolegliwości — stamtąd płynie inna, nowa, radośniejsza wiedza!

Stamtąd powiadają nam: nie istnieje nadprodukcja, nie istnieje nadmiar!

Istnieje tylko zbyt droga, niemądra i nieoszczędna produkcja: istnieje tylko nieprzystosowana do aktualnych celów i źle pokierowana produkcja!

„Management Science" — czyli „Nauka o gospodarstwie" — zwie się ta „radosna wiedza" — a hasłem jej: **racjonalizacja produkcji!**

Jeśli będziecie produkowali mało, — prymitywnemi, rzemieślniczemi środkami — powiadają amerykanie — **będziecie produkowali drogo!** Tym samym zmniejszacie jeszcze bardziej swoją konsumpcję — zacieśniacie krąg kupujących!

Tylko produkcja jaknajbardziej masowa może być produkcją tanią — tylko ona może udostępnić szerokim masom korzystanie dóbr ekonomicznych, podnieść ich dobrobyt, wzmóc siłę kupczą — gromadzić oszczędności — last not least, stworzyć nanowo kapitały.

I tak oto stoimy w błędnym a zaczarowanym kole — z którego nie widać wyjścia — ani też początkowego rozwiązania!

Posłuchajmy więc — co mówią o tym najwięksi przedstawiciele zachodnio-europejskiego przemysłu i finansów!

A więc — niedawno tak głośny — były minister finansów Francji, sam bogaty przemysłowiec — **Loucheur:**

— Podjąłem na terenie Ligi narodów inicjatywę zwołania **wielkiej międzynarodowej konferencji gospodarczej!**

„Podniosłem ten projekt — gdyż wzrastająca koncentracja produkcji czyni koniecznym porozumienie i uzgodnienie interesów wielkich przemysłów europejskich.

„Porozumienie takie wydaje mi się specjalnie nieodzownym i pilnym — w **węglu, stali, włókiennictwie i przemyśle chemicznym".**

A uchodzący za reprezentanta wielkich finansów Francji, przedstawiciel wielkiej grupy banków francuskich — **Józef Caillaux** — powiada o powyższym projekcie:

„Nie wydostaniemy się poza obręb niepokoju i chaosu gospodarczego, dopóki nie skłonimy, — ba, nie zmusimy poprostu wielkie przemysły różnych państw Europy — by się **skartelizowały** a następnie — wspólnie między sobą uregulowały problematy — **zaopatrzenia w surowce sfer eksportowych i ustalenia ogólno-europejskich cen!"**

Tym dwu głosom z tamtej strony Renu przeciwstawiła prasa niemiecka wielki chór „Reichsverband'u der deutschen Industrie" — unisono akceptujący głosy francuskie!

Przytoczymy tylko najbardziej znamienny pogląd naczelnego dyrektora A. E. G. (największego koncernu elektrotechnicznego Niemiec) — **dr. Felixa Deutscha:**

„Niejednokrotnie już podnosiłem, iż jedynym wyjściem z obecnej sytuacji gospodarczej Europy jest: **zjednoczenie poszczególnych przedsiębiorstw** jednakowych gałęzi przemysłu w wielkie — **o jednolitych interesach i jednolitym kierownictwie — organizacje przemysłowe.**

„Ten proces t. zw. **poziomej organizacji** trustowej musi się odbyć na początku **wewnątrz poszczególnych państw następnie — na ogólno - europejskiej arenie,** wreszcie objąć cały wszechświatowy rynek!

„Gdyż tylko pod jednolitym a wspólnym kierownictwem — może przemysł europejski uprawiać racjonalną masową produkcję — obniżając ceny do nieznanego dotychczas minimum i stworzyć nieznane dotychczas rzesze odbiorców!"

Te trzy głosy wystarczyć winny by należycie uwypuklić, jakie prądy nurtują obecnie w najbardziej kapitalistycznych głębiach Europy!

Jeśli przemysłowcy nasi w przyjacielskiej pogawędce z p. Skrzynskim poruszyli te właśnie tematy — znaleźli w nim niewątpliwie nietylko bardzo uważnego, ale i niezgorzej poinformowanego słuchacza!

Miejmy nadzieję, że projektowana, a bardzo już blizka **międzynarodowa konferencja gospodarcza** znajdzie ich nieco lepiej „przygotowanych" a mniej „zaskoczonych" — niżli... wizyta p. Skrzyńskiego!

Zresztą — jest dobra okazja do ćwiczeń przygotowawczych: boć i na ciasnym terenie samej Łodzi, w minjaturze coprawda, ale całkiem ściśle dadzą się zastosować powyższe ideje!

Potrzeba nam racjonalnego podziału produkcji wśród łódzkich fabryk — potrzeba, by każda wytwarzała **tylko kilka najbardziej wydoskonalonych, najbardziej do jej maszynerji przystosowanych najtaniej przez nią produkowanych — gatunków!**

Potrzeba sanacji i organizacji zrujnowanego, zdemoralizowanego i ciemnego — półanalfabetycznego — rynku!

Potrzeba wielkiej organizacji eksportowej — jak to dotychczasowe doświadczenia z Wniesztorgiem najlepiej okazały!

Czyż wszystko to nie nasuwa, — nie rzuca wprost w oczy — **konieczności ściślejszej wspólnoty interesów w łódzkim przemyśle, — bardziej spoistej a jednolitej organizacji** — niż dotychczasowe związki przemysłowe?

Nie można wszystkiego nazywać po imieniu, nad każdym „i" wyraźnej kropki stawiać:

Sapienti sat!

Inż. Rustyn.

U zachodnich sąsiadów.

—:o:—

Kaufhaus, Taufhaus, Saufhaus.

Trzy instytucje, sąsiadujące ze sobą w najwytworniejszej dzielnicy Berlina.

Berlin, w grudniu

Uderzającą cechą Niemiec powojennych jest duży ruch budowlany.

Rozpoczęło się to zaraz po zawarciu pokoju; inflacja i hyperinflacja dostarczała kapitału na budowę domów, osiedli, fabryk, gmachów użyteczności publicznej.

Dziś, w okresie sanacji walutowej, braku gotówki i kryzysu gospodarczego, ruch ten osłabł, ale nie zamarł.

Buduje się w Niemczech tak na Zachodzie, jak w Centrum i na południu kraju.

W Kolonji wybudowano dwa lata temu pierwszy w Niemczech drapacz nieba; olbrzymią, potworną wieżę osiemnastopiętrową.

Przypominający swym wyglądem i sylwetą pylony egipskie, gmach „upiększa" brzegi Renu. Olbrzym ten zawiera pomieszczenia tylko dla biur i składów; mieszkań w nim niema.

Podmiejskie okolice Berlina zasiane są wprost nowemi, wyrosłemi z pod ziemi kolonjami; zarówno od wschodu, od strony Fürstenwalde, jak i od zachodu.

Setki cottage'y modelowanych architektonicznie na wzór niemieckiego renesansu wznoszą się tam, gdzie niedawno rozciągały się tylko zagajniki sosnowe.

Kto jednak chce mieszkać w Berlinie a nie pod miastem, ten odczuwa skutki głodu mieszkaniowego; nie jest on może tutaj tak ostry jak w Warszawie lub Paryżu, ale zdobycie mieszkania nie należy do rzeczy łatwych ani tanich.

Najgorzej przedstawiają się stosunki mieszkaniowe w przeludnionych dzielnicach północnych, między Alexanderplatz a Schlesischer Bahnhof.

Na bezkresnych obszarach tej kamiennej pustyni niema ani jednej oazy zieleni, skweru lub parku. Tu żyją i mieszkają przeważnie robotnicy.

Dzielnice zachodnie obfitują natomiast w place, zieleńce i parki. Dość tu powietrza i przestrzeni wolnej.

Tu też koncentruje się Berlin t. zw. czarny, zwolennicy monarchji i dawnego porządku.

Berlin powojenny nie jest tak czysty jak za czasów monarchji.

— To wina republiki — mówią berlińczycy, wspominający z żalem dawne czasy.

Złodziejstwa i kradzieże wzrosły niezwykle po wojnie.

— To wina republiki! — objaśnia was pierwszy lepszy przechodzień z dzielnic zachodnich.

Wogóle wszystko zło powojenne jest winą republiki — zdaniem monarchistów.

I nietylko monarchistów. Nawet przeciętny bürger republikański, nie politykujący, i ten stwierdza z pewnym żalem że „dawniej było inaczej".

Dzielnicy najbardziej dziś ruchliwej i eleganckiej w Berlinie, okolicom Tauentzienstr. i Victoria Augusta placu, nadają ton t. zw. tutaj rasowcy: czarno-biali monarchiści i członkowie rozmaitych tajnych bundów.

Tutaj też mieszka plutokracja berlinska i gnieżdżą się nuworysze.

A że tuż obok siebie znajdują się w tej dzielnicy: **magazyn towarowy Kaufhaus des Westens, zbór ewangelicki oraz restauracja i kawiarnia Pschoerbrau** — więc niewybredny dowcip rasowców połączył to wszystko w zdaniu: **Kaufhaus, Taufhaus, Saufhaus.**

Ile, że istotnie najwięcej neofitów spotyka się w zborze na Victorja Augusta placu.

Teatry, kina i koncerty w Berlinie są tanie.

Ten dział rozrywek kulturalnych jest dostępny i nadal szerszym masom.

Kina nie przeciążone jak u nas podatkiem miejskim, są nadzwyczajnie tanie; za markę ma się fotel na parterze w Ufa teatrze, największym i wspaniale urządzonym kinoteatrze berlińskim.

Teatry miejskie i rządowe są też niedrogie. A śród potopu koncertów trudny wybór.

A. L.

Ruch wydawniczy.

„Gwiazdy filmowe", pióra L. Bruna, znanego krytyka kina, ukazały się jako 13 tomik t. zw. „żółtej" bibljoteczki „Bój" i zawierają szereg nieznanych szczegółów z życia „gwiazd" (męskich i żeńskich).

Poza szeregiem barwnych i nieraz oszałamiających życiorysów, mamy takie rozdziały, jak „pocałunek na ekranie", co robią gwiazdy kinowe, aby zachować młodość i t. p. „jak Charlie Chaplin poznał Jackie Coogana" i t. p.

Książeczka lekka, wytworna, a przecież gruntowna, licząca 64 str., kosztuje (nie do wiary) — 25 groszy.

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

„ILUSTROWANEJ REPUBLIKI“

z dnia 1-go stycznia 1926 r.



Nowy rok w magistracie.

Rysował Wacław Drozdowski.

Udajesz cesarza, głupia świnio!

Temi słowy przywitał Napoleona jego towarzysz z lat dziecięcych, ścigany przez policję opryszek.

Cesarz francuzów był grubjaninem... z wstydliwości.

— Wszyscy oni są dla mnie nieznani — mówił Napoleon do pani Moutholon. — Ma się wprost wrażenie, że oni są tutaj więźniami, a ja, jeśli nie dozorcą, to przynajmniej wolnym człowiekiem.

— Jego Cesarska Mość — odparła pani Moutholon — zbyt gorąco cię kochamy!

— Wiem o tem — uspokoił się cesarz — wiem o tem, madame.

Jakby przez sen mówił dalej:

— Każą mi wierzyć, że wciąż jeszcze rządzę, że jeszcze coś znaczę, jak w czasach, gdy byłem panem świata. Ach — kontynuował podniesionym głosem — rzeczywiście byłem panem świata... Ludzkość niema nigdy zrozumienia dla przyszłości, a nawet teraźniejszości. Żyje ona jedynie wspomnieniami, widzi tylko to, co było, a nigdy to, co jest. Dam pani, hrabino, charakterystyczny dowód Idzie tutaj o wydarzenie, o którem nigdy nikomu nie opowiadałem, ponieważ jest ono dla mnie kompromitujące. Proszę uważać, uśmieje się pani.

W tej zapadłej dziurze Palavo, gdzie się urodziłem, obcowałem w dzieciństwie z synem jednego z sąsiadów, nazwiskiem Pietro Franzechini. **Nie znosiłem swego starszego brata, Józefa, ponieważ był ospały i ślamazarny. Moja matka chciała go wykierować na księdza;** był to świetny pomysł i szkoda, na prawdę, że go matka potem zarzuciła.

Pozatem Lucjan był faryzeuszem, a Hieronim — egoistą. Ale dla młodego Franzechini miałem coś więcej, jak przyjaźń. Była to mieszanina przyjaźni i podziwu.

Przed niczem nie odczuwał lęku, nie obawiał się ani ludzi, ani zwierząt, ani księży: był jakby tygrysem.

Jeśli czegoś pragnął, to wykonywał skok i chwytał to, co mu się podobało.

Bawiliśmy się w rozbójników i byliśmy naprawdę bliscy tego zawodu: plądrowaliśmy śpichrze, pełne kasztanów jadalnych, i kradliśmy kury, piekąc je następnie jeszcze nawpół żywe.

Powiem pani teraz, coś, w co pani nie zechce uwierzyć: **przywódcą naszych wypraw był... on.**

Byłem jeszcze wówczas małym chłopcem, nikłym, szczupłym i chorowitym, miałem „kurzą pierś", jak zwykł mawiać mój ojciec, gdy mnie wieczorami huśtał na kolanach. Robiłem jedynie to, co robił Franzechini. Czasami zwracał się on do mnie i pytał:

— Marzysz, czy co?...

Naprawdę marzyłem. Podczas gdy on działał ja widziałem przed oczyma rzeczy, które nie istniały.

W piętnastym roku życia, gdy na jeden rok powróciłem z Francji na Korsykę, byliśmy obydwaj zakochani w tej samej dziewczynie. On śmiało przypuścił atak i zdobył ją, podczas gdy ja skromnie stałem na uboczu.

Najpierw byłem wstydliwym w stosunku do kobiet, a potem, w czasach potęgi, stałem się grubjaninem... z wstydliwości.

Sądziłem, że powinienem być złym na Franzechiniego za to, że mi ją zdmuchnął z przed nosa. W rzeczywistości byłem raczej dumnym z jego sukcesu.

Następnie powróciłem do Brienne. Znane są pani, hrabino, dalsze koleje mojego życia.

Franzechiniego straciłem oczywiście z oczu i nie słyszałem o nim aż do dnia, w którym zrzuciłem tytuł pierwszego konsula, jak się zrzuca zużytą marynarkę, aby z rąk trybunału przyjąć godność cesarza.

Wówczas przypomniałem sobie towarzysza zabaw z lat dziecinnych. Poleciłem prefektowi w Ajaccio i policji Fouchego, aby go odszukali.

Nie było to trudne, bowiem w międzyczasie wybił się, schodząc na psy. **Był kolejno marynarzem, plądrującym sansculottem w Marsylji w 1793 roku, a wreszcie został formalnym korsarzem.**

Uśmiechnąłem się, słysząc historję jego życia, i byłem zadowolony, że w miarę możności okażę pomoc temu biedakowi. Czyż niema dobrze płatnych poleceń które można powierzyć korsarzowi?

Wobec tego kazałem go sprowadzić do Tuilerów.

Stary pałac władców Francji odnowiono właśnie według moich wskazówek, odziewając go we wspaniałe szaty. Byłem zadowolony, że Franzechini, zanim dotrze do mnie, będzie musiał przejść przez ten przepych, z którego ja sam kpiłem, ale który wydawał mi się konieczną ramą dla majestatu cesarstwa.

Pozwoliłem mu czekać, oczywiście nie dla zaspokojenia uczucia głupiej próżności: Miałem poprostu konferencję z Beurnonvillem.

Franzechini spotkał się z posłem, który wychodził tyłem, zamiatając cylindrem dywan, zgodnie z obowiązującą etykietą.

W milczeniu obserwowałem swego starego przyjaciela, który, zeszedłszy na psy, był w tej chwili tylko dziczą, ściganą przez policję.

Jakież odwrócenie wzajemnego stosunku!

Ale zaledwie się drzwi zamknęły za Beurnonvillem, gdy Franzechini, uderzając się z całej siły w pośladki, wybuchnął niepohamowanym śmiechem:

— Człowieku — krzyknął w naszym korsykańskim djalekcie — udajesz teraz cesarza, ty głupia świnio?!

Muszę zaznaczyć, pani hrabino, że użył on właściwie innego słowa włoskiego, które jednak chcę zaoszczędzić pani uszom!

Ten Franzechini był, być może, poczciwym głupcem. Ale ten głupiec wciąż widział mnie takim, jakim mnie znał dawniej, gdy byłem mu niewolniczo uległym.

I nawet mu na myśl nie wpadło, że to się mogło zmienić.

Powtarzam pani, hrabino, że ludzie mają zrozumienie tylko dla przeszłości.

Oto ciekawy szczegół z życia korsykanina, opiwiedziany dopiero przez wygnanego cesarza hr. Moutholon na wyspie św. Heleny.

P. U.

Historje, jakich mało.

Sadze na mgle.

Mgła londyńska przez parę lat zachowywała się dyskretnie i rzadko kiedy zjawiała się nad miastem i to nie w swojej najgorszej postaci. Ostatnio jednak wraca do dawnych przykrych nawyczek, coraz częściej osłania Londyn nieprzeniknionym całunem, pogrąża go brunatnym gęstym obłokiem, który londyńczyk zwie „grochówką". „Grochówka" ubiegłego tygodnia była jedna z najbardziej dotkliwych. Instrument do badania mgły, umieszczony na wysokim budynku na Victoria Street stwierdził, że na przestrzeni 121 mil kwadratowych administracyjnego okręgu hrabstwa Londynu zawisło w powietrzu... 240 ton sadzy.

Nie dziw, że w mieszkaniach londyńskich po opadnięciu mgły pozostała na wszystkich sprzętach, obiciach i t. p. lepka, tłusta, czarna powłoka...

Jak można zostać posłem.

W tych dniach został wybrany posłem do angielskiej izby gmin major J. W. Hills. Więcej niż połowę głosów otrzymał p. major od wyborców-kobiet. Skąd te fawory?

A oto p. major w swej odezwie do wyborców (czyń) obiecywał:

„Zapewnić mogę panie, iż o ile zostanę wybrany, a konserwatyści utrzymają się jeszcze 6 miesięcy u steru rządów, pończochy jedwabne stanieją"...

Trudno się oprzeć kuszącej wymowie podobnego programu wyborczego.



W Anglji wprowadzono obecnie stałe kolejowe pogotowia ratunkowe. Na fotografji naszej widzimy posterunek obserwacyjny pogotowia.

Jak kochał i zginął Aleksander Puszkin.

Dotychczasowe opisy faktycznych przyczyn romantycznej śmierci Puszkina były specjalnie zabarwione i zafałszowane.

Zazdrość Puszkina, posiadającego słynną piękność za żonę, miała rzekomo swe źródło w bezpodstawnej nieufności. Zapewniano powszechnie, że pojedynek z d'Anthesem, który żył nadal w historji literatury, jako ciemny typ, był jedynie skutkiem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności i nietaktownych prowokacji.

Tymczasem otworzyły się tajne archiwa, legenda została zniweczona i w w świetle naukowych badań ukazuje się ponure widowisko: jak jeden z największych **poetów świata został przez swoją kastę i przez płochą i lekkomyślną kobietę zaszczuty na śmierć i szukał wreszcie swej zagłady.**

1.

Pewnej nocy późną jesienią 1833 roku baron Jakób van Heeckeren, poseł holenderski na petersburskim dworze, przejeżdżał przez małe niemieckie miasteczko w pobliżu rosyjskiej granicy.

W pokoiku poczty znajduje on młodego chorego francuza: jest to 21-letni, cudownie piękny Jerzy d'Anthes, który z listem polecającym od pruskiego księcia Wilhelma jechał do Petersburga, aby tam szukać szczęścia.

W cztery lata później największy poeta rosyjski miał paść z ręki tego człowieka.

Starzejący się Heeckeren poczuł do d'Anthesa namiętną wprost sympatję, pielęgnował go, pojechał z nim do Petersburga, wprowadził go w wielki świat protegował go u cesarza i wreszcie zaadoptował.

2.

Puszkin, który przez całe życie łamał serca niewieście, jak zapałki, i którego wiele pięknych kobiet kochało, ożenił się w 1831 roku z 19-letnią, zachwycającą piękną Natalją Gonczarow.

Ta kobieta, która go nie kochała, miała być jego przeznaczeniem. Z tego małżeństwa, które dopiero po wielu ceregielach doszło do skutku, przyjaciele Puszkina nie obiecywali sobie wiele dobrego, a sam **Puszkin również chętnie byłby się cofnął w ostatniej chwili, miał bowiem złe przeczucia.**

Miłość Puszkina do czarującej, ale powierzchownej i niepowściągliwej Natalji była w okresie narzeczeństwa miłością artysty do bóżka.

Ale następnie opuściła go płomienna ludzka namiętność, strawiła go ona i pogrążyła w stan zupełnego posłuszeństwa.

Pozostał on po wsze czasy dla żony obcym i niezrozumiałym i nie potrafił obudzić ani jej duszy, ani myśli.

2.

Jesienią 1834 roku Natalja Puszkin poznała młodego d'Anthesa i zakochała się w nim. Elegancki, towarzyski i wcale nie głupi oficer gwardji, bóstwo arystokratycznych salonów, podobał jej się więcej, niż Puszkin, **którego cechowała rzucająca się w oczy, genjalna brzydota.**

Przeznaczenie zbliżało się w szybkiem tempie.

Stosunki pięknego emigranta z Natalją Mikołajówną stały się niebawem publiczną tajemnicą i wyższe sfery z okrutną ciekawością oczekiwały dalszego rozwoju wypadków, nie interwenjując.

Według rezultatów ostatnich badań, dotyczących listów i zeznan współczesnych, nie ulega wątpliwości, że **Jerzy d'Anthes przez dwa lata utrzymywał bliskie stosunki z Natalją i że Puszkin w ostatnich czasch wiedział o tem.**

Wewnętrznie i zewnętrznie sytuacja wielkiego poety komplikowała się z dnia na dzień: **stałe troski materjalne, przykra i upokarzająca „protekcja" cara Mikołaja któremu Puszkin musiał przedkładać każdy wiersz,** — wreszcie szykany wytwornego towarzystwa, które widziało w Puszkinie uciążliwego męża jego żony i uważało za rzecz całkiem nieodpowiednią, iż jeden z ich grona „zawodowo" uprawiał poezję.

4.

Zimą 1836 roku Natalja Puszkin znajdowała się u szczytu swych towarzyskich sukcesorów. Była ona niezaprzeczenie najpiękniejszą kobietą w Petersburgu i Moskwie i cieszyła się o całe niebo większą sławą, niż mąż, — ale **sprawa z d'Anthesem zaczynała przybierać rozmiary towarzyskiego skandalu.**

Puszkin zdolny do strasznych wybuchów zazdrości, wykazywał zdumiewającą, wprost niezrozumiałą apatję. Miało się wrażenie, że na coś czekał, wahał się, nie wiedział, jak postąpić.

W dniu 4 listopada poczta przyniosła Puszkinowi trzy egzemplarze anonimowego listu, będącego nikczemnym pamfletem. Te anonimy posłużyły bodźcem, ale nie bezpośrednią przyczyną następujących szybko po sobie wypadków. Ten francuski tekst brzmi w tłumaczeniu:

„Komandorzy i kawalerowie wielkiego krzyża orderu rogaczy, zgromadzeni pod wodzą wielkiego mistrza, Jego Ekscelencji D. L. Naryszkina, jednogłośnie mianowali pana Aleksandra Puszkina adjutantem wielkiego mistrza i historjografem orderu rogaczy. Podpisał: Hrabia J. Borch, stały sekretarz".

Naryszkin i Borch byli znani w mieście, jako zdradzeni mężowie, i stanowili stałe objekty żartów.

Ten anonim był sygnałem dla Puszkina. Zbudził on się z letargicznego stanu **i następnego dnia wyzwał d'Anthesa na pistolety.**

Zrozpaczony baron Heeckeren zjawił się u Puszkina i błagał go, aby cofnął wyzwanie. Puszkin pozostał wprawdzie nieubłagany, ale rozpoczęły się rokowania, **poeta Żukowski i inni interwenjowali i pojedynek został odłożony.**

Nagle stało się coś całkiem nieoczekiwanego.

D'Anthes zaręczył się z Katarzyną Gonczarow, siostrą Natalji.

Dotychczas przypuszczano, i Puszki też w to wierzył, że d'Anthes uczynił to z tchórzostwa. Obecnie wiadomem już jest, **że zamiar zaręczyn istniał już przed wyzwaniem i że d'Anthes zdecydował się na ten krok, aby pozostać w pobliżu Natalii.**

Cztery miljony wieków

gwarantują, iż skazanie przestępcy na podstawie danych daktyloskopijnych nie może być mylne.

Pierwszy w Polsce wyrok sądowy, opierający się na dowodzie z odcisku palca

W nocy na 17 maja r. b. w mieszkaniu nuncjusza apostolskiego monsignora Lauri, w Alei Szucha w Warszawie dokonana została kradzież różnych przedmiotów na sume około 50 złotych Na szkle szyby okiennej, rozbitej przez złodziei, którzy przez okno przedostali się do mieszkania nuncjusza, funcjonarjusze urzędu śledczego zauważyli odciski palców. W dziale daktyloskopijnym urzędu śledczego w Warszawie ustalono, że są to odciski trzech palców rąk zawodowego złodzieja 23-letniego Tadeusza Arkadjusza Jaskólskiego, nigdzie niemeldowanego, wobec czego Jaskólski został aresztowany.

Sąd okręgowy w Warszawie Jaskólskiego uniewinnił, motywując swój wyrok tem, że **orzeczenie działu daktyloskopijnego przy braku innych dowodów ni jest dostatecznie dla uznania winy podsądnego.** Wskutek skargi apelacyjnej urzędu prokuratorskiego, sprawa rozpoznana była przez sąd apelacyjny w Warszawie. Na rozprawę wezwani byli: naczelnik urzędu śledczego w Warszawie inspektor Sonenberg, jako świadek i kierownik tegoż urzędu nadkomisarz Zandbang, jako ekspert.

Inspektor Sonenberg zeznał, że dział daktyloskopijny urzędu śledczego jest prowadzony wzorowo, według wszelkich wymagań nauki i jest nader pomocnym w działalności urzędu śledczego, albowiem bardzo często ustala tożsamość różnego rodzaju przestępców, ukrywających się pod przybranemi nazwiskami. Inspektor Sonenberg zaznaczył, iż wobec tego, że sąd pierwszej instancji sceptycznie odnosi się do orzeczenia działu daktyloskopijnego w sprawie Jaskólskiego, urząd śledczy cały materjał daktyloskopijny w tej sprawie przesłał do powtórnego zbadania **do jednego z nasłynniejszych w Europie urzędów daktyloskopijnych, mianowicie do państwowego urzędu rozpoznawczego w Berlinie.**

Ten ostatni przy porównaniu odcisków palców na szkle rozbitej szyby z autentycznemi odciskami palców Jaskólskiego, **ustalił 100 punktów zgodnych i orzekł, iż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że odciski na szkle zrobione są palcami Jaskólskiego.**

Ekspert nadkomisarz Zandberg wyjaśnił, że daktyloskopja we wszystkich cywilizowanych krajach odgrywa bardzo ważną rolę przy wykrywaniu przestępców i bardzo często

skazujące wyroki sądów oparte są tylko na wynikach badań daktyloskopijnych.

W sprawie niniejszej ekspert osobiście badał materjał daktyloskopiny i z całą stanowczością twierdzi, że odciski palców na szkle szyby są zupełnie identyczne z odciskami palców Jaskólskiego. Poza zupełną identycznością linji papilarnych chorokterystyczne są w tych odciskach ślady blizn, które Jaskólski ma na palcah.

Podprokurator J. Kamiński, popierając oskarżenie i domagając się skazania Jaskólskiego na 3 lata więzienia, zastępującego dom poprawy, zaznaczył, że **zasadnicze negowanie wyników badań daktyloskopijnych byłoby równoznaczne z negowaniem wogóle postępów wiedzy ludzkiej i tem bardziej** byłoby niedopuszczalne, że daktyloskopja jest nauką pozytywną i ścisłą, doniosła rola której w kryminalistyce uznana została przez cały świat kulturalny. Powołując się na dzieło „Policiers de roman et de laboratoire" Edmunda Locard, prawnika i doktora medycyny, dyrektora laboratorjum technicznego policji w Lyonie, podprokurator zaznaczył, że

nietylko na całym świecie niema dwuch osobników z zupełnie identycznemi odciskami palców, ale, jak twierdzą największe powagi naukowe, trzeba byłoby więcej czterech miljonów wieków, aby w tym okresie czasu znalazł się przynajmniej jeden człowiek, odciski palców którego byłyby identyczne z odciskami kogokolwiek z obecnie żyjących.

Dla przekonania sądu, że w sprawie niniejszej dział daktyloskopijny w odciskach trzech palców miał aż zbyt wiele materjału porównawczego dla swych badań, prokurator przytoczył ze wspomnianego dzieła Locard'a opisany tam casus wykrycia sprawcy kradzieży, dokonanej w Lyonie w 1919 r. ze składu futer, na podstawie odcisku na szkle okna składu **tylko nieznacznej części jednego palca.** Złodziej dokonywał kradzieży w rękawiczkach, a nieznaczny ślad palca pozostał na szkle wskutek tego, że rękawiczka w jednem miejscu była rozpruta. Po 10-minutowem badaniu w biurze daktyloskopijnem pozostawionego na szkle śladu ustalone zostało nazwisko sprawcy kradzieży rejestrowanego już przez policję lyońską; tegoż dnia sprawca był aresztowany, a cały skradziony towar odnaleziony został w kufrze, wysłanym przezeń do Paryża.

Obrońca oskarżonego adw. Korenfeld prosił o uniewinnienie swego klijenta gołosłownie twierdząc, że daktyloskopja jest nauką nową i jakoby nie dostatecznie ścisłą.

Sąd apelacyjny, uznając winę oskarżonego za udowodnioną skazał go na karę więzienia.



Sport zimowy w Szwajcarji podczas Świąt Bożego Narodzenia.

Czy należy się żenić?

Znakomita nasza rodaczka, p. Curie Skłodowska, prócz radu, odkryła szczęście w małżeństwie.

Komik francuski, Dranem, był tylko trzy razy żonaty, chce więc spróbować poraz czwarty.

Czytany przez cały Paryż tygodnik „Mariage", którego program stanowi na szeroką skalę zakrojona propaganda małżeństwa, a jednocześnie pośredniczenie przy zawieraniu związków małżeńskich drukuje w ostatnim numerze rewelacyjne odpowiedzi na ankietę, skierowaną do całego szeregu wybitnych osobistości, pisarzy, uczonych, artystów i artystek.

Pytanie brzmiało: **Czy należy się żenić i wychodzić zamąż?**

Celem dokładnego rozważenia tego zagadnienia, redakcja czasopisma prosiła zapytane osobistości, aby oświetliły również następujące szczegóły sprawy: Jak zaradzić kryzysowi małżeńskiemu? Czy pomoc jest potrzebna? Czy reforma może spowodować nagły wzrost ilości zawieranych małżeństw? Czy ta reforma ma być natury społecznej, czy też gospodarczej?

Lwia część zapytywanych nie zajęła się szczegółami, ograniczając się do udzielenia odpowiedzi na główne pytanie.

Znakomita nasza rodaczka, **Curie-Skłodowska,** przesłała redakcji następującą opinję:

„Byłoby błędem odpowiedzieć na to pytanie jednem słowem „tak" lub „nie". Jest to zagadnienie, które **każdy człowiek rozwiązać musi dla siebie indywidualnie,** a wnioski muszą być rozmaite, w zależności od charakteru, temperamentu i sytuacji społecznej poszczególnych ludzi. **Ja odkryłam w małżeństwie swoje lepsze „ja" i życzę każdej młodej narzeczonej z całego serca, aby ją spotkało takie samo szczęście".**

Wiktor Margueritte, autor słynnej powieści „La Garconne", deklaruje się w swej odpowiedzi, jako wróg małżeństwa.

„Dopóki małżeństwo — pisze Margueritte — będzie jedynie formą i będzie miało na celu tylko zaspokojenie egoizmu mężczyzny i kobiety, dopóty będę każdemu odradzał wchodzenia w związek małżeński. Jestem zresztą głęboko przekonany, że **przyszłość małżeństwa zależy od owocności tych prób, które zmierzają do całkowitego wyemancypowania się gospodarczego kobiety.**

Jeśli te próby się udadzą, to małżeństwo przyszłości będzie się co do swej treści zasadniczo różnić od dzisiejszego stadła. Jeśli zaś próba się nie uda, będzie to ostateczny wyrok, potępiający instytucję małżeństwa".

Wybitna artystka sceniczna i filmowa, **Raquel Meller,** z całą stanowczością opowiada się za małżeństwem.

Uważa ona, że nic na świecie nie może zastąpić szczęścia, jakie daje małżeństwo.

Nawet sztuka i sława, do których tak tęsknią całe plejady dziewcząt i kobiet, nie mogą a la longue zastąpić kobiecie braku własnej rodziny, dzieci i domowego ogniska.

Radykalną i zdecydowaną przeciwniczką małżeństwa okazuje się głośna artystka z revue paryskich, **Mistinguett.**

„Tylko głupiec — sądzi ona — może w dzisiejszych czasach żywić sympatje dla małżeństwa. **Jestem naprawdę szczęśliwa, że nigdy w życiu nie myślałam o małżeństwie.** Nawet bez osobistego doświadczenia, mogę wydać sąd o tem zagadnieniu. Wystarcza mi, gdy patrzę na pożycie małżeńskie moich przyjaciółek i koleżanek. W każdym razie chciałabym polecić mężczyznom siebie, jako wzór. **Pozostańcie kawalerami, jak ja, a będziecie szczęśliwi!"**

Odmienne poglądy wyraża popularny w Paryżu komik, **Biscot.** Poleca on wprowadzenie wysokiego podatku od kawalerów, uważając, że upartych mężczyzn, którzy są wrogami własnego szczęścia, trzeba zmuszać do zawierania związków małżeńskich.

Jego kolega, również popularny komik, **Dranem,** podziela poglądy Biscota.

„Bądź co bądź — kończy Dranem swoją potwierdzającą odpowiedź na pytanie ankiety, nie czuję się w dostatecznym stopniu kompetentnym do wydania ostatecznej opinji w kwestji małżeństwa. **Dotychczas byłem tylko trzy razy żonaty. Wolę zaczekać na swoje czwarte małżeństwo, zanim powiem ostatnie słowo".**

Sylf.

Muzyka i radjo-koncerty.

Przez pewien czas istniały obawy, czy tak zwane radjo-koncerty nie podzielą losów kinematografu. Innemi słowy — czy hołdując niewybrednym gustom szerokiej publiczności, nie zaczną dostarczać jej muzyki przeważnie w jak najgorszym gatunku. Obawy te jednak okazały się na szczęście płonnemi... i to dzięki właśnie publiczności, kóra dowiodła zamiłowania do muzyki poważnej.

Dziś można już z pewnością powiedzieć, że przyszłość Broadcastingu jest w znacznej części związana z poziomem, na którym stoją dostarczane przez nich radjo-koncerty.

Jeśli jednakże radjo-koncerty dają już dziś przeważnie dobre utwory, nie znaczy to jeszcze.. że dadzą zawsze dobrą muzykę.

Niektóre instrumenty — jak np. flet — wybijają się przy przesyłaniu na pierwszy plan i zagłuszają inne. Naogół ton wszystkich instrumentów jest zmieniony. Wzajemny też stosunek między instrumentami — ich intensywność — przy przesyłaniu jest również skażona.

Wszystko to sprawia, że najcudowniejszy utwór, wykonany jaknajpoprawniej przez doskonały zespół orkiestrowy wypada w słuchaniu go na odległość — niezupełnie dobrze.

Okazało się przy bliższym badaniu, że przyczyna tego leży w dwuch okolicznościach.

Po pierwsze, że mikrofon jest niezdolny do chwytania i przenoszenia tego co się pospolicie w muzyce nazywa „tembrem". Ma to zwłaszcza miejsce w nowoczesnej orkiestracji, przy której dominujące tematy rozwijają się na tle bogatej i skomplikowanej polifonji. Druga okoliczność polega na tem, że resonans źle działa na wyrazistość przesyłanych dźwięków. Dlatego też sale, w których „nadają się" utwory muzyczne są tak urządzone, aby w nich resonansu nie było.

Wszystkie jednak nowoczesne instrumenty są właśnie tak skonstruowane, aby miały jaknajwiększy resonans, zatem konstrukcja sal nadawczych traci na znaczeniu.

Obecnie technika radjowa pracuje nad usunięciem tych braków, również przez dobór odpowiednich utworów, które dobrze „wypadają" w radjo oraz przez wprowadzenie zmian w budowie samych instrumentów.

Tak jak obecnie rzeczy stoją, przewidywać można, że radjo-koncerty — przynajmniej narazie — nadawać głównie będą starych kompozytorów, Bacha, Mozarta, Beethovena, których utwory wykonywane będą w dodatku na specjalnych instrumentach, mało rezonujących i odpowiednio dobieranych.

Próby w tym kierunku uskutecznione, dały doskonałe rezultaty.

Amatorzy radja będą mieli wkrótce nowe, prawdziwe rozkosze artystyczne.



...ginalny aparat, który nie pozwala zapalonym mówcom szafować czasem słuchaczów. Sygnał przerywa potok wymowy.

Przy dźwiękach dzikiego jazz-bandu,

w ekstazie beztroskiej i hucznej zabawy, spędzają paryżanie święto Bożego Narodzenia.

(Specjalna służba korespondencyjna „Il. Republiki).

Paryż, 27 grudnia.

Nie, ten wigilijny wieczór w tym roku był nadzwyczajny!

Już dwie pełne doby minęły, a moja głowa i mój żołądek wciąż jeszcze nie mogą przyjść do siebie!

O zdolności do pracy nie może być mowy; gdy siadam do biurka, jest to jedynie gest, zapomocą którego chcę przed sobą samym zademonstrować dobrą wolę, — wiem bowiem z góry, że nic z tego nie będzie, dopóki ten okropny jazzband wigilijny szumi mi w uszach!

Ach, moi przyjaciele czy wy wiecie, jak wam jest dobrze z waszym pogodnym, bajkowym, choinkowym, świeczkowym, słodko - dziecięcym wieczorem wigilijnym?

Jeśli sobie dobrze przypominam, to hulanki w tą noc uniemożliwia wam zakaz policyjny, zamykający owe lokale, w których się człowiek zazwyczaj kosztownie nudzi, tak że przez jeden wieczór musicie się zachowywać jak solidni członkowie rodziny, choćby wam to nie wiem jak trudno przychodziło!

Nie wiem, czemu to przypisać, ale tęsknię do tego jarzącego się drzewka, do ciepłego pokoju, do pogodnej radości i sentymentalnych kolend na cztery niewyrobione głosy.

My tutaj świętujemy wigilję z jazzbandem, „ cichą „noc“ z saksofonem. Czy możecie sobie to wyobrazić, kochani przyjaciele? Czy pojmujecie, że gdy wspominam miłą pogodna wigilję w domu, muszę zacytować Dantego: „Nessum maggior dolore, che ricordasi del tempo felice nella miseria...!“

∴

Fernanda — nie mówiłem wam o niej, ale sądzę, że się domyślacie, czem ona jest dla mnie — była niezwykle wzruszona, gdy jej opowiadałem o choince, o podarkach i o kolendach.

Podobało mi się to wzruszenie i obiecywałem sobie, że poczciwa dziewczynka nagle zarzuci mi ramiona na szyję i szepnie do ucha:

— Jasiu, kochany, dobry Jasiu, zróbmy tak, jak opowiadasz! — albo też:

— Proszę cię, nie rób żadnych planów; przystroję ci w domu choinkę!

Skąd znowu! Zaledwie przełknęła ostatnie wzruszenia, oświadczyła z uśmiechem:

— Pójdziemy wieczorem do „Duroiza“! Chciałabym wreszcie usłyszeć nowy jazzband! Wszystkie moje przyjaciółki już tam były i opowiadają cuda, jak się tańczy pod muzyką tych murzynów!

Pozatem — w tem miejscu nastąpił również zwrot w wewnętrznym nastroju — zdaje mi się że **ten wasz sposób obchodzenia wigilji jest zupełnie niehistoryczny!**

O ile wiem, to tam, gdzie się Chrystus narodził, wcale nie było iglastych drzew! Zresztą zrobiłbyś dobrze, informując mnie nieco w tej dziedzinie; to mi się może kiedyś przydać.

O, te kobiety! Wiedziała ona, że historja jest moją słabostką! A ja zarozumialec wpadłem natychmiast w pułapkę i opowiedziałem jej, że **ideę świętowania Bożego Narodzenia zawdzięczamy papieżowi Teleforowi, który za czasów cesarza Hadriana zmarł śmiercia męczeńską, że aż do jego czasów aczkolwiek było to już w sto lat po śmierci Chrystusa, nie ustalono daty narodzin Syna Bożego, które świątowano gdzieniegdzie w zimie, a gdzieindziej na wiosnę.**

Wreszcie w 4. wieku jakiś papież zwołał uczonych ze wschodu i z zachodu, aby zaprowadzić w tych rzeczach porządek, przyczem postanowiono, że Jezus urodził się 25. grudnia.

Tym uczonym panom zawdzięczają paryżanie nagminnie panujący katar, którym obdarza ich wigilja, spędzana na ulicy w chłód, śnieg i deszcz, na co można sobie pozwolić na wschodzie, podczas gdy u nas byłoby zdrowiej przyjąć polskie zwyczaje i grzecznie siedzieć w domu.

Ale przecież wiele się dzisiaj robi rzeczy, **które zupełnie nie mają sensu!**

Ponieważ na wschodzie spożywanie świńskiego mięsa odróżniało chrześcijan od żydów, więc jadamy w wigilję tylko postne potrawy. Ponieważ w średniowieczu nie mające końca ceremonje religijne — trzy msze i szesnaście psalmów! — wymagały wydatnego pokrzepiania się, więc i dzisiaj jemy potwornie wiele, aczkolwiek ceremonje religij ne ograniczyliśmy do minimum.

Wreszcie ponieważ w dawnej Galji druidzi podczas zimowego przełomu słońca obcinali gałązki jałowca, wołać: „Noel! Noel!“, więc i my dzisiaj w Paryżu wołamy: „Noel! Noel!“

Zwyczaje i obrzedy silniejsze są i trwalsze, niż wiara...

Jakżeż może sobie wyobrazić boską radość wigilijną w czasach głębokiej wiary człowiek współczesny, który kontentuje się oczekiwaniem Mesjasza, mającego uzdrowić finanse? Modły w kościołach zastępujemy tańcami, przypominającymi ekstazę tańczących derwiszów, pod muzykę pijanych murzynów.

A przytem zdaje się ludziom, że są bardziej postępowi! Nawet szczęśliwsi nie są od naszych „ograniczonych“ przodków!

∴

Byłem więc z Fernandą i przyjaciół mi na owym „słynnym“ jazbandzie.

Skorzystałem z przerwy i podkradłem się do jedynego normalnie wyglądającego człowieka, który nie podrygiwał, jak obłąkany, i nie pocił się, jak ruda mysz.

Był to właściciel zakładu. Człowiek ten nie znał wprawdzie czasów fanatycznej wiary, ale jemu wystarcza to, że **kilo gęsiej wątroby kosztuje tysiąc franków, aby z tesknotą wspominać dawne czasy!**

— Tak, wtedy można jeszcze było coś zarobić i opłacało się poświęcić noc — oświadczył.

— No, no. Pańska kolacja wigilijna za 175 franków bez wina też nie jest imprezą dobroczynną! Z szampanem (100 franków za buteleczkę) i przy 400 nakryciach zyski wydają mi się być godne uwagi.

Uśmiechnął się boleśnie.

— Ani grosza zarobku, mój panie! Czterdzieści procent dochodu brutto pochłania podatek. **Do tego dochodzą prezenty dla gości: kiełbaski z jedwabiu, laleczki porcelanowe etc.** Trzeba liczyć 40 franków na gościa. Wreszcie nadgodziny personelu... Nic nie zostaje, formalnie nic!...

Pocóż więc pan to robi?

— Dla naszych zagranicznych gości. Paryżanie? Mój Boże, pan przecież wie dobrze: spożywają oni kolację na bulwarach, lub na Montmartre, jadają jednostajne menu, rokrocznie białe i czarne kiełbasy...

Ten biedak ma rację. **Paryżanin jest konserwatystą, chociaż wydaje się być rewolucjonistą.**

I wszędzie widzimy to samo: **we wszystkich lokalach tańczą i rzucają różnokolorowe kulki z waty. Nie wolno przemówić do kobiety, bo to jest oznaką złego wychowania, ale wolno podnieść z podłogi mokrą, brudną kulkę i rzucić jej w twarz! Czyż to nie jest śmieszne?**

Spocona masa ludzka tańczących, cielsko przy cielsku, noga przy nodze, jedwabna pończocha przyciśnięta do czarnych spodni, łaźnia parowa, gdy murzyńska orkiestra z prawej strony przerywa, rozpoczyna piekielną muzykę bronzowa brać z lewej strony.

„Wśród nocnej ciszy...“

O nie, źle się dzieje Bogu we Francji w dniu Jego narodzenia!

Ale Fernanda jest zachwycona. A jeśli, według starego przysłowia, Bóg chce tego, czego chce kobieta, to ja, biedaczysko, mam się tej woli przeciwstawiać? Nie. Czuję tak, jak dobry Bóg, noszę swoją bolejącą głowę i czuję się, jak współczesny męczennik... za wiarę.

J. A.

Potężny ród miljarderów japońskich

składa się z jedenastu rodzin, genealogja których sięga VI-go stulecia

Majątek tego partjachalnego przedsiębiorstwa wynosi 1 biljon yenów.

Znana jest obecnie już w Europie postać egzotycznego miljardera — japończyka Mitsui.

Znane nam są również przedsiębiorstwa wielkich miljarderów amerykańskich.

Jednakże zachodzi między temi dwiema potęgami finansowemi wielka różnica.

Potężna siła gospodarcza Mitsui jest skoncentrowana w jednej rodzinie i związana jest z ojczyzną.

Przykładem jedności rodzinnej na zachodzie jest rodzina Rotschildów.

Jednakże jest ona międzynarodowa i rozdzielona według pewnych wymogów gospodarczych na poszczególne gałęzie.

Astorowie, Wanderbildowie, Gouldsowie — oto typy amerykańskich pokoleń miljarderów, którzy rozdrabniają majątek przy pomocy międzynarodowych związków małżeńskich.

Tylko Japonja zna skoncentrowaną rodzinę miljarderów, których pochodzenie sięga aż średniowiecza.

Rodzina Mitsui jest typowem i nader charakterystycznem zjawiskiem dla Japonji. Jest ona bowiem jednocześnie i wcieleniem jej zalet, jej instytucji, rycerskości i handlu.

Jest to największy związek rodzinny, jaki ludzkość kiedykolwiek oglądała.

Japonja zna całe pokolenie mężów stanu i wodzów jak Samurai, Daimyos i Szogunów. Ale znikoma jest ilość starych pokoleń kupieckich, któremi arystokracja pogardza.

Genealogja rodu Mitsui sięga nieprzerwanie aż VI stulecia, jednakże zaczyna odgrywać wybitniejszą rolę w wieku XII, kiedy skojarzył się z nią zaadeptowany syn książę udzielny, Omi.

Jego herb — czarny kwadrat w białem polu — staje się od tego czasu pieczęcią rodzinną.

Od tego czasu udziela o tym rodzie informacje nieskazitelne pod każdym względem archiwum.

Wnuk zaadeptowanego syna oddał się całkowicie zawodowi kupieckiemu. Prawnuk otwiera skład sukna w Nedo i słynie jako najbardziej poważany kupiec w Skogunie.

W mieście Nedo spoczywa kamień węgielny pod budowę wielkiego gmachu fontanny Mitsujów.

Pewien genjalny członek rodziny Hashirobei na własną rękę i z własnego pomysłu wprowadza podwójną buchalterję i obrót wekslowy, nieznany dotychczas w Japonji.

Zyskuje niesłychane zaufanie władzy i zostaje mu powierzona w r. 1691 całkowicie misja prowadzenia finansów państwowych.

Od tego czasu jest handlowa działalność Mitsui ściśle związana z politycznemi dążeniami Japonji.

Pierwotny skład sukna w Nedo rozwinął się w niesłychaną potęgę i jest dziś bezpośrednio związany z całkowitem życiem gospodarczem państwa.

Z inicjatywy Hashirobei założyli Mitsui już w XVII w. swój własny bank, który rozwinął się z czasem w największą instytucję finansową japońską, mającą filje na całem świecie.

Kapitał zakładowy tej instytucji wynosi sto miljonów yenów.

Zaufanie rodziny panujących zezwoliło na rozwinięcie stosunków handlowych z zagranicą. Już w roku 1707 posiada dom handlowy Mitsui swego przedstawiciela w Nagasaki, pełnomocnika do handlu z Holandją.

Kiedy od roku 1853 Japonja nawiązuje stosunki z Europą, Mitsui należy do pierwszych, którzy to czynią.

W r. 1876 następuje przekształcenie towarzystwa handlowego, które zdążyło już zasłynąć w Ameryce i Europie jako firma Mitsui et Co.

Obecnie jest wraz ze swemi dwudziestu oddziałami w kraju i trzydziestu sześciu filjami we wszystkich punktach węzłowych handlu zagranicznego najpotężniejszą firmą gospodarczą kraju.

Punktem zwrotnym w olbrzymim przyroście bogactw Mitsui był rok 1889, kiedy firma nabyła olbrzymie, rządowe kopalnie węgla.

Firma patrjarchalnego współżycia jedenastu rodzin, składających się na ród Mitsui, musiała ulec bardziej nowoczesnemu przekształceniu.

Głowy rodzin zajmowały w dalszym ciągu stanowiska kierownicze, jednakże musiano zaangażować cały sztab dyrektorów, do którego należą najlepsze siły Japonji.

I tutaj szczęście nie zawiodło potężnych kierowników firmy. Dla swych kopalń zdołali zdobyć współpracę doktora inżynierji, Tahumy, który ukończył nauki techniczne w Ameryce i był inżynierem kopalń węglowych w Japonji.

Trudno wyliczyć wszelkie oddziały potężnego koncernu. Mniej więcej przedstawiają się w sposób następujący: stowarzyszenie okrętowe Hokkaido z kapitałem zakładowym 70 miljonów yen, Japońskie zakłady stalowe z kapitałem 30 miljonów yen, fabryki papieru, maszyn, plantacji bawełny, kolei południowej Mandżurji itd.

We wszystkich tych przedsiębiorstwach tkwi około pół miljarda yenów, jednakże cały majątek Mitsui wynosi jeden biljon yenów.

Inteligencja stanowi niejednokrotnie siłę i bogactwo. Tak wzrósł i majątek Mitsujów, którzy posiadają swój własny zbiór przepisów i reguł, oparty głównie na prawie koncentracji pracy i kapitału.

DESZCZ ORDERÓW W ANGLJI

W przeciągu ostatnich 5 lat odznaczonych zostało orderami w Anglji i w dominjach oraz kolonjach angielskich przeszło 6 miljonów osób.

Rozdawano przeciętnie po 200—300 orderów tygodniowo. Na zasadzie wykazów War Office pozostaje jeszcze do odznaczenia orderami 200.000 sób, których adresy nie są znane.

W celu odszukania kandydatów ministerjum wojny uciekło się do pomocy radjo; towarzystwa broadcastingu angielskiego nadają codzień zapytania iskrowe o miejscu pobytu poszukiwanych orderowiczów.

Wiadomości bieżące.

STYCZEŃ **1** PIĄTEK

Dziś: NOWY ROK.
Jutro: Im. Jezus.

—:—

Wschód słońca o g. 7.45
Zachód o g. 3.33.
Wsch. księżyca o g. 4.15
Zachód o g. 7.42
Długość dnia 7.48
Przybyło dnia o 0.14.

Wszystkim Przyjaciołom i Czytelnikom naszego pisma składamy serdeczne życzenia noworoczne
REDAKCJA „Il. Republiki".

Dziesięciolecie pracy
na polu społecznem.

W dniu dzisiejszym zastępca naczelnika urzędu stanu cywilnego przy magistracie m. Łodzi, p. Ignacy Librach, święci 10-letnią rocznicę pracy swej w charakterze urzędnika komunalnego.

Sumienną i ze wszechmiar pożyteczną pracą swą zaskarbił sobie powszechne uznanie i szacunek.

Życzymy p. Librachowi dalszej owocnej działalności na tym trudnym i odpowiedzialnym posterunku.

Zebrania kontrolne
dla rezerwistów, którzy się spóźnili rozpoczną się jutro.

W dniu jutrzejszym rozpoczynają się dodatkowe raporty kontrolne rezerwistów, którzy w swoim czasie z różnych powodów do raportów nie stanęli.

Raporty odbywać się będą w PKU. w koszarach baonu sanitarnego i w koszarach 31 p. s. k., przyczem rozpoczynają się o godz. 8,30 rano. (b)

Walkę o umowę główną
podejmuje związek pracowników użyteczności publicznej.

Zarząd główny związku pracowników miejskich i zakładów użyteczności publicznej wydał odezwę do ogółu pracowników umysłowych i fizycznych, wzywając ich do walki o umowy główne i pragmatyki służbowe w telefonach, gazowni i tramwajach.

Zarząd wzywa cały ogół robotniczy do poparcia tej akcji, która ma się rozpocząć w najbliższym czasie. (b)

Co to jest „sensacja"?
Krwią i łzami ociekająca prawda życia codziennego.
Każdy niemal spotykamy przez nas na ulicy człowiek jest bohaterem jakiegoś dramatu.

Ktoś się powiesił!...

Ktoś komuś brzuch rozpruł...

Młodą, piękną i pozornie całkiem zadowoloną z życia niewiastę znaleziono pewnego poranka martwą w bocznej alei parku miejskiego...

I t. d. i t. d.

Cóż to jest?

Rzeczy „niezwykłe", kronika kryminalna codziennych pism, która mieści się zazwyczaj gdzieś w kąciku, drobnym drukiem pod ogólną nazwą „wiadomości bieżących".

I stamtąd, z tego kącika płynie — od łez mętna i krwią ludzką zabarwiona — rzeka życia.

Powieściopisarze, dramaturgowie, badacze naszej rzeczywistości częstokroć stamtąd właśnie czerpią tematy dla swoich utworów, a szeroka publiczność z zapartym oddechem śledzi bieg akcji, rozgrywającej się na deskach scenicznych lub z niekłamanem wzruszeniem czyta powieści, osnute na tle tych właśnie „codziennych wypadków".

Im głębiej autor sięgnął w duszę ludzką, im w opisie bliższy jest rzeczywistości, tem większe i silniejsze wywiera wrażenie.

Pamiętać bowiem trzeba, że współczesność przemawia do nas nie westchnieniem poetów, nie dyskretnym szeptem marzycielskich dusz, lecz

tubalnym głosem faktów — ponurych wszechwładnych nieubłaganych.

I cóż się naprz. stało?

Ktoś się powiesił... Sucha kilkuwierszowa notatka kronikarska, zawierająca częstokroć tylko nazwisko „denata", względnie miejsce i godzinę wypadku i kończąca się zwykłem steoretypowem: „Śledztwo w toku", albo „przyczyny nie ustalono".

Nic pozatem!

Jest to jednak

ostatni akord wielkiego dramatu życiowego,

który naraz przerwał tamy i wybuchł w tragicznym, ostatnim czynie zrozpaczonej niemocy.

Dramatów tych jest wiele: niemal każdy przez nas spotykany na ulicy człowiek jest cichym bohaterem jakiegoś dramatu, toczącym nieustannie zawziętą i upartą walkę z losem.

I tylko niektórzy z nich, mniej oporni lub bardziej nieszczęśliwi,

kończą ten bój z życiem w sposób tragiczny...

I ci właśnie, nie wiedząc sami o tem popełniają jakby niedyskrecję w stosunku do innych towarzyszy niedoli:

wyrzucają nawierzch to, co nurtuje w głębi duszy wielu setek i tysięcy ludzi.

Może właśnie dlatego pewna część publiczności tradycyjnie, acz zupełnie nieszczerze, hołduje zasadzie, iż

to szare codzienne życie ludzkie z jego tragedjami i ofiarami winno być trzymane w cieniu,

w skromnej, lakonicznej i suchej rubryce „wiadomości bieżących", jako rzecz nieważna i drugorzędna, a wszelkie wykroczenie przeciw tej „tradycji" piętnuje się pogardliwą nazwą „sensacji".

Pod presją tej „dyskretnej", a raczej tchórzliwej, opinji tak się też dotychczas działo w t. zw. „poważnej" prasie, na łamach której

tragedje życia codziennego nie znajdywały żadnego echa, żadnego oddźwięku

Ludzie czytali powieści, chodzili do kin, do teatrów, wzruszali się tam i płakali, ale wierzyć nie chcieli, albo i nie wiedzieli, że

tuż obok, w nich i dookoła nich rozgrywają się nie mniej ciężkie i jeszcze może bardziej wstrząsające dramaty.

Rzeczywistość przewyższa wszystko, a wierne jej odzwierciadlenie jest najwyższą sztuką, której sprostać nie może częstokroć najgenjalniejsze pióro powieściopisarza.

Czyni to natomiast z niewzruszoną dokładnością niestrudzony protokulant życia naszego — reporter!

Oto jak wygląda w świetle prawdy t. zw. „sensacja"... Ad. Sz.

O pracę dla bezrobotnych
Pobierający zapomogi będą zatrudnieni przy robotach publicznych.

Wczoraj wieczorem o godz. 6 odbyło się posiedzenie obywatelskiego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym.

Przewodniczył p. wojewoda Darowski. P. wojewoda zakomunikował, że wbrew pierwotnym przewidywaniom węgiel, nadsyłany z kopalń górnośląskich nadaje się w zupełności do opalania w piecykach robotniczych, co zostało stwierdzone przez specjalnie wyłonioną komisję rzeczoznawców. Skutkiem tego rozpoczęto już wydawanie talonów węglowych.

Ze sprawozdania sekcji finansowej wynikało, że dwugroszowy podatek od biletów tramwajowych został już przez radę miejską uchwalony i wejdzie w życie w najbliższych dniach. Ponadto komisja zastanawia się nad innymi jeszcze formami opodatkowania i przedłoży odnośne projekty do rozpatrzenia komitetowi.

Sekcja rodzielcza w dalszym ciągu prowadzi rozdawnictwo środków żywnościowych a ostatnio również i węgla Na wniosek p. wojewody sekcja przystąpi do wydawania żywności również i bezrobotnym sezonowym.

Narazie bezrobotni ci oprócz pełnej racji żywnościowej otrzymywać będą po jednym korcu węgla. Przy tej sposobności p. wojewoda podkreślił z naciskiem, że wszelkie formalności przy sprawdzaniu tożsamości bezrobotnych, ubiegających się o pomoc doraźną, muszą być jaknajbardziej ograniczone.

W wolnych wnioskach p. prezes sądu okręgowego Kamiński zaproponował aby komitet, idąc wzorem kilku innych miast, zastanowił się nad sposobem zatrudnienia bezrobotnych wzamian za udzielaną pomoc w postaci zapomóg rządowych żywności i opału. P. prezes nadmienił, że **możnaby bezrobotnych, korzystających z zapomóg zatrudniać partiami przynajmniej jeden dzineń w tygodniu.**

Wniosek p. prezesa Kamińskiego został przyjęty z tem, że magistrat wspólnie z województwem zastanowi się nad sposobami produkcyjnego wyzyskania bezrobotnych.

Ze sprawozdania skarbnika komitetu wynika, że z drobowolnych ofiar wpłynęło do kasy przeszło 10 tys. złotych.

Przy tje sposobności p. wojewoda wyraził J. E. ks. Biskupowi Tymienieckiemu podziękowanie za ofiarność duchowieństwa kurji biskupiej łódzkiej, które ze swych skromnych dochodów złożyło na rzecz komitetu 2 tys. złotych, stanowiących pierwsą większą ofiarę na rzecz bezrobotnych.

Ofiarność publiczności łódzkiej nie jest jednak dotychczas taką, jakiej należałoby oczekiwać ze względu na cel.



Uwagi melancholika
o ludziach i zdarzeniach z r. 1925.

Na jedno z posiedzeń rady miejskiej wtargnął pewien oficer w stanie nietrzeźwym...

— Panie poruczniku — zwrócono mu uwagę pan się chyba pomylił... To nie jest odpowiedni lokal dla pana!... Pan nie jest w kabarecie!...

Porucznik usiadł na ławce, przysłuchiwał się przez pół godziny rozprawom poczem zapytał:

— Dlaczego, proszę panów, nie jestem w kabarecie?...

***

Rada miejska i magistrat urządziły wycieczkę zbiorową do Kochanówka. Bardzo szczęśliwy projekt!... I pożyteczny dla miasta!... Szanowni „tatusie" winni w tym zakładzie posiedzieć przez dłuższy czas i dyskutować na temat, czy mówi się Kochanówek, czy Kochanówka... Korzyści dla miasta byłyby nieocenione!...

***

Od pewnego czasu zaczynają nachodzić Belweder ludzie o niezupełnie zdrowych zmysłach... Kroniki policyjne wspominają o kilkunastu takich pofiksowanych gościach... Są to prawdopodobnie reflektanci na stolec królewski.

***

Wszyscy uskarżają się na apreturę łódzką — jest zła... Raz pofarbowano na urodze elektrycznej szwajcarów i to tak nieudolnie, że odrazu wyszła na wierzch pruska barwa...

***

Pewien statystyk obliczał, ile głów liczyła Polska w r. 1925... I wyliczył 50 miljonów nóg...

***

Mój znajomy Kugelman tłumaczył mi:

W styczniu 1925 roku płaciłem 1000 złotych podatku miesięcznie i to starczyło na utrzymanie 25 bezrobotnych.

Bezrobotnych w Polsce było wtedy kilkanaście tysięcy...

W czerwcu interesy się popsuły... Płaciłem tylko 500 złotych podatku... To starczyło na utrzymanie 12 bezrobotnych. Ilość bezrobotnych wynosiło kilkadziesiąt tysięcy...

W grudniu mój interes stanął... Płacę tylko 120 złotych podatku... Starczy to na utrzymanie 3 bezrobotnych... Ilość robotników bez pracy wynosi kilkaset tysięcy...

Co będzie dalej?!...

***

Za dyrekcji Wroczyńskiego — ilekroć byłem w teatrze na premjerze — miałem halucynację... że ktoś za mną siedzi...

Za dyrekcji Szyfmana — ilekroć jestem na premjerze — mam halucynację — że ten ktoś za mną... zapłacił za bilet.

***

Pewien zagraniczny kapitalista zachwycał się fabryką pewnego przemysłowca łódzkiego, którego podatki zupełnie zrujnowały.

— Cudowna manufaktura!... Nowocześnie urządzona!... Ostatnie słowo techniki!...

— Tak! — ucieszył się przemysłowiec — Sprzedam ją!... Ile pan daje?...

— Ja! Ani grosza!...

— Ani grosza! Zrobione! Bierz pan fabrykę!...

***

Najtęższe głowy w Polsce wysilają się nad sposobami zgnębienia dolara. Spadek dolara jest marzeniem każdego obywatela.

A przecież jest na to taki radykalny środek — poprostu wysłać pana Grabskiego do Stanów Zjednoczonych, dać mu tam tekę ministra skarbu — a ręczę wam — iż w ciągu 24 godzin dolar spadnie o 50 procent. W. LAK.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek dwa przedstawienia: o godz. 3.30, po cenach zniżonych czarujący, wspaniale wystawiony „Kopciuszek".

Wieczorem również po cenach zniżonych po raz ostatni przed zejściem z afisza sensacyjna, efektowna komedja M. Lengyel'a „Płomienna noc Antonji".

Jutro, sobota, a godz. 3.30, po cenach zniżonych „Kopciuszek". Wieczorem, o godz. 8.15 13-ta premjera sezonu arcywesoła komedjo-farsa Hennequin'a i Vebera „Codziennie o 5-tej" jedno z największych powodzeń zeszłorocznego sezonu paryskiego — sztuka grana w warszawskim Teatrze Letnim 80 wieczorów z rzędu.

Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz. W głównych rolach Stefanja Jarkowska, Kazimierz Szubert, Tadeusz Krotke, Leopold Komornicki. W innych rolach ważniejszych: Irena Grywińska, Wanda Jerzmanowska, Z. Tatarkiewiczówna. Jan Bielicz, Józef Krell, Krzemieński, Wilczkowski. Dekoarcje (wnętrze baru paryskiego i salonik prywatny) Bolesława Kudewicza. Premjera głośnej, wesołej sztuki obudziła wśród bywalców teatralnych naszego miasta bardzo duże zainteresowanie. Stali abonenci miejsc premjerowych, wykupując bilety na „Codziennie o 5-tej" proszeni są jednocześnie o zapisywanie się na dwie następne, najbliższe premjery sezonu, któremi będą: komedja Niccodemiego „Świt, dzień i noc" oraz głośna sztuka historyczna Shaw'a „Święta Joanna" — obie sztuki z udziałem uroczej artystki Teatru Polskiego Marji Malickiej.

W „Świcie, dniu i nocy" wystąpi nadto jako partner utalentowanej artystki świetny artysta i reżyser Teatru Polskiego Aleksander Węgierko.

W niedzielę popołudniu, o godz. 3.30 po raz 14-ty „Kopciuszek" (ceny zniżone), wieczorem powtórzenie uciesznej farsy „Codziennie o 5-tej"

PRZEDSTAWIENIA „KOPCIUSZKA" W TEATRZE MIEJSKIM.

Prześliczna, z tak wielkim nakładem kosztów i pomysłowości wystawiona, czarująca i czarodziejska baśń-ferja „Kopciuszek", cieszy się na scenie Teatru Miejskiego wyjątkowem wręcz powodzeniem. Jedenaście dotychczasowych powtórzeń tego przepięknego przedstawienia teatralnego zgromadziło w wytwornej sali przy ul. Cegielnianej już z górą 10.000 widzów, pośród których oczywiście przeważali z reguły nasi łódzcy milusińscy i łódzkie milusińskie, dla których to ośmio-aktowe, bajkowe i bajecznie kolorowe widowisko w perwszym rzędzie jest przeznaczone; lubo zgodna opinja publiczności teatralnej naszego miasta przyznaje chętnie, że i dorośli spędzają czas niemniej wybornie na szczerze wzruszającej, bawiącej równie dobrze oko i myśl rozkosznej bajce scenicznej.

Mimo tak wielkie i powszechne powodzenie, kóre zdawałoby się rokować długi jeszcze szereg przedstawień fortunnemu „Kopciuszkowi", dyrekcja teatru jednakże — zarówno ze względu na znaczne koszty eksploatacji skomplikowanego 8-mio-aktowego widowiska, jak i na trudności techniczne w związku z układem dalszego repertuaru sezonowego — zmuszona jest zredukować ilość dalszych przedstawień „Kopciuszka" tak, iż niezależnie od dzisiejszego, piątkowego popołudniowego przedstawienia, prześliczna baśń-ferja ukaże się już **tylko pięciokrotnie**, a więc: jutro, t. j. w sobotę, dnia 2 stycznia, w niedzielę dnia 3 stycznia, we środę (Trzech Króli), dnia 6 stycznia, w sobotę, dnia 9 stycznia i w niedzielę dnia 10 stycznia.

Wszystkie przedstawienia o godz. 3.30 popołudniu i po cenach zniżonych (od 50 groszy).

TEATR POPULARNY.

Dziś, w piątek, 1 stycznia 1926 r. o godz. 4-tej popol. po cenach zniżonych (od 2 zł. do 50 gr.) po raz przedostatni „Betleem Polskie" Jasełka w 3-ch aktach.

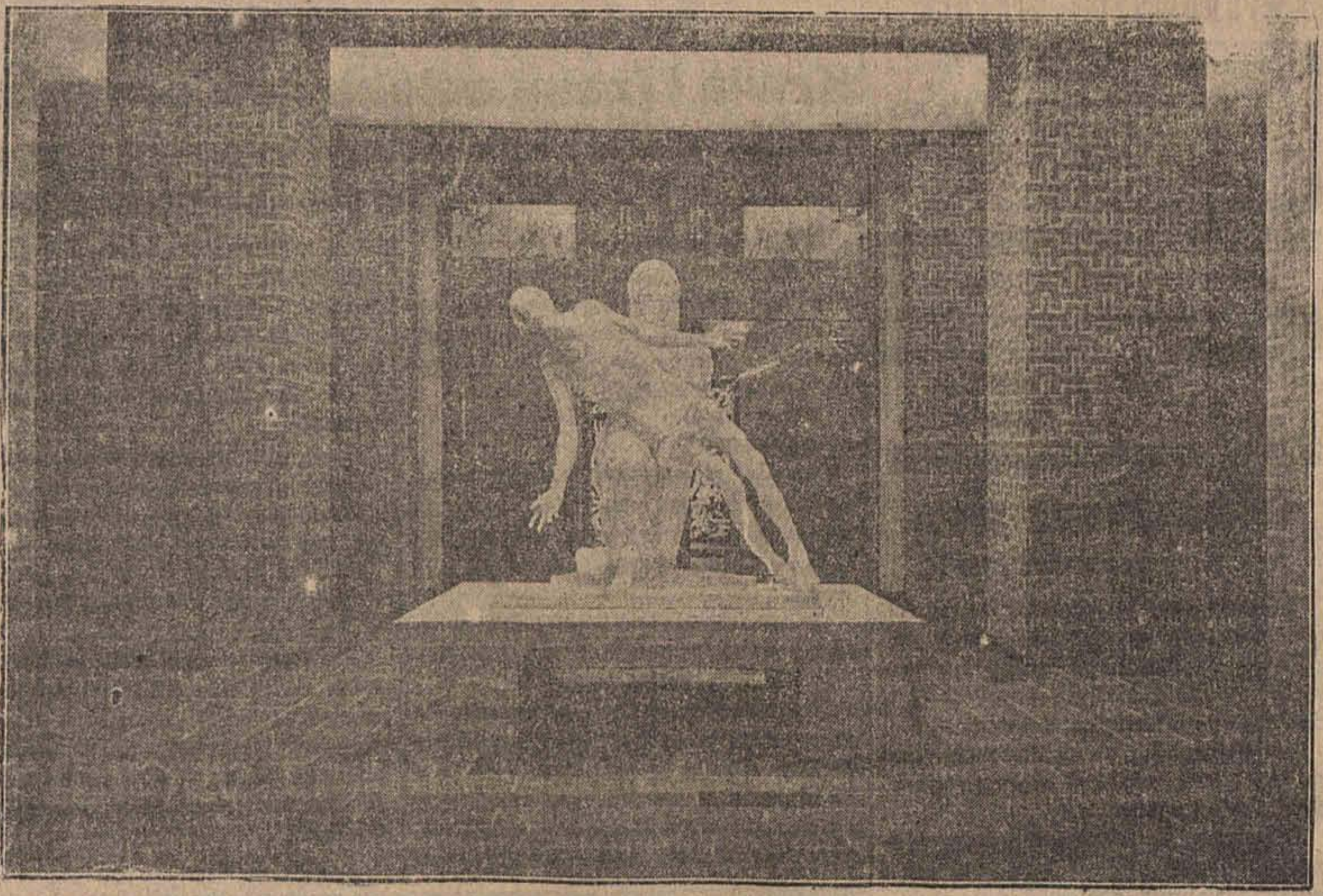
Wieczorem, po raz drugi „Nad Przepaścią", sztuka ze śpiewami w 5 odsłonach. Role główne grają: pp. Zielińska, Szczepańska, oraz pp. Górecki, Bolkowski.

W sobotę, po cenach najniższych (od 30 gr.) po raz ostatni „Betleem Polskie" — wieczorem „Nad Przepaścią". Ceny najniższe.

W niedzielę, o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych (od 2 zł. do 50 gr.), świetny wodewil — „Krakowskie Zuchy"; wieczorem „Nad Przepaścią". Kasa czynna dziś, jutro i w niedzielę od 12 do 10 wiecz. bez przerwy.

PONIEDZIAŁKOWY KONCERT JUBILEUSZOWY ORKIESTRY FILHARMONICZNEJ.

Dziesięciolecie naszej orkiestry filharmonicznej, które obchodzić będzie Łódź w nadchodzący poniedziałek, dnia 4 stycznia punktualnie o godz. 8.30 wiecz. w Filharmonji na wielkim koncercie symfonicznym, uświetni zaproszony specjalnie niezrównany pianista i kompozytor Leopold Godowski, cieszący się rozgłośną sławą na obu półkulach. Koncert jubileuszowy wywołał niebywałe zainteresowanie, gdyż orkiestra filharmoniczna jest instytucją, którą miasto nasze chlubić się może i zasługuje na najszersze poparcie całego społeczeństwa. Pomimo nieprzezwyciężonych trudności, orkiestra filharmoniczna nietylko utrzymała się przy życiu, ale przeciwnie z każdym rokiem czyni coraz większe postępy i jest źródłem podniosłych wrażeń duchowych, które w ciągu dziesięcioletniej swej działalności mieliśmy okazję niejednokrotnie przeżywać. To też dzień poniedziałkowy będzie prawdziwem świętem dla naszych melomanów i wielbicieli muzyki, a niewątpliwie na długo pozostanie w pamięci łodzian. Koncert poprzedzi akademja uroczysta, a następnie pod batutą dwóch kapelmistrzów Tadeusza Mazurkiewicza oraz Bronisława Szulca rozpocznie się część koncertowa o bogatym programie. A więc wszyscy spotkamy się w poniedziałek na jubileuszu orkiestry w Filharmonji.



Wystawa sztuki kościelnej w Wiedniu. Fotografia nasza przedstawia rzeźbę ustawioną przy wejściu na wystawie.

Dnia 31 grudnia zmarła po długich i ciężkich cierpieniach nasza ukochana córka, matka, siostra i babka

B. P.

Helena Szreterowa

urodzona GOMBIŃSKA przeżywszy lat 62

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi d. 1 stycznia 1926 r. o godz. 11 przed południem z domu żałoby Aleja I Maja № 7, na cmentarz żydowski.

Na smutny ten obrzęd zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążona w głębokim smutku

RODZINA.

Talony węglowe są już wydawane.

Na razie każdy bezrobotny otrzyma 2 korce.

Począwszy od soboty, dnia 2 stycznia r. b. w godzinach od 4 do 7 wiecz. uskuteczniane będzie wydawanie talonów węglowych dla bezrobotnych w następujących biurach talonowych:

1) przy ul. Pomorskiej 155
2) przy ul. Wólczańskiej 253
3) przy ul. Sienkiewicza 22
4) przy ul. Piramowicza 3.

Prawo do otrzymywania talonów węglowych mają wyłącznie bezrobotni, utrzymujący rodzinę, którzy korzystali z talonów żywnościowych. Każdy talon składa się z trzech odcinków, przyczem narazie wydawany będzie węgiel na jeden odcinek w ilości 2 korcy.

Wydawanie węgla odbywać się będzie poczynając od tegoż dnia, za okazaniem talonu w następujących składach: przy ul. Węglowej 3, na Placu Poznańskiego przy ul. Ogrodowej 28, oraz na placu Scheiblera przy ul. Kilińskiego róg Emilji.

—:o:—

Radni mają interwenjować

w sprawie 13-tej pensji dla pracowników gazowni.

Onegdaj odbyła się konferencja zarządów wszystkich 4-ch związków pracowników, działających na terenie magistratu i gazowni i omawiano sprawę gratyfikacji rocznej dla pracowników gazowni.

Przedstawiciele związków stwierdzili, że od 30 lat pracownicy gazowni otrzymują tę gratyfikację i że tylko w roku ubiegłym, biorąc pod uwagę krytyczny stan finansów gazowni, zgodzili się na zmniejszenie tej gratyfikacji o 40 proc. z zastrzeżeniem, że nie będzie to precedensem na przyszłość.

Po dłuższej dyskusji nad tą sprawą postanowiono zaprosić na następną konferencję radnych, zasiadających w radzie miejskiej z ramienia związków i domagać się od nich interwencji.

O ileby radni ci nie poparli żądań pracowników, to związki przejdą w stosunku do nich do ostrej opozycji. (b)

Szkoła specjalna dla dzieci umysłowo upośledzonych.

Zaledwie lat temu kilka na wzór zagranicy, została w Warszawie założona szkoła dla umysłowo upośledzonych dzieci.

Kwestją zasadniczą była kwestja rekrutowania dziatwy do tej szkoły.

Zbiórka i kwalifikacja tych dzieci odbywała się w sposób wielce prymitywny.

Pani Michalina Stefanowska, którą gorąco zajęła się tą sprawą, odwiedziła szkoły powszechne i tam zadawała pytanie nauczycielstwu, czy pośród ich uczni i uczenic nie znajdują się dzieci, które nie nadążają za postępami klasy i które opóźniają bieg nauki.

Okazało się, że prawie w każdej klasie szkoły powszechnej były takie dzieci, które nazywano głuptaskami.

Zebrana początkowo garść tych niesłusznie zwanych głuptasków, została odesłana do pracowni psychologicznej. W pracowni tej zbadano metodą Simon i Binet umysłowość tych dzieci i okazało się, że 75 proc. tej dziatwy, to okazy upośledzenia umysłowego.

Były tam też dzieci cofnięte w rozwoju umysłowym, nad któremi ścisła i wytrwała praca, dała następnie doskonałe wyniki, gdyż dzieci te dogoniły swych rówieśników.

Lecz były też okazy ciężkiego upośledzenia umysłowego, nad któremi praca trwać musi całe lata, a praca ta zasługuje na miano „syzyfowej", gdyż wyniki jej bardzo rzadko są dodatnie.

Eliminowanie dziatwy umysłowo upośledzonej ze szkół powszechnych jest rzeczą wielkiej wagi, gdyż odsetek anormalnych dzieci jest balastem dla szkoły normalnej, dla tego też wypływa ciągła konieczność zakładania tych szkół, których Polska ma ilość dość pokaźną.

Nauczycielstwo do tych szkół przysposabia instytut pedagogiki specjalnej, kierowany przez p. Marję Grzegorzewską.

J. Lit.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Dziś, w piątek, w ostatnim dniu wystawy radjotechnicznej odbędą się dwa odczyty: o godzinie 6.30 — inż. Dąbrowski zapozna słuchaczy z nowymi kierunkami w radjotechnice. O godzinie 8.30 — inż. Dawidowicz w zajmujący i przystępny sposób wypowie odczyt o zasadach radjofonji, bogato ilustrowany przezroczami.

Wieczorem odbędzie się rozstrzygnięcie konkursu nadesłanych aparatów oraz rozdanie nagród.

W dniu 2 stycznia po odbyciu sądu konkursowego na projekty budowy pomnika Tadeusza Kościuszki nastąpi odsłonięcie projektów w liczbie 9-ciu w Miejskiej Galerji Sztuki. Jak wiadomo w konkursie biorą udział najwybitniejsi rzeźbiarze w Polsce.

W skład jury wchodzą: prezes towarzystwa „Rzeźba" — Bylewski, Pius, Weroński oraz członkowie komitetu budowy pomnika.

Przed dzisiejszą premierą w „Casinie"

Ostatnie kreacje Poli Negri.

(„Jej wielka miłość"—„Mężczyźni"—„Na Wschód Suezu")

Trzy filmy — trzy fragmenty życia, rzucone na ekran. Niema w nich wybujałej nierealności, niemożliwych, fantastycznych konfliktów — jest tylko jeden zawsze aktualny, zawsze sięgający w głąb naszych dusz: kobieta a mężczyzna. Mniejsza, czy to przeciwieństwo stwarza ją warunki społeczne, czy wyrasta ono z różnic psychofizjologicznych, dość, że istnieje że każe ludziom działać walczyć cierpieć. Temat wciąż aktualny, wciąż bliski i niepokojący. Tembardziej, jeśli oczom nasunie się w całej swej rozciągłości i głębi tak wycieniowany, tak ujęty, jak w tego rodzaju tematach potrafi Pola Negri. Dla widza znika ekran — zostaje życie, na które patrzy zbliska i bierze w niem udział.

Zwykłe, codzienne życie. Ale wre ono namiętnościami, prowadzi przez ciernisie drogi zawodów, załamań, poniewierki, daje obficie pić gorycz a rzadko ukazuje radosny uśmiech słońca.

To życie właśnie rzuciło Cleo, piękną młodą dziewczynę, do marsylijskiej portowej knajpy na łup zamglonych pożądaniem oczu, to ono poprowadziło ją, omamioną mirażem miasta szczęśliwości, Paryżem w ręce „Mężczyzn", chcących tylko sycić się urokiem jej młodego ciała. Ale też ono objawiło Lilie „Jej wielką miłość", szczęście ciche, spokojne po burzach i tułaczce nad samym brzegiem przepaści, to samo życie, które „Cesarzowej" małego europejskiego państewka, Katarzynie, dało poznać dobro życia w miłości i przebaczeniu.

Życie nie zna shematów. Trzy filmy z Polą Negri też ich nie dają. Mężczyźni, którzy stają na drodze Cleo, Lilie czy Cesarzowej — mają cechy wspólne, ale każdy jest indywidualnością. Innym jest stary rozpustnik baron Gallone, innym, choć podobnym, jest pułkownik Hartzbach. A i ci, którzy są wyżsi ponad swe zwierzęce odruchy, czy to będzie George Clever, czy podporucznik Prell, czy Aleksy — każdy kocha i pragnie inaczej. Ta rozmaitość typów męskich nietylko wywołuje różną reakcję w kobietach, dominujących w życiu tych mężczyzn, ale i kobiety te nie są jednym typem, wyrosłym w atmosferze męskich namiętności.

Cleo, rzucona podstępem w ramiona starego rozpustnika, barona Gallone'a, za swe upokorzenia, poniewierkę, odarcie ze złudzeń — chce się mścić. I mści się. Staje się słynną, pożądaną przez wszystkich, kokotą, która igra sercami otaczających ją mężczyzn, upodleniami płaci za upodlenia, rujnuje dusze i majątki, aż wreszcie jednego z nich, George'a Klever'a, stawia przed kratkami więzienia.

Lilie, olśniona pozycją pana pułkownika Hertzbacha, opuszcza spokojną pracę w ubogiej wypożyczalni książek w małej mieścinie i poślubia go, łaknąc szerszego świata, pełniejszego życia. Ale młodej kobiecie stary Hertzbach nie może dać młodego uczucia. Błąd zamążpójścia dla pozycji mści się: pragnienie silniejsze nad rozwagę rzuca ją w ramiona pięknego podporucznika, Prella. A potem pasmo konsekwencji, ponoszące w swem wirze bezwolną Lilie: rozwód, podstępy w zdobyciu pieniędzy, poniewierka, aż do brzegu przepaści zupełnego upadku.

W „Cesarzowej" nad władczynią bierze górę kobieta, która chce miłości. I ma ją w ramionach oficera, Aleksego. Ale ten kocha swoją cesarzową — kobietę nie samą tylko kobietę. Kiedy zaś w swej ukochanej przestaje widzieć władczynię — miłość jego przeradza się w nienawiść; ta rzuca go w środowisko spiskowców i omal nie doprowadza do śmierci przez rozstrzelanie.

Jest tylko wspólny rys we wszystkich trzech filmach: zwycięstwo dobra. Ale to nie jest szablonem, robionym gwoli „dobrego zakończenia". Być może, że w innem ujęciu, takiemby się stało. Ale kiedy patrzymy na Cleo, Lilie, czy Cesarzową w interpretacji Poli Negri — zwycięstwo dobra staje się koniecznym, jedynym wynikiem uciążliwej walki życiowej, walki z poniżeniem. Życie nie jest tylko złem i niskością. Wznosi ono również ludzi na szczyty słonecznej radości. Ratunek Cle[illegible]er'a, jaki mu daje w ostatniej chwili kochające serce Cleo, jest tylko reakcją dobra przeciw zbyt długo trwającemu złu, reakcją tak silną, że schyli przed nią czoło żyjący tylko pieniędzmi bogacz Duval.

Podobną reakcją dobra jest uśmiech szczęścia dla umęczonej życiem Lilie w ramionach Delmecke.

Podobną jest przebaczenie Cesarzowej; Aleksemu zbrodni spisku i oddanie go narzeczonej.

I w Cleo, Lilie i Cesarzowej Pola Negri nie kreśli tylko konturów charakteru: daje nam całe kobiety, jakie spotykamy w życiu: z ich rysami wzniosłości i słabostek, z ich wadami i zaletami.

Prawdziwa kobiecość. Taka — jaka patrzy z pięknych, dużych oczu Poli.

W najnowszym filmie z udziałem Poli Negri p. t. „Na wschód od Suezu" nasza utalentowana rodaczka pokusiła się o odtworzenie typu kobiety wschodniej. Na tle orjentalnych dekoracji, w mozaikowem otoczeniu egzotycznego świata widzimy naszą Polę Negri, jak z rutyną i pierwszorzędną artystyczną werwą łamie trudności, które się piętrzą przed każdym zdobywcą mitycznych tajemnic barwnego i zagadkowego Wschodu.

M. K.

Ci, którzy przynoszą zaszczyt Łodzi.

Nie są nimi przemysłowcy, ministrowie i dyplomaci. W krainie tonów szukać należy wielkich synów zadymionego grodu.

Łódź niema szczęścia do ministrów. Jak tylko jaki zamiejscowy odwiedzi Łódź, to wylatuje w ciągu tygodnia. A jak znowu jaki łódzki wejdzie do gabinetu, to albo wylatuje w ciągu 36 godzin, albo... **co gorsza, rządzi przez kilka miesięcy.**

Łódź niema również szczęścia do przemysłowców. Albo nie są mądrzy i powoli wydają ojcowskie fortuny, albo są niemądrzy i szybko wydają fortuny dziadowskie w familijnem znaczeniu tego słowa.

Czyż to nie największy paradoks, że Łódź która już zupełnie zeszła na psy **i wszystkie swoje rynki zamieniła na place, wolności i generałów, że ta Łódź ma szczęście do artystów.**

Nie mówię już o tej niezliczonej plejadzie malarzy, którzy dokazują cudów w dziedzinie przemalowania szyldów. Nie mówiąc również o wybitnych talentach pisarskich, których bujna fantazja realizuje się w genjalnie wykoncypowanych wekslach, nieuchwytnych jak mgiełka majowa, zwodniczych, jak pocałunek rusałki.

Chcę natomiast kilka słów powiedzieć **o prawdziwych talentach muzycznych z Bożej łaski, które imię Łodzi roznoszą po szerokim świecie.**

Przed kilku laty wyjechał z Łodzi do Paryża **Aleksander Tancmann.**

Niebawem zasłynął we Francji, jako znakomity kompozytor. Zarówno krytycy, jak i muzykalna publiczność wyrażają się o jego pracach z niekłamanem uznaniem, **przepowiadając mu wielką, wspaniałą przyszłość.**

Pod wpływem środowiska, w którem się obraca, poszedł Tancmann drogą modernizmu, na której z powodzeniem szuka nowych form realizacji.

Ostatnio znany zresztą w Łodzi dyrygent rosyjski, Kuszewicki, który należy do najulubieńszych dyrygentów Ameryki, prowadził w Nowym Jorku kilka utworów Tancmanna, **które spotkały się z najwyższemi pochwałami krytyki fachowej i entuzjazmem publiczności.**

Trzy lata temu opuścił Łódź, udając się na studja muzyczne do Berlina, **22-letni Paweł Klecki.**

Dzisiaj jest on jednym z najbardziej szanowanych i grywanych w Niemczech młodych kompozytorów. Ostatnie jego dzieło, „Wstęp do tragedji" na wielką orkiestrę op. 14; **przeszło ogniową próbę lipskiego Gewandhausu, przyjmowane z zachwytem, przyczem z ust takiej powagi, jak Furthwängler, padły pod adresem młodego kompozytora słowa szczerego uznania, będące nielada zachętą do dalszej pracy.**

Już Sinfonietta e-moll op. 7 na wielką orkiestrę smyczkową uzyskała krytykę, która rokowała Kleckiemu wspaniałą przyszłość. Dzisiaj prasa fachowa **porównywuje jego młodość z młodością Brahmsa, uważając młodego łodzianina za godnego następcę wielkiego mistrza tonów, podkreślając szczególnie głęboką uczuciowość i dźwięczność jego pieśni.**

Jeżeli mowa o mistrzach sztuki odtwórczej, to godnie reprezentuje nasze miasto zagranicą przedewszystkiem **Karol Szreter.**

Jego koncerty mają w całej Europie ustaloną sławę, a kasa, sprzedająca bilety na recital Szretera, bywa na długo przed przedstawieniem zamykana, zarówno w umiarkowanym Berlinie jak w zimnej Skandynawji, jak wreszcie w temperamentu pełnych Włoszech.

O wykonawczym talencie tego młodego fortepianisty pisano już tyle, zresztą słusznych, hymnów pochwalnych, że nic istotnego dodawać do nich nie trzeba.

W ostatnich dniach dochodzą nas wieści, że znana w szerokich kołach muzycznych Łodzi skrzypaczka, p. **Róża Szyndler** występuje z wielkiem powodzeniem w Brukseli.

W sali Grande Harmonie zyskała niedawno odegraniem koncertu Mendelsohna olbrzymi sukces artystyczny przy widowni, wypełnionej najwytworniejszą publicznością stolicy Belgji. Pisma belgijskie donoszą, że p. Szyndler, po za licznemi engagement, wystąpić ma wkrótce na jednym z wielkich koncertów Lamoureux w Paryżu.

Należy jeszcze wspomnieć o dwuch łodzianach, **braciach Hilsberg.**

Starszy z nich, Ignacy, był przed wojną **jednym z najznakomitszych fortepianistów w Rosji i piastował wysoką godność profesora petersburskiego konserwatorjum.**

Ostatnio słuch o nim u nas zaginął, tak, że niewiadomo, gdzie zbiera obecnie zasłużone laury.

Wreszcie, jak wiadomo, łodzianin **Maks Barac** jest również wybitnym fortepianistą, czego najlepszym dowodem jest fakt, **że powołano go na zaszczytne stanowisko profesora** konserwatorjum **w Atenach.**

Można stwierdzić z całą stanowczością, że ci z pośród naszych współobywateli, którzy się poświęcili muzyce, nie przynoszą nam wstydu na świecie.

Wprawdzie nasi przemysłowcy również często bywają zagranicą. Ale o tem lepiej nie mówić w artykuliku, poświęconym „dobremu tonowi" i harmonji.

Zastępca.

Przedstawiciele robotników u p. wojewody.

Domagali się oni przedłużenia terminu rejestracji na zapomogi żywnosciowe.

W dniu wczorajszym o godzinie 10 rano w gmachu województwa pod przewodnictwem p. wojewody odbyła się konferencja z przedstawicielami związków zawodowych w sprawie przedłużenia terminu wydawania zapomóg w postaci artykułów spożywczych.

Na konferencji związek klasowy prezentował p. Danielewicz i Walczak, związki chrześcijańskie p. Piechotkówna, związki polskie p. Kazimierczak.

Jak wiadomo obecnie wydaje się zapomogi w postaci artykułów spożywczych tym bezrobotnym, którzy nie otrzymują zapomóg ustawowych i zarejestrowali się w PUPP do dnia 31 listopada.

Wobec tego, że jest bardzo wielu bezrobotnych, którzy nie zdążyli zarejestrować się w przepisanym terminie, przedstawiciele związków zawodowych prosili p. wojewodę by termin rejestracji był przedłużony do dnia 15 stycznia br. w którym to terminie będą mogli zarejestrować się wszyscy bezrobotni którzy nie otrzymują znikąd żadnych zapomóg.

Przedstawiciele robotników poruszyli również cały szereg spraw dotyczących bezrobotnych, którzy nie otrzymują zapomóg ustawowych i ci właśnie znajdują się w najgorszem położeniu materjalnem, przyczem przedstawiciele prosili wojewodę by zaopiekował się tą kategorją bezrobotnych.

W odpowiedzi p. wojewoda Darowski zaznaczył, że sprawa powyższa bardzo go interesuje, przyczem nadmienił, że zaraz porozumie się w sprawie tej z Warszawą by termin przedłużenia żądany przez przedstawicieli związków był uwzględniony. W końcu p. wojewoda przyrzekł przedstawicielom, że o ile otrzyma odpowiedź w sprawie powyższej z Warszawy to zakomunikuje o wyniku związkom zawodowym. (pap)

Tragiczna śmierć

znakomitego pianisty i kompozytora.

Budapeszt, 28 grudnia.

Znakomity węgierski pianista-wirtuoz i kompozytor Oskar Dienzl otruł się wczoraj, zażywszy sporą dawkę weronalu.

Motywów czynu szukać należy w nieszczęśliwych stosunkach rodzinnych artysty.

Dienzl był przez wszystkich zagranicznych artystów, występujących w Budapeszcie, poszukiwany, jako doskonały akompanjator. Przed wielu laty ożenił się on ze znaną węgierską śpiewaczką estradową Eną Racz.

Jego żona udzielała lekcji śpiewu. Wśród jej uczenic znajdowała się żona naczelnego dyrektora węgierskiego jarmarku próbek, p. Julja Marton. Dienzl zakochał się w tej pięknej kobiecie i rozwiódł się ze swoją żoną, aby poślubić tę, która opanowała jego serce.

Pani Marton również rozwiązała swe pierwsze małżeństwo i przed trzema miesiącami została żoną Dienzla. Para zamieszkała w tym samym domu w którym mieszkała pierwsza żona Dienzla. Druga żona była zazdrosna o pierwszą, co doprowadzało często do przykrych scen małżeńskich. Przedwczoraj wybuchła poważna kłótnia i małżonkowie rozeszli się niepogodzeni.

Wczoraj, o godz. 10 przed południem posłaniec przyniósł list dla Dienzla, który jeszcze znajdował się w łóżku. Żona odebrała list i udała się do sypialni, aby go wręczyć artyście.

Usiłowała ona obudzić śpiącego, ale wysiłki jej pozostały beskuteczne.

Nagle Dienzl zaczął rzeżić; przerażona kobieta zrozumiała, że mąż jej znajduje się w śnie narkotycznym. Wezwano lekarza, który stwierdził, że Dienzl otruł się weronalem. Nic już nie mogło uratować artysty, który wypił około 10 centymetrów sześciennych trucizny.

[illegible]miast przetransportowano go do sa[illegible]dzie, po 24 godzinach walki ze śmier[illegible]czył życie, nie odzyskawszy przytom[illegible]

„Gość" z Malinowej

:hciał płacić fałszywym banknotem 20-dolarowym.

W dniu wczorajszym do sali „Malinowej" przyszedł jakiś młody człowiek, :tóry zajął miejsce przy stoliku i kazał obie dać obiad.

Po uregulowaniu rachunku nieznajomy zapytał kelnera Edwarda Rzepec iego, czyby mu nie mógł zmienić 20 olarów na drobne, a kiedy kelner wyązil gotowość wymiany, gość ów wręzył mu wyżej wspomniany banknot.

Po dokładnem obejrzeniu, Rzepecki oznał, że banknot ów jest fałszywy, obec czego sprowadził gościa owego o VII komisarjatu.

Okazało się, że jest nim Kazimierz ·yll, zamieszkały przy ul. Zagajnikoej nr. 51.

:KARBONKA P. PORUCZNIKA :KUSIŁA JEGO ORDYNANSA.

Posiedzi za to 3 miesiące w pace.

Przed sądem wojskowym pod przewodnictwem majora Gralewskiego, stał szeregowiec Ligenza, ordynans jedego z oficerów 10-go PAP

Porucznik, chcąc zapewnić przyzłość swemu synkowi, wrzucał do skar onki złote monety i zebrał tam dość okaźną sumę, a skarbonka ta, nawet yła głośną w całym pułku.

Pewnego dnia jednak ordynans porucznika wykradł ze skarbonki 15 rubli v złocie i srebrze, lecz kradzież zauwaono i złodziejem zajął się prokurator.

Sąd skazał nieuczciwego ordynansa a 3 miesiące więzienia z przeniesieniem lo drugiej klasy żołnierzy. (b)

Bezrobotni pracownicy umysłowi

wysłuchają sprawozdania komitetu.

Komitet bezrobotnych pracowników mysłowych (Al. Kościuszki 21), urządza w poniedziałek, dnia 4 stycznia rao zebranie sprawozdawcze.

Na zebraniu omawiane będą sprawy wiązane z pomocą dla bezrobotnych racowników umysłowych. (b)

Zabawa dla młodzieży

Już jutro, w sobotę, odbędzie się w ali Filharmonji w godz. 4—9 wiecz. wielka zabawa towarzyska dla młodzieży. Na część koncertową zabawy złożą się rodukcje pierwszorzędnych sił artystycznych. Po koncercie tańce. Obowiązki gospodarzy objął komitet pań „Niedoli Dziecięcej", który zapewni gościom bardzo miłą i kulturalną rozrywkę. Goście będą podejmowani podwieczorkiem bezpłatnie!

Ze Stowarzyszenia Wolnomyślicieli.

Dziś, dnia 1 stycznia 1926 r., o godz. 7 wiecz., w lokalu stowarzyszenia — Gdańska 87, wygłosi referat ob. P. Szereszewska na temat „Istota wiary w życie pozagrobowe".



VIII zlot sokolski w Pradze.

Stadjon dla 150,000 widzów i 31,000 ćwiczących.

Podobnie jak greckie olimpjady były narodowymi uroczystościami wszystkich greków, na które przybywali grecy nie tylko zamieszkali w granicach ojczyzny, ale i odległych kolonjach, tak dla czechosłowaków narodowym świętem jest zlot sokolski, który w roku przyszłym odbędzie się w Pradze po raz ósmy. Na zlot ten przybędą jednak nie tylko czechosłowacy, i to z najodleglejszych części ziemi (z Ameryki zgłoszono przed kilkoma miesiącami 20.000 uczestników), ale także Jugosłowiani, których przybędzie na zlot ten 6.000, polacy, rosjanie, żyjący na emigracji, łużyccy serbowie i wiele gości z Bułgarji.

VIII. wszechsokolski zlot odbywać się będzie w dniach 4 i 6 lipca i główne punkty programu będą powtarzane, by setki tysięcy gości mogło im się przyjrzeć. Praskie gniazdo sokolskie liczy się z rekordowym uczestnictwem w zlocie przyszłorocznem i w tym celu przygotowuje rozbudowę zlotowych aren. Dla widzów zostaną ustawione 4 obszerne trybuny, zawierające miejsce dla 55.000 widzów.

Prócz tego wzdłuż barjery, odgradzającej miejsce ćwiczebne, pozostawione zostanie miejsce dla 74.000 widzów, łączna pojemność stadjonu wyniesie zatem 130.000 widzów. Prócz tego oddziały ćwiczących wyniosą 14.400 osób dalej 120 członków orkiestry i 400 urządzających będzie na arenie obecnych. Razem więc 145.000 osób znajdować się będzie równocześnie na lotnisku, nie licząc personelu w szatniach, jadłodajniach itd. By masy te mogły swobodnie wejść do stadjum, przedewszystkiem zaś szybko i bezpiecznie opróżnić go, potrzebnych będzie 184 wchodów.

Dla mężczyzn i kobiet, biorących udział w ćwiczeniach, których będzie około 31.000, wybudowanych zostanie 62 szatni, każda dla 500 osób, 96 lokali, w których udzielana będzie pierwsza pomoc 2.046 metrów drzewianej rynny z wodą do mycia, itd.

Przygotowaniami zlotowymi zajmuje się żywo nietylko sokolstwo, lecz także cały naród czechosłowacki tak w kraju jak i za granicami, i cały świat gimnastyczny.

—:o:—

Sportowcy polscy zagranicą.

WYJAZD HOKEY'ISTÓW DO DAVOS.

Warszawa, 31 grudnia.

Jak się dowiadujemy w polskim zw. hokeyowym, wyjazd polskiej reprezentacji hokeyowej na mistrzostwa Europy jest zapewniony. Zawody odbędą się w Davos od dnia 11 stycznia. Drużyna polska ma duże widoki powodzenia, a szczególne nadzieje budzi linja ataku z Rybakiem, Tupalskim i Adamowskim na czele Rybak grał przed dwoma laty w Kanadzie, Tupalski — to typowy zdobywca barmek, a Adamowski jeszcze niedawno grał w drużynie reprezentacyjnej amerykańskiego uniwersytetu w Harvard.

NAJLEPSZY HOKEISTA FRANCUSKI.

Paryż, 31 grudnia.

W hokeyowych mistrzostwach miasta Paryża prowadzi obecnie „Stade Francais" (22 pkt.) przed U. A. I. (21 pkt. i Racing'iem (18 pkt.). W barwach Stade Francais gra polak Stach Orłowski, który wielokrotnie reprezentował już barwy Francji i jest uważany zgodnie za najlepszego gracza francuskiego.

WE WŁOSKICH BARWACH.

Wiedeń, 31 grudnia.

Włoski klub „Edera" gościł na swojem boisku wiedeńską drugoklasową drużynę BAC i pokonał ją łatwo 4:0. Jak wiadomo w barwach Edery grają byli gracze Pogoni lwowskiej: Goerlitz i Słonecki, a trenerem Edery jest Fischer, dawny trener mistrza Polski.

MISTRZOSTWA EUROPY W JEŹDZIE NA BOBACH,

Zurych, 27 grudnia.

Międzynarodowa federacja Bobsleighowa organizuje w dniach 18 i 19 stycznia 1926 r. zawody w jeździe na bobach o mistrzostwo Europy. Zawody odbędą się w Davos.

WIELKIE WYŚCIGI AUTOMOBILOWE O MISTRZOSTWO EUROPY.

Paryż, 30 grudnia.

Wielkie wyścigi automobilowe o „Nagrodę Europy" odbędą się w dniu 18—25 lipca 1926 roku w St. Sebastiano. Program tych wyścigów przewiduje biegi na 700 klm., dla samochodów o wadze nie mniejszej niż 650 klg. Bieg na 1000 klm. dla wozów turystycznych dla wszystkich kategorji. Bieg na 800 klm. dla wozów wyścigowych o pojemności cylindrów półtora litra. Nagrody stanowią w gotówce przeszło 1 miljon franków plus żetony złote i srebrne. Wyścigi te odbędą się w obecności hiszpańskiej pary królewskiej.

ROZKAZ NOWOROCZNY D. O. K. Nr IV.

Z okazji Nowego Roku dowódca okręgu korpusu łódzkiego, gen. dywizji Jung, wydał do wojska rozkaz następującej treści:

Żołnierze!

Minął rok 1925. Był to rok ciężki dla Was, żołnierze, rok kłopotów i trosk gospodarczych dla Rzeczypospolitej.

To, że mamy niepodległość, że w wolnej Polsce żyjemy, że danem nam jest być żołnierzami Rzeczypospolitej, to poczucie dziś nam nie wystarcza.

Musimy dzisiaj w sobie wzbudzić świadomość, że pragniemy tę niepodległą Ojczyznę widzieć i utrzymać wielką i potężną. I to jest hasło, z którem wchodzić musimy wszyscy w Rok 1926.

Gospodarczo i finansowo jest ciężko przechodzi kryzys gospodarczy całe państwo, przechodzi ten kryzys armja nasza może najsilniej. Ale nam też daną jest, jako żołnierzom, siła, wytrzymałość zrozumienie, że my przykład dawać musimy w znoszeniu nałożonych na nas ciężarów i obowiązków. A gdy trudy te na barkach naszych poniesiemy, gdy damy całej Rzeczypospolitej przykład hartu, posłuszeństwa i karności, wtedy, zrobiwszy rachunek sumienia z końcem 1926 r., będziemy mogli sobie powiedzieć: Utrzymaliśmy Polskę wielką i potężną, żołnierz Rzeczypospolitej spełnił swój obowiązek.

Dowódca Okręgu Korpusu Nr IV.
(—) **Jung, gen. dywizji.**

„Karnawałówka"

Łódzkiego Klubu Sportowego.

W dniu 2 stycznia 1926 r. o godz. 9.30 wiecz. w sali związku handlowców polskich Piotrkowska 108, staraniem komisji dochodów niestałych łódzkiego klubu sportowego, odbędzie się koncert - raut p. na. „Karnawałówka" w pieśni, słowie i tańcu, z łaskawym współudziałem artystów Teatru Miejskiego pp.: Jarkowskiej, Remiczównej, Łapińskiej, Tatarkiewiczównej, Bielicza, Tatarkiewicza, Szuberta, Mrozińskiego, Jarockiego oraz skrzypka wirtuoza p. M. Chwata.

Przy fortepjanie p. prof. Białostocki Do tańca przygrywać będzie znany sekstek p. M. Chwata pod kierunkiem p Mengego.

Łódzki Klub Sportowy, który rokrocznie urządza podobne zabawy zdobył sobie uznanie, przez co „Karnawałówka" cieszy się ogromnem powodzeniem, tani bufet i minimalna opłata za wejście umożliwi członkom klubu i wprowadzonym gościom zabawienie się do świtu, tymbardziej, że całkowity program z „Wesołka Sylwestrowego powtórzony zostanie przez artystów Teatru Miejskiego na tym właśnie koncercie-raucie.

Sala handlowców polskich specjalnie zostanie udekorowaną i iluminowaną. Sympatycy łódzkiego klubu sportowego zaproszenia mogą otrzymać na miejscu

OFIARY.

Zamiast życzeń Noworocznych na bezrobotnych J. Zakrzewscy 5 złotych.

JEAN REIBRACH.

Współwinna.

Niegdyś wybuchnęły rozruchy w ma(ł)ej republice na wyspach oceanu Spokojnego.

Tłumienie ich trawało dość długo.

Jeden z generałów wojsk rządowych wracał z trzydniowego objazdu do głównej kwatery.

W towarzystwie swego adjutanta śpieszył do domu.

Ale mimo niecierpliwości i chęci ujrzenia młodej swej małżonki, wszedł wpierw do kancelarji.

— Czy są jakieś nowiny? — zapytał.

— Tak, generale — odrzekł szef sztabu generalnego, który go oczekiwał.

I opowiedział ze szczegółami:

— Ubiegłej nocy zameldowano o rozruchach na krańcach stolicy. Jedna z kompanji, mianowicie osiemnasta, była wysłana dla uspokojenia rewolucjonistów.

Kompanja spełniła swoje zadanie. — Lecz niestety, trzej ludzie zostali ciężko ranni i komendant kompanji, porucznik Garcia — zabity.

Generał był zdumiony.

— Jakto? Garcia dowodził kompanją? A kapitan?

— Właśnie najgorsze pozostało mi jeszcze do opowiedzenia. Osiemnasta kompanja miała najpierw wyruszyć, momentalnie zawezwałem kapitana Gamez. Lecz niestety nie było go w domu i przez całą noc nie można go było nigdzie znaleźć.

— To źle! — rzekł generał. -- Kapitan powinien wiedzieć o tem, że nie wolno mu wyjść z domu, nie mówiąc — dokąd się udaje! Z tej przyczyny zginął może zamiast niego porucznik Garcia.

— Czekałem — mówił dalej szef sztabu -- na jego przybycie. Zjawił się o świcie, i nie chciał dać żadnych wyjaśnień, mówiąc, że chodzi tu o honor kobiety.

— A gdzie znajduje się on obecnie?

— Aresztowałem go, czekając na twój wyrok, generale.

-- Dobrze. Niech pan go zaraz tu przyśle — rozkazał generał.

— Kapitan nie żyje! -- odpowiedział szef sztabu. — Pół godziny po aresztowaniu, zameldowano mi, że się zastrzelił.

— Powinien był tak uczynić, — rzekł generał. -- W takich wypadkach— zdenerwowanie jeog zwróciło się nagle przeciw nieznanej kobiecie. Ona właściwie powinna umrzeć! Czy niema poszlak dla wykrycia jej nazwiska?

— Nie, nawet najdrobniejszych. Kapitan Gamez był bardzo dyskretny. — Przypuszczano, że kocha on głęboko jakąś kobietę, ale nigdy nie wiedziano, kto jest jego wybranką.

— Ach, my się już dowiemy — rzekł generał. Nasze kobiety, gdy kochają, nie znają nic, poza swoją miłością. A Gamez cieszył się napewno wzajemnością: piękny, mądry i oficer z przyszłością.

Dwaj oficerowie stracili życie przez tę kobietę! Ona napewno sama się zabije! A może ona nie wie jeszcze o tem, co się tu stało!

— O napewno wie! Wiadomość taka rozchodzi się szybko.

Nawet żona pana generała wie już o tych wypadkach. Sama prosiła mnie, abym jej wszystko opowiedział!

— Moja żona?

— Tak, przecież dramat miłosny inteersuje wszystkie kobiety.

— Bez wątpienia.

Generał przyjął jeszcze parę innych raportów, załatwił najpilniejsze sprawy i podpisał wiele papierów.

W końcu wyszedł z kancelarji i pospieszył do swego mieszkania.

Był bardzo zdziwiony, że młoda żona nie wybiegła na jego spotkanie i zapytał

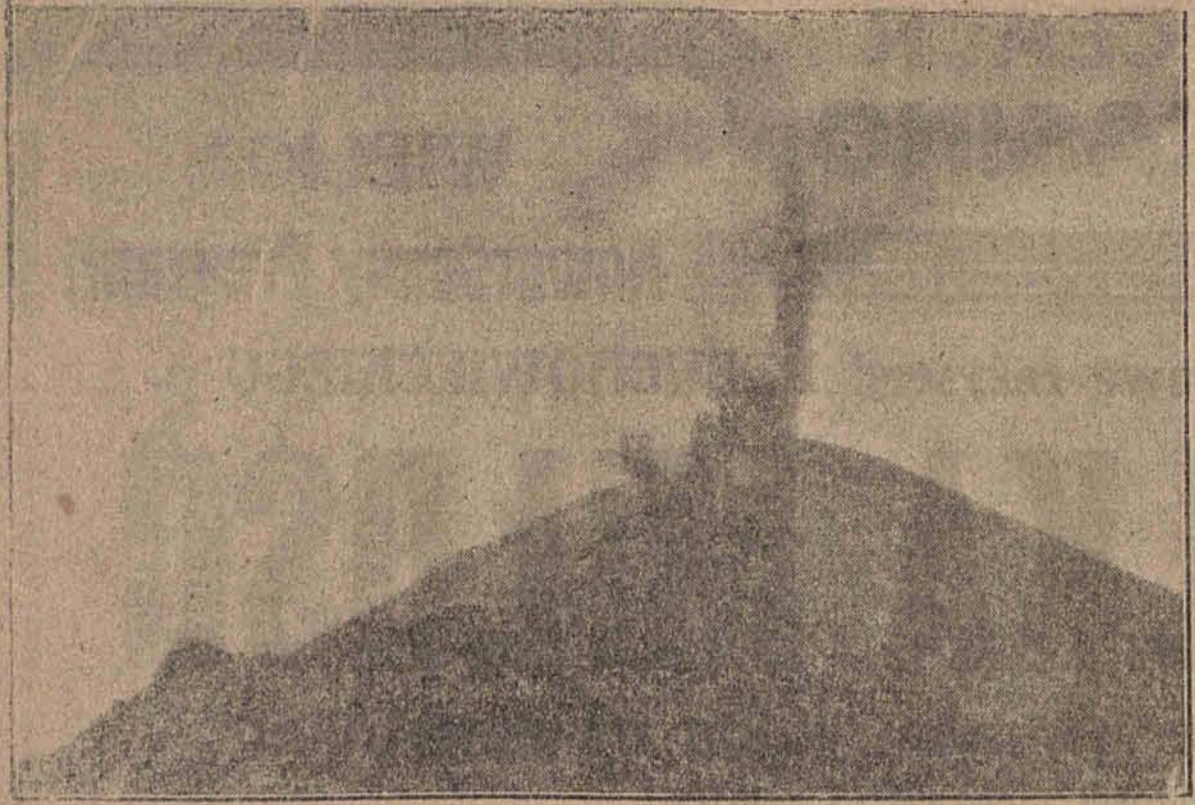
— Gdzie jest pani

— Jaśnie pani jest w sypialni — brzmiała odpowiedź.

Zapukał do drzwi. Ponieważ nie otrzymał odpowiedzi, chciał wejść, drzwi były zamknięte na klucz. Podważył je i wbiegł do sypialni.

Młoda małżonka leżała bardzo blada na kozetce; w pierwszej chwili generał sądził, że zemdlała. Ale gdy podszedł bliżej, zauważył, że drobne paluszki ściskały rękojeść sztyletu, który tkwił w jej piersi.

Tłom. Dw.





Z San Salvadoru donoszą iż od kilku dni począł tam działać ponownie wulkan, który czyni ogromne spustoszenia.
Fotografja nasza przedstawia ostatni wybuch wulkanu na San Salvadorze w marcu 1920 roku.

Chaos nocny w Wilnie.

Druty się rwały, padały słupy, łamały się drzewa, błyskały wyładowania elektryczne.

Gromady wilków napadały bezczelnie na pracujących robotników.

Plotki o „rewolucji“ i „końcu świata“ grasują wśród naiwnych na kresach.

Ze względu na zaburzenia atmosferyczne na kresach i spowodowane przez nie przerwy w komunikacji z pewnym opóźnieniem otrzymujemy szczegóły dotyczące katastrofy w Wilnie i okolicy. —

W nocy z 23 na 24 grudnia, rozszalała niespodziewanie nad Wilnem i najbliższemi okolicami, burza niesamowita. Niezwykłość jej polegała nie na sile wiatru, obfitości śniegu i t. d. ile na stratach jakie wyrządziła.

Wilno zostało raptownie odcięte od świata, jak to się popularnie mówi w dzisiejszych czasach telegrafu, telefonu, radjo i innych środków porozumienia na odległość.

Około godziny 3 w nocy, dnia 24 bm. począł padać śnieg obfitemi płatami. Mokre, zlepione masy tego śniegu.

[illegible] drutów telegraf[illegible]

pokrył ciężką warstwą odrutowania słupów. Już około godz. 5 nad ranem padły pierwsze słupy.

Wiatr był mały. Słupy padały jedynie pod ciężarem śniegu mokrego, pociągając za sobą inne. W krótkim czasie zapanowało nad miastem dziwne poruszenie. Druty elektryczne rwały się, wywołując krótkie spięcia.

Wśród kurzawy lecącego z nieba śnie[illegible] błyskały błyskawice elektryczne, słupy z chrzęstem i hukiem padały na ulice, łamały drzewa, płoty, obdzierały tynk z murów domów i wybijały gdzieniegdzie nawet szyby. Niesamowity chaos nocny.

Wywracające się słupy i pękające przewody telefoniczne wyrządziły poważne uszkodzenia w powietrznej sieci przewodów elektrycznych.

Wobec powyższego zarząd elektrowni zmuszony był

zatrzymać wszystkie elektrownie

pomocnicze pracujące na sieci przewodów powietrznych i wyłączyć część miasta zasilaną temi przewodami a to ze względu na możliwe nieszczęśliwe wypadki.

Wysłane patrole remontowe skonstatowały połamanie 5 słupów elektr[illegible] [illegible] słupy telefoniczne, oraz niemożliwość uruchomienia dzielnicy Rossa i Nowogródzkiej, gdzie trzeba z początku usunąć linie telefoniczne leżące na przewodach elektrycznych a dopiero wtedy można będzie przystąpić do remontu linji elektrycznych.

Gorzej jeszcze działo się na południu od Wilna, gdzie pomiędzy Landwarowem i Oranami, z jednej, a pomiędzy Porubankiem i Jaszunami, z drugiej strony, **rozszalała burza śnieżna na dobre.**

W okolicach tych nie pozostało ani jednego słupa nieuszkodzonego. Prócz tego wicher połamał drzewa i poważne szkody poczynił w lasach.

Nadomiar złego, wysłanym w te okolice robotnikom, w celach naprawy uszkodzonych połączeń telefoniczno-telegraficznych, **przeszkadzały w pracy wilki, które wzdłuż puszczy Rudnickiej ukazały się w bardzo pokaźnej ilości, bezczelnie napadając na robotników. Naturalnym wynikiem tych wszystkich zjawisk, było powstanie najróżniejszych [illegible] i wersji, które długo krążyły wśród chłopstwa. Opowiadano coś o [illegible] świata“, to znów o „rewolucji“ i bandach dywersyjnych. Fantastyczne takie opowieści powtarzano nawet w [illegible].**

Burza szeroko po kraju zarzuciła swe niszczące macki. Prawie wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały uszkodzone, na całym terenie ziemi wileńskiej oraz województw nowogródzkiego i częściowo poleskiego.

W samem Wilnie, leżące i połamane słupy, braki połączeń telefonicznych i częściowo światła elektrycznego, wywołały

przygnębiające wrażenie.

Jak się dowiadujemy, prawie wszyscy abonenci w Wilnie, w liczbie około 1000, zostali pozbawieni połączeń telefonicznych jak również zamarł cały ruch telefoniczny i telegraficzny pozamiejscowy.

Według zebranych informacji szkody wyrządzone z powodu uszkodzenia połączeń telegraficzno-telefonicznych w samem Wilnie dochodzą 100.000 zł. — Roboty związane z odbudową uszkodzonych tras i doprowadzeniem sieci połączeń do stanu normalnego potrwają conajmniej trzy tygodnie. Wileńska dyrekcja poczt i telegrafów wydelegowała w tym celu 24 kolumny pracowników na prowincję.

Czarodziej z różdżką

odszukuje źródła podziemne i wskazuje, gdzie kopać studnie.

Badania pokładów ziemi przy pomocy różdżki czarodziejskiej znane jest oddawna i jeszcze dzisiaj znajduje częste zastosowanie.

Osobliwością jednak na tem polu jest zakonnik reguły franciszkańskiej Innocenzo Prevere, zamieszkały w Sycylji.

Żadne włoskie przedsiębiorstwo poszukujące nafty lub węgla nie obywa się bez jego pomocy.

Brat Prezere chętnie udziela rad, zadawalając się skromnym datkiem na klasztor.

Wielu lekarzy badało już jego osobliwe zdolności i zgodnie poświadczają, iż człowiek ten posiada silnie rozwinięte właściwości magnetyczne.

Jeśli natrafi na żyłę wodną lub złoża kruszcu puls jego bije przyspieszonym tempem a po ciele przepływają prądy wzbudzające dreszcze. Różdżka w ręku jego drży wtedy i nie ulega wątpliwości iż brat Prevere natrafił na bogactwa, które wzbogacą ludzi.

Nigdy jeszcze się nie omylił.

Klub smakoszów.

Londyn, w grudniu.

Londyn posiada wielką ilość dziwacznych klubów i stowarzyszeń, ale jednym z najdziwaczniejszych jest bezwzględnie klub smakoszów, którego statut i regulamin nie są wprawdzie znane szerszej publiczności, ale o którym wiele mówią dzięki temu, że jego członkowie raz do roku zbierają się na oficjalny obiad, który jest dla nich „gwoździem sezonu“. Jak wielkie znaczenie przypisuje się temu obiadowi, wynika choćby z tego, że niektórzy członkowie tego klubu odbywają podróż z odległości kilku tysięcy mil, aby być obecnym na wspólnym bankiecie.

Honorowy obowiązek przyrządzania niezwykłych kąsków dla tych smakoszów przypada w udziale już od szeregu lat p. Matagne, kierownikowi znanej restauracji na Oxford-street, który jest świadom odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa.

Dobre imię jego restauracji zależy przecież od stopnia zadowolenia „dostojnych gości“ na wspólnej biesiadzie. Dotychczas każdy bankiet był uwieńczony doskonałym sukcesem mistrza sztuki kulinarnej.

Mister Motagne jest dumny, że rokrocznie podaje gościom nowe menu, którego potrawy nigdy się nie powtarzają. Przez kilka tygodni uczta klubowa absorbuje w całości jego czas i myśli. Szczególnie baczną uwagę zwraca on na detale i zawsze odnosi zwycięstwo.

W ubiegłym tygodniu pani Matagne udała się osobiście do Brukseli, aby przynieść garść pąków chmielu, potrzebnych do przybrania półmisków.

W Anglji nie znają tych delikatnych pąków i jeden z belgijskich hodowców już przed pół rokiem otrzymał zlecenie, aby w pewien określony dzień grudniowy kazał w swojej oranżerji zerwać te pędy.

A wszystko to dla jednego półmiska zatytułowanego w karcie bankietowej „Lec aiguillettes d'agnelet houblonniere“, a składającego się z ud młodych jagniątek i puree ze świeżego grochu.

Trzy rodzaje zup widniały na karcie. Do jednej z nich użyto kogucich grzebieni i nerek.

Ale najważniejszem i najfantastyczniejszem daniem były lody, nazwane „Le Gastronome“. Podano je w kształcie łodzi, załadowanej zimnymi biszkoptami, orzechowym pasztetem i drobno posiekanymi owocami, moczonymi w likierze curacao.

Te wszystkie nowe potrawy od dnia bankietu widnieją codziennie na karcie restauracji p. Matagny. Nie ulega wątpliwości, że liczni smakosze pośpieszą, by się zapoznać z potrawami, które uzyskały sankcję oficjalnego klubu żarłoków, tak, że restauracja napewno będzie pilnie odwiedzana przez liczne rzesze kulinarnych rzeczoznawców.

E. S.

Zakaz krótkich sukien w Atenach.

Z dniem 15 grudnia r. b. weszło w życie w Atenach rozporządzenie policyjne zabraniające noszenia sukien krótkich dziewczętom powyżej lat 12 i kobietom. Rąbek najkrótszej sukni może być oddalony od ziemi najwyżej na 25 cm; wykraczające przeciw nowemu rozporządzeniu będą policyjnie ścigane i karane.

Arcymistrz czarno-białych kwadratów

Ben Jewett, ojciec krzyżówek, podróżuje incognito, obawiając się zemsty zaniedbanych mężów, żony których wciąż rozwiązują...

Berlin, w grudniu.

Wizyty wybitnych jednostek amerykańskich mają zawsze, aczkolwiek wbrew woli wizytujących, tło kupieckie

Jackie Coogan, Mary Pickford, Douglas Fairbanks, następnie Dempsey, Tom Mix i jak się tam oni wszyscy nazywają, odbywają zawsze podróże raczej dla propagandy, niż dla prywatnej przyjemności. Niechaj nas Bóg broni, aby dyskretna obecność Bena Jewetta wywołała jeszcze większe rozszerzenie się epidemji krzyżówek.

Bowiem Ben Jewett jest ojcem krzyżówki i Ben Jewett, po zwiedzeniu Paryża, zatrzymał się w Berlinie, gdzie liczba przeklinajacych go, zaniedbanych mężów jest napewno nie mniejsza, niż w Nowym Jorku.

Ilość przypalonych obiadów, niedopieprzonych zup i jeszcze gorszych wydarzeń z winy trudnych skrzyżowań jest napewno równie wielka, jak w ojczyźnie czarnych i białych kwadratów. Wobec tego nie można się dziwić, iż Ben Jewett odwiedził Europę pod ścisłem inkognito.

Zresztą w Ameryce pozostał on również wielkim nieznajomym. Nawet swoją autobiografję wydał anonimowo. Zdaje się, wobec tego, że bynajmniej nie jest on pewnym sympatji wszystkich ludzi, przynajmniej małżonków.

Tem nie mniej obdarza on świat wciąż nowemi krzyżówkami i podczas podróży europejskiej notes z pokratkowanym papierem, który stale leży na jego stole, rośnie, jak na drożdżach.

A jednocześnie w jego nowojorskim biurze przesiaduje dwunastu dzielnych asystentów, którzy z polecenia swego pana i mistrza zapychają wiecznie głodne paszcze amerykańskiej i angielskiej prasy.

W rogowych okularach, wysoki, odpowiednio barczysty siedzi Ben Jewett w głębokim fotelu. Jest to dobrze zakonserwowany 60-letni mężczyzna.

W swem poprzedniem życiu był poetą, znanym dobrze czytelnikom amerykańskich pism rodzinnych. Nie zdobył oczywiście majątku. **Dopiero gdy otworzył interes z krzyżówkami, okazało się, że jest to intratne zajęcie.**

Już od dziesięciu lat układał on na marginesach swych bruljonów krzyżówki, które następnie wędrowały na strych lub do piwnicy. Nikt nie chciał się jego pomysłem zainteresować. Aż wreszcie rozwój techniki, samochód i radjo, pobudził świat do kombinowania.

Drogą niezwykłej wytrwałości udało się wreszcie Ben Jewettowi skłonić redakcję „Sunday Tribune" w Nowym Jorku do udzielenia gościny jego czarnym i białym kwadratom.

Ten nowy rodzaj zagadek przyjął się odrazu. Były one ciekawsze, niż dotychczasowe.

Triumfalny pochód krzyżówki przez cały świat odbył się w amerykańskim tempie. Oszczędził nieco niektóre kraje, inne natomiast zdewastował bezlitośnie.

Ben Jewett okazał się wytrawnym kupcem i wyzyskał w pełni korzystną konjunkturę.

Wszystkie grzechy minionych lat wydobył ze strychu i piwnicy i rzucił je na rynek w postaci zbiorków. „Pożarto" je w mgnieniu oka.

Natychmiast zaczał wydawać pismo, które zawierało wyłącznie jego krzyżówki. Był to doskonały interes. Szybko zgromadził czeredę współpracowników, z którymi utworzył syndykat.

Wtajemniczył ich w misterja techniki krzyżykowej, poczem wspólnemi siłami **rozpoczęła się fabrykacja zagadek nowego typu.**

Wydawcy broszurek z krzyżówkami formalnie go oblegali. Utworzyły się przedsiębiorstwa konkurencyjne. Ale Ben Jewett dawał sobie z niemi radę i nie wypuszczał berła z ręki. Ben Jewett stał się dolarowym miljonerem.

— Przez miesiące — opowiada on — siedziałem bez przerwy nad czarno-białymi kwadratami, otoczony słownikami, encyklopedjami, tomami historji i geografji.

Niejedną gumkę, najważniejsze z moich narzędzi pracy, starłem doszczętnie **i nie wiedziałem w końcu, czy Coolidge jest prezydentem, czy Bryan, czy może Nurmi, czy na giełdzie panuje tendencja zwyżkowa, czy zniżkowa.**

Nie wiedziałem nawet, ile zarabiam. Odczuwałem jedynie, że dzieje mi się lepiej, niż dotychczas.

Komu się wydaje, że ułożenie dobrej krzyżówki jest rzeczą łatwą, ten jest w grubym błędzie. Nie idzie przecież tylko o to, aby zagadka była bez błędów, aczkolwiek potrzebny jest bystry wzrok i pedantyczna dokładność, by skontrolować kilkaset kwadratów, trafnie określić słowa i wykonać precyzyjny rysunek w dwuch egzemplarzach.

Technika krzyżówek stała się z czasem specjalną nauką. Zwykłe czarno-białe djagramy już nikogo nie interesują. Dajemy obecnie krzyżówki w obrazach.

Nie wystarcza przytem dowolne uszeregowanie czarnych pól, gdyż praktyka i popyt wykazały, że stosunek czarnych kwadratów do białych nie **powinien przekraczać 16 do 18 procent.**

Co się tyczy rozmaitych kategorji pojęć, to posiadamy również określone dane, zaczerpnięte z obserwacji tych którzy krzyżówki rozwiązują.

Rozróżniamy przytem dwie grupy rozwiązujących. Jedni zajmują się rozwiązywaniem przypadkowo, aby się rozerwać, i porzucają pracę, gdy napotkają na poważną trudność. Inni są poważnymi, pasjonowanymi przyjaciółmi krzyżówek, którzy z leksykonem i innemi księgami pomocniczemi dopóty szturmują kratkowaną twierdzę aż przezwyciężają wszelkie trudności.

W Ameryce uprawiający kult krzyżówki utworzyli już 3000 klubów. Anglja liczy takich klubów przeszło 800, a Niemcy kroczą na czele naszego kontynentu, mając 200 klubów krzyżykowych.

Ilu przyjaciół, tylu wrogów! Rozumie pan, wobec tego, dlaczego wolę podróżować inkognito — zakończył Ben Jewett miłą pogawędkę.

Tak, tak, jednemu szydła szyją, drugiemu igły nie chcą... M. S.

Kaplica na morzu.



Daleko na morzu, w pobliżu Wenecji, znajduje się oryginalna kaplica, w której gondoljerzy zanoszą modły i podczas Bożego Narodzenia ozdabiają kwiatami i mnóstwem świec.

Wówczas przyjaciołom udało się odwieść Puszkina od pojedynku.

Wielkiemu poecie wydawało się, że d'Anthes jest w oczach sfer towarzyskich zlikwidowany.

Cała jego wściekłość skierowała się przeciwko baronowi Heeckeren, którego uważał on za autora pamfletów. Napisał on do posła holenderskiego list, pełem strasznych obelg.

Hr. Sołłohub, któremu Puszkin czytał ten list, notuje w swoim pamiętniku: **„Jego wargi drżały, a białka oczu nabiegły krwią. Wyglądał tak strasznie, że w tej chwili dopiero przekonałem się, iż w jego żyłach płynie krew afrykańska".**

Jednak i tym razem zresztą poraz ostatni, udało się uniknać pojedynku.

5.

Dnia 10 stycznia 1837 roku odbył się ślub d'Anthesa z Katarzyną Gonczarow. Ale natychmiast po ślubie rozpoczęła się stara gra między d'Anthesem i Natalją.

Anonimowy list zawiadomił pewnego dnia Puszkina o rendez-vous jego żony z francuzem. List ten pochodził prawdopodobnie od P.P. Łańskiego, drugiego męża Natalji, który miał być wartownikiem podczas spotkania.

Puszkin zażądał od swej żony wyjaśnień, a ona nie odważyła się zaprzeczyć

Teraz już nic nie mogło powstrzymać Puszkina. Napisał do starego Heeckerena i jego adoptowanego syna niesłychanie obelżywy list. **Jeszcze tego samego dnia d'Anthes przysłał mu sekundantów. Puszkin dopiął celu i następnego dnia miał się odbyć pojedynek.**

6.

Dnia 27 stycznia o godz. 4-ej po południu spotkał się Puszkin ze swymi sekundantami w cukierni.

Na godz. 5-tą wyznaczono pojedynek w odległym lasku.

Po drodze na miejsce przeznaczenia około Pałacu Zimowego spotkano jadącą naprzeciwko Uatalję.

Puszkin odwrócił głowę i żona nie zauważyła go.

Gdy przybyli na miejsce, już się ściemniało. Panował przejmujący chłód, i dął lodowaty wiatr. W chwilę potem przybył d'Anthes z sekundantem.

Spisane warunki pojedynku były, na życzenie Puszkina, niezwykle ciężkie, **ponieważ pragnął on z całej duszy zgładziś znienawidzonego d'Anthesa.**

Odległość 20 kroków, przyczem każdy z przeciwników miał prawo podejść 5 kroków do barjery. Wymiana strzałów aż do niezdolności jednej ze stron do dalszej walki.

Gdy odmierzono odległość, przeciwnicy stanęli na swych posterunkach i sekundant Puszkina dał znak kapeluszem.

Puszkin podszedł szybko do palta, zastępującego barjerę, a d'Anthes zrobił cztery kroki, i wystrzelił pierwszy. W tej samej chwili Puszkin upadł.

Runął on twarzą w śnieg i tak pozostał bez ruchu przez kilka sekund. Następnie oparł się na lewej ręce i krzyknął:

— Attendez! Je me sens assez de force pour tirer mon wup! (Zaczekajcie Czuje się dość silnym, aby strzelić!).

Puszkin mierzył długo i ręka jego nie drgała, gdy wystrzelił. D'Anthes zachwiał się i padł. Gdy Puszkin to ujrzał, rzucił swój pistolet w górę i wykrzyknął głośno:

— Brawo!

Następnie stracił znowu na kilka chwil przytomność, a gdy wrócił do siebie, powiedział:

— To dziwne: zdawało mi się, że będę zadowolony, gdy go zabiję, a tymczasem czuję, że tak nie jest.

Sekundant przeciwnej strony usiłował powiedzieć kilka słów pojednawczych, ale Puszkin przerwał mu:

— Zresztą jest to obojętne; gdy obydwaj znowu staniemy na nogach, zacznie się wszystko na nowo.!

Puszkin otrzymał ciążką ranę brzucha. Jego przeciwnik miał szczęście: **kula poety trafiła na metalowy guzik i odskoczyła.**

Było już zupełnie ciemno, gdy sanie Puszkina zajechały przed dom. Kamerdyner wniósł go na rękach po schodach. W przedpokoju stała Natalja, która na widok rannego męża zemdlała.

Dwaj lekarze przybyli niebawem do rannego. Pozostawiony sam na sam z dr. Scholsem, zażądał Puszkin, aby mu powiedziano prawdę o jego stanie.

— Nie mogę ukrywać, że znajduje się pan w poważnem niebezpieczeństwie — oświadczył lekarz

— Powiedz pan poprostu, że umieram.

— Uważam za swój obowiazek nie przeczyć.

— Dziękuję panu, doktorze: postąpiłeś, jak dżentelmen. Muszę jeszcze załatwić szereg pilnych spraw.

Następnie zwrócił Puszkin oczy na swoją bibliotekę, długo przyglądał się ukachanym książkom i rzekł wreszcie:

— Żegnajcie, moi przyjaciele!

Dnia 29 stycznia, w 46 godzin po otrzymaniu śmiertelnej rany, zmarł Puszkin, pożegnawszy się przedtem ze swoimi przyjaciółmi i nie tracąc ani na chwilę przytomności.

7.

Aby uniknąć „niepożądanej sensacji, wywieziono, na rozkaz carski, trupa z miasta w nocy. Ostatnią posługę oddali wielkiemu poecie dwaj ludzie, oficer żandarmerji i przyjaciel Andrzej Turgieniew. Pochowano go na klasztornym cmentarzu w Światogorsku, gub. Nowogrodzkiej. Kilku chłopów przyglądało się obojętnie ceremonji pogrzebu.

Gdy Turgieniew wracał z cmentarza przez zaśnieżone lasy, spotkał sanie.

Siedział w nich, obok oficera policji jakiś cywil w wojskowym płaszczu. Był to zdegradowany i wysiedlony z Rosji d'Anthes

8.

Minęło 30 lat. Na tarasie jednej z paryskich kawiarni siedzi dwúch starszych panów. Są to: d'Anthes i S. A. Sobolewskij, przyjaciel Puszkina.

Rozmawiają o owych odległych, nieszczęsnych wypadkach petersburskich. Wreszcie Sobolewskij zadaje swemu towarzyszowi bezpośrednie pytanie:

— Niech mi pan powie, przecież to już tak dawno minęło, czy łączyły pana intymne stosunki z Natalją Puszkin?

Ależ naturalnie! — odpowiada ten drugi.

D'Anthes zmarł dopiero w 1895 roku, mając 83 lata, jako senator, komandor legji honorowej i wielki przemysłowiec. A. K.

Zmierzch starych bogów.

Bóg nowy, „nieznany", przemówił językiem kryzysów, katastrof i deficytów.

Domaga się on zajrzenia w oczy prawdzie i poznania nowych konieczności dziejowych.

Gdy święty Paweł przybył do Aten, uderzyła go niezwykła mnogość świątyń poświęconych rozmaitym bogom. A nawet zauważył apostoł, iż przewidujący ateńczycy, zabiegając o względy i łaskę bogów a obawiając się pominąć i rozgniewać któregokolwiek z nich, wystawili też ołtarz dla „boga nieznanego".

Wyszedł tedy św. Paweł na rynek i zwiastował ateńczykom dobrą nowinę: „Oto jest bóg nieznany. Przynoszę wam jego naukę".

Tłum wyśmiał go i obrzucił kamieniami.

Ale bóg „nieznany", którego słowo obwieścił apostoł zdobywał powoli świat cały. Po trzech wiekach zamieszek i nieustających prześladowań zatrjumfował i wszystkie ołtarze a świątynie mnogich bożyszcz legły w gruzach. Nowa wiara podbiła serca tłumów i obwieściła urbi et orbi swe kanony.

Nastąpił zmierzch starych bogów.

Świat dzisiejszy od czasu wojny przedstawia widok podobny owym Atenom przedchrześcijańskim.

Rządziły nim do r. 1914 pewne idee siły, wyobrażenia, bożyszcza nawet zrodzone w mózgu ludzkim. Żyły one i rosły tak długo, jak długo się zgadzały z rzeczywistością, jak długo odpowiadały swą treścią głęboko zakorzenionym koniecznościom życiowym.

Ale oto nastąpił ich zmierzch.

Żyją one jeszcze z wyobraźni mas, ale umarły już w życiu, są już tylko zaprzeczeniem rzeczywistości, na ołtarzu której stanął już nowy bóg, „nieznany".

Bogowie istniejący już a „nieznani", bogowie, którym ludzkość nie składa ofiar, trwając wciąż jeszcze w dawnych przesądach — mszczą się okrutnie.

Ich zemsta — to katastrofa społeczna.

Nowy ten bóg „nieznany", którego nie chcemy jeszcze uznać choć wtargnął on już przemocą we wszystkie dziedziny życia — to wszechświatowa współzależność ekonomiczna.

Dzieje wielkiej wojny r. 1914-18 były pierwszem objawieniem tej nieuznawanej jeszcze powszechnie prawdy. Wojna ta była negatywną manifestacją solidarności ekonomicznej całego świata.

Wziął w niej udział cały omal świat, wszystkie omal kraje — pod przymusem. Czy chciały czy nie chciały musiały wziąć udział w krwawych zapasach pod grozą ruiny ekonomicznej.

I oto była pierwsza lekcja, pierwsze objawienie potęgi nowej, która niezrozumiana i nie odczywana jeszcze objęła już w posiadanie cały glob ziemski.

Przeminął czas krótkich dziarskich wojen obejmujących dwa, trzy państwa i absorbujących tylko ich ustrój polityczny i administracyjny.

Wojna ostatnia i pierwsza zarazem tego typu była powszechna, obejmująca wszystkie dziedziny życia, sięgająca do rdzenia ustroju państwowego i społecznego, wojna aż do zupełnego wyniszczenia.

Ta wojna była groźnem memento rzuconem politeizmom narodowościowym, wielobóstwu narodowo-gospodarczemu.

Ale i po niej świat nie dójrzał jeszcze nowego boga, nie zrozumiał języka i treści jego ostrzeżeń spowitych w grzmoty armatnie.

Aż do roku 1925 brnęliśmy we mgle starych wierzeń i legend o samostarczalności panstwowej, o absolutnem zamkniętem gospodarstwie narodowem, gdy wszystko naokół trzeszczało w fundamentach i gdy pozory łudziły o trwałości gmachów gospodarki narodowej.

Bóg „nieznany" przemówił znowu.

Przemówił językiem „pokojowym", wymową kryzysów, krachów, katastrof, deficytów, bezrobocia, ruiny.

Poraził swą prawicą największych i najdumniejszych, zwyciężonych ale i zwycięzców. Sparalizował niemocą finansową Francję, podciął u korzenia dobrobyt Anglji, nerwy jej przemysłu i handlu, rzucił klęskę bezrobocia na miljony robotników, wzniecił iskry pożarów na Wschodzie.

Demoniczna w swej groteskowej szarży panorama świata rozpościera się przed naszemi oczami, gdy się przyglądniemy porażonym przez „nieznanego" światom.

Oto kraj Anglja mający wszystko, co mu potrzeba, bogaty i zasobny, waluta mocna, ale nie może wywozić, bo pieniądz jego zbyt drogi dla uboższych sąsiadów.

Oto kraj Francja, którego waluta staczа się po równi pochyłej a skarb brnie w długach. Pracuje, wywozi bo pieniądz jego tani, ale kurczy się w konwulsjach paniki i drży przed grozą inflacji i zamieszek.

Oto kraj (Ameryka), który dusi się od nadmiaru bogactw i złota, tonie w dobrobycie a kapitalistów jego gnębi czarna troska, gdzie wywieźć i jak ulokować kapitały, na które nie sposób znaleźć pewnej i bezpiecznej lokaty zagranicą.

To samo w rozmaitych warjantach powtarza się wszędzie i we Włoszech, w Rumunji, w Niemczech, w Austrji itd.

A nad tem pandemonium chaosu gospodarczego unoszą się widmowo astronomiczne, nieznane dotąd liczby długów, kredytów, pożyczek, wydatków, podatków.

Cyfry przerażające swym ogromem cyfry, których rozmiary wybiegają poza granice jednego kraju, narodu, cyfry — wszechświatowe.

Bóg „nieznany" się mści i nawraca nas swą różdżką na drogę właściwą. Ateny niedowiarków, które w wieku XX wyrosły na wszechświat, buntują się jeszcze, nie mogą się oderwać od starych wierzeń i starych bóstw.

Przejrzeli już jednak niektórzy. I oto w roku odchodzącym już na wieki w pomrokę dziejów ujrzeliśmy pierwszy przebłysk poznania, pierwszą próbę wydźwignięcia nowych prawd i idei na nowe ołtarze.

To było Locarno.

Pierwsza próba solidarności ekonomicznej w obliczu nadchodzącej ruiny powszechnej. Pierwszy odruch w celu przeciwstawienia konieczności kooperacji gospodarczej rozbiciu i konkurencyjnej walce ekonomicznej.

I nie masz dzisiaj innej drogi ratunku nietylko dla Europy ale i dla reszty świata. Albowiem cały nasz glob ziemski się skurczył w sobie pod wpływem rozwoju nieobliczalnego komunikacji.

Ziemia nasza spowita pajęczą siecią dróg żelaznych, szos, kablów, dróg morskich i rzecznych, telefonów, telegrafów, radjo i dróg powietrznych stała się jednym, niepodzielnym, żywym, pulsującym organizmem gospodarczym.

— Niema już dzisiaj Pirenejów samowystarczalnej gospodarki narodowej! — możnaby sparafrazować słynny frazes Ludwika XI.

Dzisiaj wszyscy, wszystkie kraje zależne są od siebie. Drobny fakt, wydarzenie w zapadłym kącie Mezopotamji w nędznych wioskach kurdów, wprawia w gorączkę potęgi finansowe Wallstreet i City londyńskiej. Świat jest jeden i niepodzielny.

W ramach gospodarki i światowej kooperacji ekonomicznej dość jest miejsca i przestrzeni na wolny, swobodny rozwój każdego narodu.

Przemożenia starych wierzeń, zajrzenia w oczy prawdzie, odsunięcia grozy kataklizmu domaga się nadchodzący nowy porządek i jego bóg „nieznany".

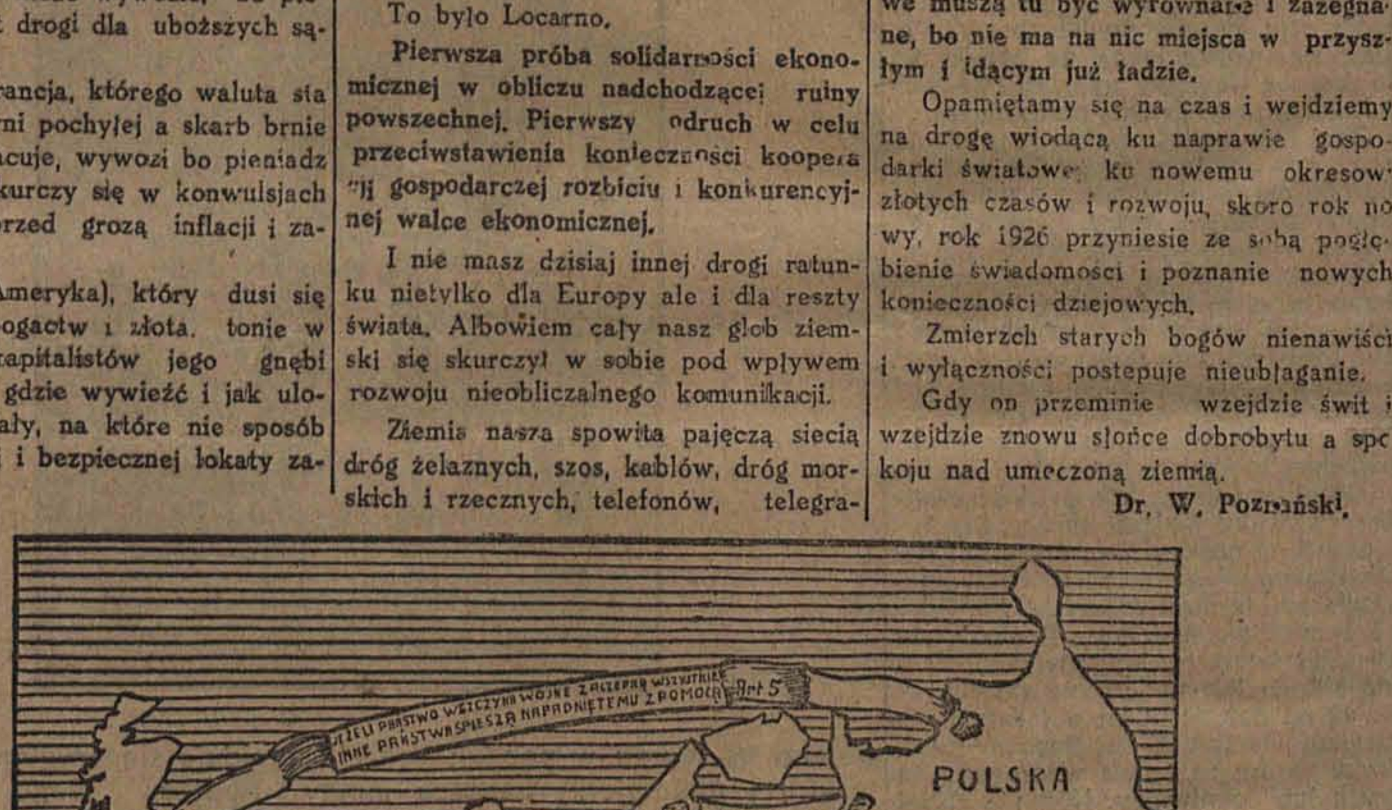
Wszelkie szowinizmy gospodarcze, wszelkie przeciwieństwa narodowościowe muszą tu być wyrównane i zażegnane, bo nie ma na nic miejsca w przyszłym i idącym już ładzie.

Opamiętamy się na czas i wejdziemy na drogę wiodącą ku naprawie gospodarki światowej ku nowemu okresowi złotych czasów i rozwoju, skoro rok nowy, rok 1926 przyniesie ze sobą pogłębienie świadomości i poznanie nowych konieczności dziejowych.

Zmierzch starych bogów nienawiści i wyłączności postępuje nieubłaganie.

Gdy on przeminie wzejdzie świt i wzejdzie znowu słońce dobrobytu a spokoju nad umęczoną ziemią.

Dr. W. Poznański.



Powyższa mapa przedstawia poglądowo artykuły paktu w Locarno, zaznaczając wzajemny stosunek na wypadek wojny poszczególnych państw.

Jak niegdyś na Pawiaku.

Z więzienia Mountjoy w Dublinie, zbiegło w ubiegłym tygodniu 19 więźniów w warunkach przypominających najbardziej romantyczne utępy z Dumas'a.

O ósmej wieczorem u bram więzienia stawiło się trzech ludzi w mundurach straży municypalnej. Przyprowadzili trzech więźniów, wykazawszy się autentycznemi nakazami uwięzienia przyprowadzonych.

Strażnik wpuścił wszystkich do środka. Gdy tylko zamknięto bramy, zarówno „straż municypalna", jak i „więźniowie" wydobyli rewolwery i związali dozorców.

Bez przeszkody udali się do skrzydła budynku, gdzie siedzą „polityczni", związali i tam dozorcę, odebrali mu klucze, zabrali swoich 19 przyjaciół i odjechali samochodem ciężarowym.

Zaalarmowano władze. Puszczono się w pogoń za zbiegami. Więźniów, ani ich oswobodzicieli dotychczas nie ujęto.

Orchidea Locarno.

Na wystawie goździków w Londynie wystawiono nowy wspaniały gatunek orchidei, którą na cześć ostatnich zdarzeń politycznych nazwano orchideą Locarno.

Listki wewnętrznego kielicha są śnieżnobiałe w plamy czekoladowo-brunatne i fioletowe, osadzone na zielonej podstawie, a płaty samego kwiatu są cieniowane w zielonych i brunatnych odcieniach.

ILUSTR. REPUBLIKA. Łódź 1 stycznia 1926

KURJER HANDLOWY

ILUSTR. REPUBLIKA Łódź 1 stycznia 1926

Na właściwe tory.

Po latach błędów i klęsk wkroczyć winniśmy na drogę polityki realnej.

Rok 1926 rozpoczynamy pod znakiem pożyczki zagranicznej. Program gospodarczy nakreślony przez nasze pismo na rok 1925 ma być obecnie realizowany, po rocznem opóźnieniu.

Bilans strat i klęsk stąd wynikłych jest straszny. Tem nie mniej najbardziej racjonalnem wyjściem jest przekreślenie niesławnej przeszłości i wkroczenie na drogę **realnej pracy.**

O ile komunikaty rządu uważać można za odpowiadające rzeczywistości, to sanacja finansowa pójdzie, jak tego dawno domagaliśmy się, równolegle dwoma torami. Z jednej strony dopłynie kapitał do Banku polskiego, z drugiej do kas rządowych.

Zaangażowanie się zagranicy zależne jest oczywiście od udałej operacji dokonania radykalnej amputacji budżetu państwowego, oraz oczywiście wszystkich budżetów samorządowych.

Zdaje się, iż sprawy w tym kierunku rozwijają się pomyślnie, gdyż nawet, tak nienaruszalny objekt, jak budżet wojskowy jest przedmiotem gruntownej analizy. Należy się spodziewać iż ten, podobnie jak inne działy budżetu, zostaną sprowadzone do granic naszych możliwości, co da podstawy nietylko dla zdrowych finansów państwowych, ale jednocześnie usunie kompromitujące błędy, tkwiące w naszej administracji.

Gdy przyjdzie nam rozważać rolę, jaką w naszych warunkach odegra kapitał zagraniczny, to do tego przedewszystkiem nieodzowną jest wielka szczerość.

Łódź nie będzie zaskoczona, skoro się dowie, iż termin języka urzędowego „współdziałania z kapitałem zagranicznym" przełożony na kupiecką gwarę nie oznacza nic innego, jak tylko oddawna przez nas przewidywaną „kontrolę".

Skoro obecnie staje się ona faktem należy zastanowić się nad jej konsekwencjami. Nie należy się bynajmniej łudzić, iż nie będzie ostro wykonywana. Będzie to nam coprawda niemiło, ale zato nauczymy się cenić samodzielność finansową, co zgóry wyklucza eksperymenty ze znachorami tego pokroju, co Władysław Grabski.

Będziemy więc musieli się przyzwyczaić do tego, iż przedstawiciel kapitału finansującego pożyczkę dla rządu patrzeć będzie w jaki sposób wydaje się, a zwłaszcza, jak zużytkowuje się pieniądze rządowe.

Skoro pożyczka rządowa ma być zabezpieczona na dochodach monopolu tytoniowego to oczywiście kapitał zagraniczny baczną będzie zwracał uwagę na utrzymanie siły konsumpcyjnej ludności.

Stąd spodziewać się możemy usunięcia niszczącego przeciążenia podatkowego.

Nie inaczej przedstawiać się będą sprawy w Banku polskim. Doskonałym na to przykładem jest austrjacki bank narodowy. Właściwe kierownictwo spoczywa w doświadczonych rękach anglików, kierujących bankiem z Londynu.

Bank of England decyduje co ma zrobić Oesterreichische Nationalbank. Trzeba przyznać, iż Austrja źle na tem nie wychodzi.

Wprawdzie były momenty, w których dochodziło do ostrych zatargów tem nie mniej Londyn ustępował zawsze, ilekroć żądania austrjackie, popierane energicznie i rzeczowo przez prasę, były gospodarczo uzasadnione.

Skoro więc grupa angielska wejdzie do naszego banku emisyjnego, to bez względu na to, czy rozporządzać będzie większością akcji, czy też nie, decydować będzie ostatecznie siłą swoich wpływów posiadanych na londyńskim rynku finansowym. Trzeba jednak przyznać na podstawie przykładów Austrji i Niemiec, iż kapitał zagraniczny zaangażowany w tamtejszych bankach emisyjnych nie czyni niczego, co byłoby sprzeczne z interesami tamtejszych gospodarstw narodowych.

Nie ulega wątpliwości, iż będą chwile, kiedy szeroki ogół przykro odczuwać będzie ingerencję kapitałów zagranicznych.

„Niema kary bez winy" — dlatego też trzeba będzie czasami zdusić wybujałą ambicję, skoro sami doprowadziliśmy do tego, iż niema innego wyjścia.

Cokolwiek się stanie, to jednak wiemy, iż nasza polityka zagraniczna nie będzie przedstawiała linji zygzakowatej, której wynikiem jest obecna katastrofa.

Nauczymy się przewidywać, oszczędnie gospodarzyć, tanio produkować, rozsądnie nakładać i ściągać podatki. To będzie wiele, jeśli się zważy, do jakiego chaosu i ruiny doprowadziły nas rządy Grabskiego.

Dr. Leszek Kirkien.

Na rynku włókienniczym w Łodzi

panuje w dalszym ciągu zastój.

Przypuszczają, iż w połowie stycznia nastąpi ożywienie.

W dniu wczorajszym na łódzkim rynku włókienniczym nie przeprowadzano żadnych tranzakcji.

Dające się odczuć od kilku dni kompletne zamarcie ruchu w handlu włókienniczym przypisać należy przypadającymi na dzień dzisiejszy terminami płatności weksli, co oczywiście uniemożliwia klijenteli — angażowanie się w bieżącym tygodniu w zakupach tembardziej, że są one przeprowadzane obecnie wyłącznie za gotówkę.

W sferach kupieckich panuje przekonanie, że weskle płatne obecnie, zostaną przez odbiorców wykupione i nie należy przewidywać nowych niewypłacalności.

Optymistyczne te horoskopy uzasadnione są tem, że zadłużenie w Łodzi prowincjonalnych firm jest obecnie bardzo nieznaczne i wystawcy, znajdujących się w obiegu weskli, należą do solidnych firm, które zdołały przetrwać najcięższy okres bankructw.

W związku z tym liczyć się należy, że w połowie stycznia sytuacja w handlu się znacznie poprawi.

—·—:o:——

Ani z soli, ani z roli, tylko z tego, co go boli.

Zwiększone wpływy z podatków bezpośrednich.

Warsz. kor. „Il. Republiki" (W) donosi:

Ze sporządzonego przez ministerstwo skarbu tymczasowego zestawienia wpływów najważniejszych podatków i monopoli w pierwszych dwuch dekadach grudnia widzimy, że **cztery podatki bezpośrednie (gruntowy, przemysłowy, dochodowy i majątkowy) dały w pierwszej dekadzie grudnia 8,6 milionów złotych, w drugiej dekadzie zaś 13.3 milj. złotych.**

Trzy podatki pośrednie (od piwa, cukru i oleju skalnego) w pierwszej dekadzie grudnia 1,4 milj. zł., w drugiej zaś 2,7 milj. złotych.

Opłaty stemplowe dały w pierwszej dekadzie grudnia 3,2 milj. zł., w drugiej zaś 2,9 milj. złotych.

Monopole przyniosły w pierwszej dekadzie grudnia 9.2 milj. złotych, w drugiej zaś 9,5 milj. złotych.

Ogółem najważniejsze podatki i monopole przyniosły w pierwszej dekadzie grudnia 22,5 milj. zł., zaś w drugiej dekadzie 28,5 milj. zł.

Nadwyżka wpływów w drugiej dekadzie o 6 miljonów jest następstwem zwiększonych wpływów z podatków bezpośrednich: **podatek przemysłowy** dał w drugiej dekadzie grudnia o 1,5 milj. zł. więcej niż w pierwszej, podatek dochodowy dał więcej o 1,6 miljonów złotych, **podatek majątkowy dał więcej o 300 tysięcy złotych, natomiast podatki gruntowe dały prawie o 300 tys. zł. mniej.**

W dziedzinie podatków bezpośrednich widzimy zwiększenie wpływów o prawie 1.9 milj. zł. z podatku od cukru natomiast zmniejszenie wpływów z podatku od piwa o 100 tys. zł. i wpływów z podatku od oleju skalnego o 470tys. złotych.

Z dochodów monopolu spirytusowego zaliczono na dział 14-ty wpływów budżetowych w drugiej dekadzie grudnia o 2 miljony więcej niż w pierwszej.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na łódzkim rynku pieniężnym w dalszym ciągu panował najzupełniej minimalny ruch. W ciągu dnia przy wyjątkowo słabym zapotrzebowaniu obracano dolarami po kursie 8,60 w płaceniu i 8,70 w żądaniu.

Tendencja bardzo słaba. Zapotrzebowanie w całości było pokrywane materjałem miejscowym.

Na giełdzie urzędowej Bank polski interwenjował w dostatecznym rozmiarze.

Giełda urzędowa.

GOTÓWKA.

Dolary 8,30 — 8,25

CZEKI.

Belgja 37,47
Holandja 332,10
Londyn 40,30 — 40,03 i pół
Nowy York jak gotówka
Paryż 31,10 — 30,775
Praga 24,75 — 24,45
Szwajcarja 159,66 — 159,55
Wiedeń 116,28
Włochy 33,33
Kopenhaga 206,35
Sztokholm 221,55
Budapeszt 11,55 i pół
Oslo 169,60

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 65,— 65, i pół, w złotych 542,75 — 546,92

Pożyczka konwersyjna 5 proc. 43,50 8 proc. 100,—

Pożyczka kolejowa 110, — 105, — 100,—

4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 19,50 — 19,— — 19,25

5 proc obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. złotowe 28,50 — 28,25

4 i pół proc obl. Tow. Kred m. Warszawy przedwojenne złotowe 25,— — 25,40

AKCJE.

Bank Dyskontowy 6,—
Bank Handlowy 2,—
Bank Zachodni 1,—
Bank Zjedn. Ziem Polsk.
Grodzisk 0,20
Kijewski 0,10
Puls 0,45
Spiess 2,—
Elektr. Dąbrow. 0,62
Brown. Bovery 0,85
Chodorów 5,25
Cukier 2,05
Firley 0,35
Łazy 0,16 — 0,13 — 0,15
Węgiel 1,80 — 1,65
Nobel 1,75 — 1,90
Lilpop 0,65
Modrzejów 2,30 — 2,45
Norblin 0,90 — 0,92
Ostrowieckie 5,25 — 5,05
Rudzki 1,04 — 1,—
Starachowice 1,20 — 1,10
Ursus 0,65 — 0,75
Zawiercie 7,60 — 7,75
Żyrardów 8,— — 7,80 — 8,—
Borkowski 0,80
Fitzner 1,60

GIEŁDA LONDYŃSKA

Londyn 31 grudnia.

Nowy Jork 4,85 1-8 — 4,85 3-4
Holandja 12,05 i pięć ósmych
Francja 129,12
Belgja 106.95
Włochy 120,10
Niemcy 20,38
Szwajcarja 25,09
Hiszpanja 34,35
Praga 163,81
Wiedeń 34,38

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 31 grudnia.

Londyn 129,85
Nowy Jork 26,76
Belgja 121,32
Hiszpanja 378
Włochy 108,25
Szwajcarja 517,75
Danja 663,50
Holandja 1076
Norwegja 547
Szwecja 719,50
Praga 79,10
Rumunja 12,15

KINO CZARY TEATR

Dziś wspaniała noworoczna prem'era!

WALKA SERC

Sensacyjno-życiowy dramat w 8-iu aktach

W rolach głównych: Claire Windsor i Thomas Holding.

Nad program: Król śm.echu RIDOLINI w 2-aktowei tryska ącej hu morem farsie „Miłość na drożdżach"

Orkiestra pod kierunkiem p. Goldiusta.

Dziś nieodwołalnie po raz ostatni! Dziś nieodwołalnie po raz ostatni!

„Świat zaginiony" w „LUNIE".

Dr. med. **BRAUN** Południowa Nr. 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 — 12 i od 5 do 8.

Dr. med **LUBICZ** Cegielniana 43 Tel. 41-32. Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem. Przyjmuje od od 5—8.

Dr. med **S. KANTOR** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej Tel. 29-45. Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med. **L. Prybulski** Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4—5 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. **F. Skusiewicz** Andrzeja 11. Choroby skórne i weneryczne, godz. przyjęć od 9 do 11 i od 5 do 7 i pół Panie od 5 do 7 wiecz. Telefon 37-64.

Dr. **E. Ekkert** choroby weneryczne skórne i moczopłciowe Kilińskiego 143 przyjmuje od 3—7

Dr. **S. Lewkowicz** Choroby skórne i weneryczn. Konstantynowska 12. Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań osobna poczekalnia

Dr med. **M. GLAZER** ul. Zielona № 6 Chor. skórne i weneryczne. Przyjm. od 8—10, 12—2 i od 7—8 w.

Dr. med. **Zeligsonowa** Akuszerja chor. kobiece weneryczne (kob.) usuwanie włosów na twarzy elektrolizą Ul. 6 Sierpnia 1 od 1 do 4-ej. Niezamożnym ustępstwa.

Dr. **W. Balicka** Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 11—2 i od 3—6 tylko kobiety. Pańska 12 m. 14 róg Zawadzkiej

Dr. med. **Łagunowski** Gdańska 42. Choroby skórne i weneryczne Przyjmuje od 12—2 i 5—8

Dr. med. **SOMMER** ul. 6-go sierpnia (Benedykta) 16. chor. skórne (włosów) dróg mocz. i kobiece. Od 9—1, 6 — 8 dla pań: 4—6

Rutynowana nauczycielka udziela **lekcji angielskiego** pojedyńczo i w kompletach. Warunki przystępne Janina Mandeltort Sienkiewicza 102.

Piecyki kuchenki przenośne kaflowo szamotowe B-cia Koźmińscy Główna 51.

Elegancki umeblowany pokój w pierwszorzędnym domu do wynajęcia od zaraz. Wszelkie wygody: elektryczne oświetlenie, kąpielowy, centralne ogrzewanie etc. Aleje Kościuszki 57 m. 18

Mieszkanie do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią przy nim lokal fabryczny 2 sale po 40x6 łokci, nadający się na warsztat lub fabrykę z transmisją i elektr. Zgłosz. 2—4 ppoł. Lourie, Pomorska 81. Tel 23-60. 501-1

Batik Art.-malarz maluje i batikuje suknie, szale, chustki i t. p. (Farby do prania). dzieła również lekcji batiku Ceny przystępne. Narutowicza 16, IV p. m. 8, (Wschodnia 76)

FABRYKA wyrobów pierwszej potrzeby bardzo dobrze zaprowadzona posiadająca solidnych odbiorców z powodu wyjazdu do sprzedania. Oferty pod 3.000 dol. do admin. „Il. Republiki" 583

NA RATY! Kto raz kupi, napewno zaprotegują swoich znajomych Manufakturę, Galanterję, Firanki, Chustki, Kapy, Białe towary. Tanio. Dog. warunki „KREDYT" NAWROT 15. róg Sienkiewicza.

Zawodowy szofer z 20 letnią krajową i zagraniczną praktyką spokojnym i solidnym charakterem, władający trzema krajowymi językami. Poszukuje posady na ciężarowym lub luksusowym samochodzie. Oferty Przejazd 55, m. 21 lew. of. parter.

Dwa frontowe pokoje jeden o dwóch oknach w centrum miasta od zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 89, 1-e piętro, front. 453

Batik! Nauczam batiku na materjale i na drzewie. Przyjmuję również zamówienia. Ceny nader przystępne. Gdańska 117 1 p. w ogródku.

Kupię stoliki, krzesła i urządzenie restauracyjne Hotel Savoy —Bielecki. 468—1

Lekarz kawaler poszukuje **1-2 pokoi** przy rodzinie. Zgłoszenia sub. „Śródmieście". 418

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Wykwintna bielizna opalowa nansugowa ręczny haft, po niebywale niskich cenach. Piotrkowska 82, m. 24, od 2—5. 441 2

Kupię używany pathefon w dobrym stanie Oferty sub. „Pathefon". 589

Fotel dentystyczny prawie nowy do sprzedania, Piotrkowska 120, m 2 552—6

Kupię motocykl w dobrym stanie Oferty pod „100 klm." z podaniem konstrukcji i ceny proszę składać do „Il Republiki" 36

Biurko żaluzjowe średnie, okazyjnie do sprzedania. Przejazd 6, Biuro Ubezpieczeń, 455

Do sprzedania auto bus „Ford" mało używany za przystępną cenę. Wiadomość: Piotrkowska 129 m. 2 569—3

Sklep kolonialny, pokój z kuchnią sprzedam tanio zaraz. Jerzego 20.

Sypialnia stylowa na słoniową kość zło ona tanio do sprzedania Stolarnia, Lubelska № 6 przy Napiórkowskieg. 586

Piekarnia w ruchu do odstąpienia w Kaliszu, Górnośląska № 64. 494—2

Urządzenie sypialni poszukuję. Oferty pod „Sypialnia"

Rury żebrowe oraz studzienne ocynkowane tanio sprzedam. Oferty pod „Rury".

HURTOWA sprzedaż maszyn do szycia. Ceny fabryczne. Nauka haftu. Perła Pomorski Piotrkowska 69 w podwórzu. 864 12

Lokale

1-2 pokoje, elegancko umeblowane do wynajęcia. Andrzeja 7, m. 8

Pokój umeblowany do wynajęcia Piotrkowska 82 m 5 godz. 10—11 i od 3—5 612

Pokój umeblowany do oddania. Piotrkowska № 113 m 4

Od 1-go Stycznia do wynajęcia 1-2 pokoje umeblowane z wszelkiemi wygodami i używalnością kuchni. Nowo-Targowa 5 m. 6. Niekrępujące wejście

Odstąpię duży pokój frontowy, centrum miasta, wejście niekrępujące. Oferty sub. „M 180" do adm. „Il. Republiki". 591—6

Pokój z niekrępującem wejściem do wynajęcia Aleja 1 Maja Nr. 11 m. 4. 582—3

Pokój umeblowany do wynajęcia samotnemu solidnemu panu, Piotrkowska № 120 m 2, 590—6

Pokój umeblowany ewentualnie z utrzymaniem odnajmę, Cegielniana 7 m. 7 571

2 pokoje z niekrępującem wejściem do wynajęcia, Nawrot 34 II-gie piętro front m. 5. 575—4

Poszukuję dużego pokoju o dwóch oknach w starem domu od gospodarza. Cena od umowy. Wiadomość: Wójtowska № 13 Tomczak. 572

1 lub 2 elegancko umeblowane pokoje wszelkie wygody, łazienka, telefon do odnajęcia Kilińskiego 88 m 5 561—2

Pokój umeblowany z oddzielnym wejściem ewentualnie na biuro do oddania Riedel, Zachodnia 72, front parter, w bramie.

1, 2, 3 pokojowe mieszkania wygody zaraz do oddania. „Ogniwo" Sienkiewicza 67. Cena przystępna.

Przyjmę uczenicę na pensjonat. Troskliwa opieka zapewniona. Zgłoszenia pod „Cegielniana".

Odnajmę natychmiast pokój umeblowany, wejście niekrępujące, wygody, może być utrzymanie. Stancja dla uczniaicy, troskliwa opieka, pomoc w nauce, pianino. Ceny przystępne. Ul. Gdańska 23, mieszkanie 21, lewa oficyna 1 piętro 11—3 7—9.

Do odstąpienia cukiernia dobrze prosperująca z urządzeniem lub bez. Wiad. w redakcji „C. K."

Do wynajęcia pokój dla 2 uczących się panienek i pomieszczenie dla panienki z całodziennem utrzymaniem Cena przystępna. Warszawa, S-to Krzyska № 35 m. 45, Liberson 555

Zaraz wynajmę małżeństwu pokój z osobnem wejściem kuchenką, elektrycznością. ul Lipowa 58 m. 10. 564

Nauka wychowanie

Teacher of English gives lessons. Information 6—8. Piotrkowska 84-14 349-4

Mademoiselle Marie enseigne anglais français allemand. Voir 118 Traugutta 2 1 p. fr.

Student prawa były sekretarz sędziego śledczego przyjmie pracę u p. p. adwokatów i rejentów Zgłoszenia do „Republiki" sub „Pracowity" 570

W 30 lekcjach pod gwarancją wykluczającą wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie na samodzielnego buchaltera-bilansistę b. rzeczoznawca z wyższem wykształceniem. Po ukończeniu świadectwo. Niesamodzielnym instrukcje w sprawach: zaprowadzenia, prowadzenia, zamknięcia i kontroli ksiąg, sporządzania bilansów, reorganizacji i regulowania nieprawidłowo prowadzonych sprawozdań podatkowych akc. tow., i t. p. Wykonuje również sam powyższe czynności informacje! Biuro Buchalteryjno-Rewizyjne, Piotrkowska 183

Filet wyuczam gruntownie w przeciągu 6-ciu lekcji Ceny konkurencyjne. Piotrkowska 133, mieszk 1 585

Francuska do dziecka pięcioletniego, mówiącego po francusku, poszukuje 2-ga dzieci dla utworzenia kompletu. Oferty sub „Francuska".

Mademoiselle Marie enseigne anglais français allemand. Voir 11—8. Traugutta 2. I p., front.

Posady

Warszawski szofer monter z długoletnią praktyką poszukuje posady. Oferty złożyć w adm. „Il Republiki" pod „W." 67-2

Samodzielna krawcowa poszukuje szycia w domach prywatnych lub w pracowni pierwszorzędnej Oferty proszę składać d. „Il Republiki" pod „Zdolna". 574

Zdolny buchalter, korespondent poszukuje pracy, Referencje pierwszorzędne, Łaskawe oferty sub. „M".

Rozmaite

Biuro Buchalteryjno Rewizyjne (abs. praw i b. rzeczoznawcy ksiąg handlowych, Piotrkowska 183; wykonuje wszelkie czynności buchalteryjne.

Pierwszorzędna pracownia sukien i okryć damskich oraz robót kuśnierskich przyjmuje obstalunki z powierzonego materjału Wykonanie akuratne, podług najnowszych modeli paryskich Ceny konkurencyjne!! Suknie od 5 zł. płaszcze od 20 zł. Polecamy się Szanownej klijenteli. K. Jakobson i L. Jasińska ul. Główna № 50 front 3 p. m. 12 565

Ważne dla pań! Do szycia i ręcznego haftu przyjmuję suknie oraz bieliznę Ceny niskie Kamienna 22 m 1, parter front prawa strona 568

Ulica Cieszyńska № 10. Przybłąkał się pies rasy charciów. Antoni Piachciński 573

Przyjmuję bale i zabawy od dwóch do 15 ludzi. Ceny konkurencyjne. Wiadomość: Pomorska Nr. 3, skład tytoniu. 579

Do ręcznego haftu przyjmę suknie edwabiem i koralami mereżki toledo i aplikacje na bieliznę, filet na kapy, story, firanki i poduszki. Ceny niskie Tamże potrzebne panny do haftu i mereżki, Margulies. Kilińskiego 45 p, front. 445

Zagubione dokumenty

Zgubiono paszport polski wydany w Łodzi i książeczkę wojskową wydaną w P.K.U., Łódź, na imię Icek Benjamin Widziński. 493

Zaginął weksel na sumę zł 90.— wystawca Zofja Piłat bez daty i miejsca płatności. Niniejszym weksel unieważnia się Piłat, Nokielnica, gmina Brużyca Wielka. 581

Zaginęły legitymacje od zapomogi Nr. 7709, wydane na imię Franciszki Kantorskiej i Stanisława Kantorskiego 6..

Ryfka Sołowiejczyk zgubiła dowód osobisty wydany w Łodzi

80 groszy Manicure w pierwszorzędnym zakładzie fryzjerskim Eugenji Jakubowicz PIOTRKOWSKA 60. w podwórzu

Do wynajęcia place z magazynami, nadające się na garaże dla samochodów; tamże warsztat ślusarski oraz tokarnia. Wiadomość u dozorcy domu przy ul Piotrkowskiej 55—

Za 30 Zł. W ciągu jednego miesiąca nauczam gruntownie kroju i szycia a także nauczam bieliźniarstwa. Aleja I Maja 41/..

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. „Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE 8 gr za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil (na stronie 4 szpalty) NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil (na 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście 10 złoty, Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor: Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.